

PRZEDPIATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Biura:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: **Zaślub. i Zaręcz.** 50 k.; **Nekrolog.** 50 k.; **Doniesienia** 50 k.; **Nadzwyczajne** (w tekście) 75 k.; **Zawładnienia** (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. **Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1147

Petersburg, 25 czerwca (8 lipca) 1904 r.

Rok XXIII. № 26

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

DOM BANKOWY
H. WAWELBERG
w Petersburgu, Newski prospekt № 25

MARIENBAD Dr St. B. Kwiatkowski, b. 1-szy asyst. klin. „Stadt Hamburg“, chor. wewn. Uniw. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2595)

D-r Władysław Harajewicz ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w **Marjenbudzie** - Willa «Wahufried». (2561)

D-r Br. KNOTHE po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 2-3, ulica Witte 8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

Dr. Biesiekierski,
CIECHOCINEK,
pensjonat „Zachęta druga“, choroby chirurgiczne, masaż, gimnastyka lecznicza, **metoda Frenkla.** (2702)

Syndykat Rolniczy
Kijów, Bulwarowa 9. Telefon 307 wysyła do Węgier agronoma p. Wagnera dla zakupu na miejscu nasion oryginalnych pszenicy „**HANATKI I TEJSKIEJ**“. Tożsamość rodzaju i gatunku nasion będzie kontrolowaną przez Królewską Węgierską Nasienną Stację. (6409)

Z powodu zmiany lokalu
«**Pension de Famille**»
Marji Warnka w Warszawie, chwilowo przez lipiec i sierpień zamknięte. Od września «Jeruzolimka 80». (2706)

Helena Mohilowska,
była uczennica, a następnie asystentka w Zakładzie ortopedyczno-gimnastycznym D-ra Dukiety we Lwowie i Rady Cesarzowskiej D-ra Ebersa w Cerkwinicy—otworzyła Zakład Gimnastyczno-leczniczy (z zastosowaniem metody Prof. Wiedego) w Zakopanem, Willa D-ra Piaseckiego przy ulicy Jagiellońskiej L. 30. Zapisy codziennie od godziny 10 do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. (6393)

z polecenia niżej wymienionych instytucji uskutecznią wypłatę kuponów, wylosowanych obligacji oraz listów zastawnych.

Azowsko-Dońskiego Banku Handlowego.
Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.
Dońskiego Banku Ziemskiego.
Kijowskiego Banku Ziemskiego.
Mińskiego Banku Handlowego.
Michałowski Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.
Połtawskiego Banku Ziemskiego.
Tyfińskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.
Charkowskiego Banku Ziemskiego.
Południowo-Ruskiego Banku Przemysłowego.
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.
Towarzystwa Kredytowego miasta Kijowa.
Kurlandzkiego Miejskiego Towarz. Hypotecznego.

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.
Towarzystwa Kredytowego miasta Mińska.
Towarzystwa Kredytowego miasta Odessy.
Towarzystwa Kredytowego miasta Tyflisu.
Magistratu miasta Odessy.
Magistratu miasta Poti.
Magistratu miasta Połtawy.
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.
Bakińskiego Towarzystwa naftowego.
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.
Towarzystwa Zakładów Putilowskich.
Towarzystwa Rygskich Zakładów, dawn. Felser i Spółka. (6416)

LUDWIK (syn Aleksandra) Adw. Przysięgły **GROZA,** z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim; Nowy-Plan, dom Łukaczerza. (6387)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łązienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift), kuchnia polsko-francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim.** Willa Wanda. Muhlstasse 4. (6256)

Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Mińskie Biuro Techniczne
inżynier-technolog **CYWINSKI** i S-ka.
BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY i t. d.
2 Wielkie Srebrne Medale:
w **MIŃSKU** 1901 roku i w **WILNIE** 1902 roku.
MŁOCARNIE i **LOKOMOBILE** Brown et May i Nalder. (6042)

BERLIN — **BERLIN**
ZAKŁADY KRAWIECKIE
Władysława Berkana w Berlinie
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w **angielskie i francuskie nowości.** **Pierwszorzędna obsługa** przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w **przebiegu jednej doby.** Położenie w **najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli.** (6341)
BERLIN — **BERLIN**

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w **Galięji**, zbadane przez fachowych meków zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wżaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Egzystujące od lat 50-ciu
BIURO NAUCZYCIELSKIE

„**ZAŁĘSKI**”
przeniesione zostało w d. 8 lipca z ul. Berga na ul. Mazowiecką № 3, I piętro, front. **Warszawa.** (2717)

STUDENT

Wszechnicy Jagiel. fakultetu historyczno-filologicznego, poszukuje kondycji na wakacje w domu zamożnym, z niewielkim wynagrodzeniem. Wiadomość u zegarmistrza Woronieckiego w Warszawie, ul. Czysta 2. (2714)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las. Jaka, inwentarz. Gub. Siedlecka, p. Wisznice—w Sapiechowie. (2672)

Zuoz, Engadin

Kanton Graubünden, Szwejcarja.

Zupełnie wolna od wiatrów, pierwszorzędna stacja klimatyczna — 1,712 m. nad poziomem morza.

Kurhaus Concordia

Psychoterapia, Hydroterapia, Elektroterapia, Gimnastyka, Masaż, Kąpiele słoneczne.

Choroby nerwowe, anemja, ogólne osłabienie, stan rekonwalescencji, stany przepracowania umysłowego i fizycznego.

Lekarz-konsultant od 1 lipca do 1 września n. st.: D-r med. Jan Piltz. Ordynator oddziału nerwowego w Szpitalu Prazkim w Warszawie, był wice-dyrektor Uniwersyteckiej kliniki w Lozannie. Dyrektor Herman GILLI. (6379)

Mączka dla Dzieci

Wyłącznie w puszkach **zalurowanych**
W składach aptecznych i aptekach.

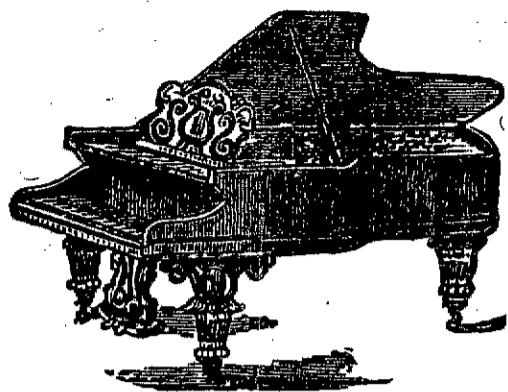
NESTLÉ

Mleko zgęszczone **NESTLÉ**

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim.

(2341)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

WĘGIEL

drzewny, w dobrym gatunku, po rb. 83 za wagon.

DESKI SOSNOWE od 1,2" do 3" m. ang. włącznie, długość i szerokość tychże różna, po cenach dostępnych, sprzedaje Zarząd Lasów JW-go Hr. W. Broel-Platera i wysyła cennik na każde zapotrzebowanie.

Stacja dr. żel. Poleskiej—Dąbrowica Wołyń. (poczta i telegraf tamże). (2679)

W KAWARNI. — Gość godzinę czeka na gazetę, którą sąsiad czyta. Makoniec zniecierpliwiony odzywa się:

— Jeżeli niektórych wyrazów pan dobrodzieju nie może przeczytać, to mu najchętniej pomogę. (Kolce)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złączenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejącego od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedają na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyłają się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2607)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

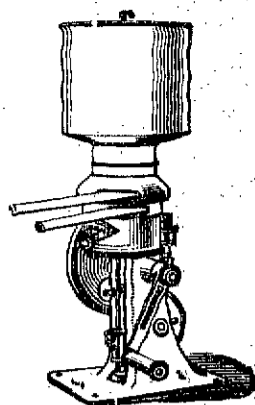
D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (2574)

PREZORNA. — Pójdiesz z tym bilecikiem do pana Karola i oddasz mu go w cztery oczy...

- Oj, proszę pani, ja się boję!
- Czemu?
- Żona pana Karola podobno taka zaciężna...
- Więcej coś z tego?
- Hm... cóż? Za panią to ja „obserwać” mogę!...

(Smigus)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI)

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. „ROTATOR“, w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

Warszawa, Szkołna 7.

Kompletne urządzenie młeczarni, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji.

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania. (2386)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

5 wiorst od stacji
kolei Nadwiślań-
skiej. 5 godzin od
Warsz., godzina
od Lublina.

NALECZÓW

Poczta, telegraf
i apteka na miej-
scu. Powozy na
zamówienie.
Omnibus w lecie.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim (od 1-go czerwca) kąpiele żelaziste (podobne do Spa i Krynicy), błotne, gazowe, igliwiowe, elektryczne. Masaż, gimnastyka, elektryzacja. Hydroterapia. Leczenie djetetyczne (własna kuchnia pod ścisłym nadzorem lekar-skim). Różnego rodzaju sporty. Czytelnia i biblioteka. Wycieczki i spacery. Znaczne ulepszenia w kąpielniach żelazistych i hydropatycznych oraz w parku. Dwóch sta-tych lekarzy, w lecie prócz nich 4-ch lekarzy i jeden lekarz-deutysta. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem w internacie zakładowym około 4 rb. w lecie (3,50 w sezonie zimowym i wiosennym). Na około zakładu czterdzieści kilka willi, pensjonaty, hotel prywatny. Łatwa i obfita dostawa produktów żywności. Ceny umiarkowane.

PROSPEKTY GRATIS I FRANCO.

(2603)

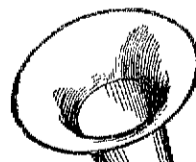
ЦИММЕРМАНЪ и БУХЛО

Zimmerman i Buchloh

Warszawa, Polna 36.

— Telefon № 3018. —

Specjalna fabryka dla Centralizacji zwrotnic i sygnałów, oraz pojedyncza dostawa Semaforów, Kompensatorów, hebli sygnałowych i detali do transmisji drutowej i rurowej. Również polecamy spe-cjalne słupy do lamp łukowych. (2564)



G. EHLERT

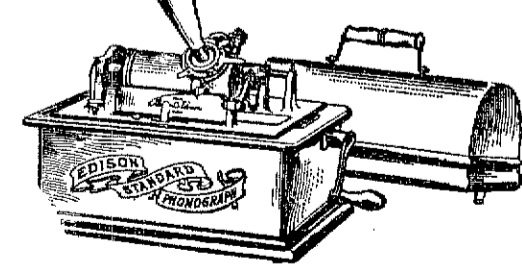
Warszawa, Senatorska № 19

1-e piętro.

Pierwsza w kraju pracownia wałków

do fonografów ze śpiewa-mi swojskimi, oraz skład fonografów Edisona, Pathé Frères.

Zupełna wyprzedaż
GRAMOFONÓW
po cenach niższych. (2644)



NOWY HOTEL

„PRETORJA“

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

— Centrum miasta. —

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —
Światło elektryczne, kąpiele. ◆◆ CENY UMIARKOWANE. (2613)

Dyrektor Warszawskiej
7-io klasowej szkoły realnej z prawami szkół rządowych
A. DMOCHOWSKIEGO

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne do klasy przygotowawczej, 1, 2 i 4 rozpoczną się 9 (22) sierpnia. W klasach: 3, 5 i 6 wolnych miejsc niema na widoku. Do klasy 7-ej kandydaci przyjmowani będą bez egzaminu, na podstawie świadectw realnych szkół rządowych. Podania, tylko od kandydatów wyznania chrześcijańskiego, przyjmują się codziennie, oprócz dni świątecznych, w kancelarji: Koszykowa 9.

W OGRODZIE «POD SROKĄ». — Pannie Walenty, a gdzie to się pan Ignac podziwia?

— Odsiaduje trzy miesiące ciupy.
— A to z jakiego powodu?
— Z powodu... okoliczności jałgodzących. (Śmigus)

**Potrzebni współnicy
lub współpracownicy**

z niewielkim kapitałem do założenia oryginalnie pomyślanego interesu komandytowo-agenturowego.

Wszystkie wniesione pieniądze zostaną w przedsięwzięciu i mogą być — również jak i spodziewane w pierwszym roku zyski — ubezpieczone na dobrej hipotece, wskutek czego dla wnoszących pieniądze wszelkie ryzyko jest bezwarunkowo wykluczone.

Przewidywany czysty zysk około 50% rocznie, osobisty współdział w pracy kapitalistów, obok znajomości prowadzenia ksiąg, kasy i korespondencji, konieczny. W danej chwili chodzi tylko o organizację interesu, puszczenie zaś właściwe w ruch takowego może nastąpić dopiero po ukończeniu wojny. Siedziba zarządu może być w któremkolwiek z większych miast Cesarstwa albo Królestwa. Adres dla ofert: Kijów, skrzynka pocztowa № 191. (6417)

Ordynacja Kozłowiecka.

Ohora zarodowa rasy Oldenburskiej w Kozłowie, prowadzona od lat 20 i stale używająca tylko pierwszorzędných, importowanych z Oldenburgji stadników, ma na sprzedaż stadniczki i jałowice, zapisane do ksiąg Związku Hodowlanego Lubelskiego. Zgłoszenia przyjmuje N. Rakowski, Nasutów, poczta Lublin. (6412)

Akademicznie wykształcony,
dyplomowany

AGRONOM

mający 6 lat praktyki w Poznańskim, poszukuje odpowiedniej posady jako administrator większego majątku. Oferty: Poznań (Posen) ul. Rycerska 11a, Stasiński. (2718)

Hodowla zaprodowa

W NARUNACH

poczta Kupiszki, gub. Kowieńska.

Sprzedaje krowy, cielice i byczki rasy Szwyc, byczki rasy Simmenthal, świnię rasy Berkshire oraz ogiery i klacze Ardeńskie. (6420)
Zygmunt Węclawowicz.

Ważne dla rodziców!

Zacna, po chrześcijańsku ukształcona ziemianka na Litwie, przyjmie za wynagrodzenie na wychowanie i naukę przy dzieciach swoich 2 dziewczynki od lat 9—12. Macierzyńska opieka zapewniona. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamoc. Aleksander Jelski. (6391)

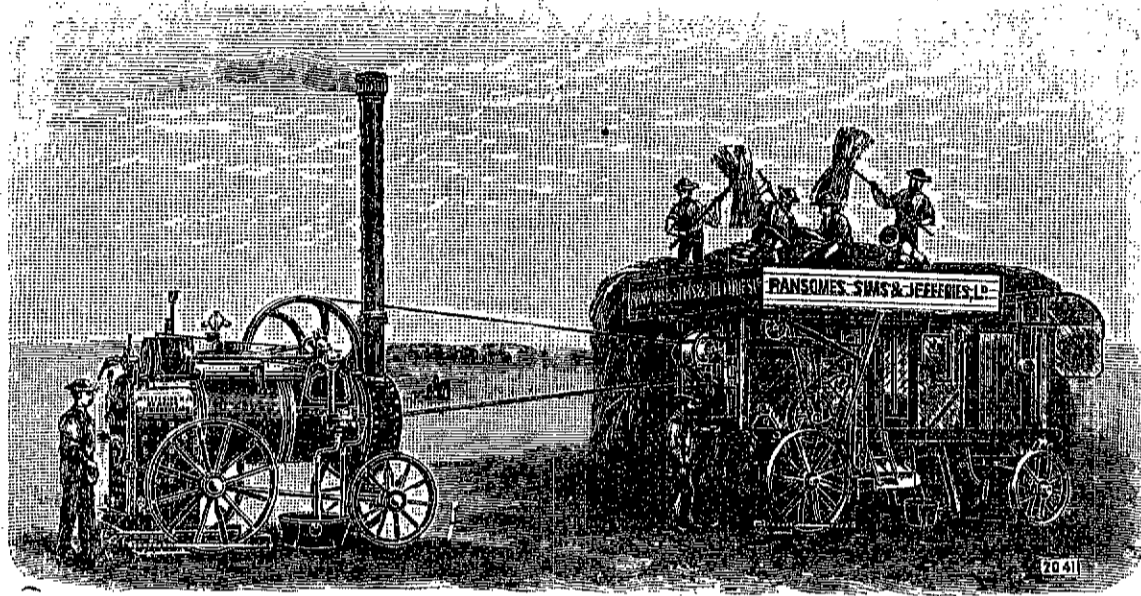
„Nowość z sitkiem“
SUDORYN
Ap. KOWALSKIEGO,
aplikarza w Warszawie,
Graniczna № 10, POT,
woń potu, odparzenie
USUWA światnie, za-
oszczędza odzież, obu-
wie. Blaszanki z sitkiem
po 30, 50 i 90 k. Zadać
wszędzie. Sirzedz się naśladowców!
(2649)

MAŁŻENSTWO XX WIEKU.

Do ślubu jedzie na rowerze,
A w balonie rozwód bierze.

(Śmigus)

Ostatnie słowo techniki!
W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobylach i Młocarniach parowych

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

W TEATRZYKU NA PROWINCJI. — Pan twierdzisz, że jesteś aktorem, a ja nie znam pana wcale z nazwiska. Po czemuże poznam, żeś pan w istocie aktor?
— Pi, zaraz! Dyrektorku, daj-no dyrektor zaliczkę, choć z pół rubelka.
— W porządku. Przyjdź pan dziś wieczorem za kulisy, grać. (Mucha)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Ft. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

GIMNAZJUM

JENERAŁA CHRZANOWSKIEGO

podaje do wiadomości, że prośby o przyjęcie do klas od wstępnej do szóstej włączenie przyjmowane będą w kancelarji gimnazjum (* ielka 13) od 1 (14) lipca. Zastępca Dyrektora przyjmować będzie interesantów we wtorki i czwartki od jedenastej do pierwszej w południe w kancelarji gimnazjum, a Jenerał Chrzanowski — w te same godziny we wtorki, czwartki i soboty u siebie w mieszkaniu. Egzaminy wstępne rozpoczną się 10 (23) sierpnia. (2715)

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

FIZYCZNYCH PRZYRZĄDÓW I MODELI

dla wszelkich Zakładów naukowych

Stanisława STRAUSA

Warszawa, Nowy-Świat 47.

PRZYJMUJE REPERACJE. (2698)



Opatentowany we
wszystkich
krajach

Wieczny ochraniacz
„SEKRET“.

ochraniający zegarki i portfele od kradzieży. Niech nawet najgroźniejszy złodziej tylko popróbuje wyciągnąć z kieszeni zegarek lub portfel, wówczas „Ochraniacz-sekret“ za pomocą natychmiast wyskakujących z niego igieł, zatrzymuje przedmiot, zdradzając złodzieja i oddając go wam w ręce. Dzięki swej taniości „Ochraniacz-sekret“ jest dostępny dla każdego. Cena za sztukę 60 k. Wysłać się po otrzymaniu należności; można również i markami pocztow.

Dla hurtowników rabat podług umowy.
Adres: Częstochowa, gub. Piotr.
Zakład jubilerski A. H. GRUNMANA.
Firma istnieje 20 lat. (6400)

SĄ DO SPRZEDANIA

portrety olejne 18 królów polskich, poczynając od Jagiełły. Wielkość cent. 51 - 62. Cena 360 rb., płatne ratami. Podolskiej gub., p. Winnica, wieś Pietniczany, W-ny Edmund Komar. (6402)

NA WSI. — Niech mi pan pisarz wypisać paszport.
— A dokąd chcesz jechać?
— Jechać to ja nigdzie nie chcę, jeno mom się zenić.
— A więc na cóż ci paszport?
— Juści w taką ciężką drogę bez paszportu nie pojade. (Koloe)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

II NOWOŚĆ II

„PAS-GORSET“

Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane“ i

„Berthe Borreiros“

poleca pracownia

gorsetów F. Kossobudzkiej

pod firmą „AU BON TRAVAIL“.

Warszawa, 22, Nowy-Swiat, 22. (2704)

Ciechocinek, Pensjonat „Zachęta“

posiada 73 pokoje, urządzone wygodnie; kuchnia wyborowa, opieka dla chorych i młodzieży. Ceny, wobec rozmaitej wielkości pokoi, dostępne dla wszystkich. Adres: „Zachęta“, Kuczańska. (2708)

Не Покупайте



Ружей не прочитавши только что отпечатанного прейс-куранта оружейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬСКОГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянка), который обнаружитъ действительное чудо оружейной техники, необычайныя и замѣчательныя новости. Высылается немедленно и бесплатно.

(6283)

Winogronowy

KONIAK

fabryki

„IMPÉRIAL“

w Warszawie

posiada wytworny smak i aromat. (2271)



Biurowe nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprząda cudzoziemki. (2057)

Zakład naukowy żeński

VI-klasowy z internatem

Heleny Kowalewskiej

Warszawa, Marszałkowska 98, przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 4 do 5 po poł. (2659)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 r. za 1,000 sztuk. Płacąc natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Radly, Nadworny dostawca. Import raków, Berlin W. 66, Maestr. 13. (6260)



Zarząd Towarzystwa MALCOWSKICH FABRYK

ma honor podać do wiadomości Szanownej Publiczności, iż znane od stu lat w całej Rosji, odznaczające się wysokim gatunkiem

Malcowskie żelazne wyroby lane,

SZCZEGÓLNIJ—EMALJOWANE,

wywołują naśladowców. W ostatnich czasach zjawili się na rynku wyroby, nie mające nic wspólnego co do dobroci z Malcowskimi, lecz opatrzone marką, bardzo podobną do Malcowskiej.

Wobec takiego naśladowstwa, Zarząd uprzejmie prosi o zwracanie uwagi na wyżej umieszczoną markę handlową, zatwierdzoną przez Ministerstwo Finansów za № 6569, którą opatrzone są wszystkie wyroby, pochodzące z Malcowskich Fabryk.

Zarząd uważa za stosowne dodać, iż prawdziwa Malcowska emalia nie zawiera ołowiu i innych szkodliwych domieszek. (6398)

Pensja żeńska

Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dniu powszednim. Egzamin 1 września. Lekcje rozpoczynają się 2 września. (2692)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SIELA“

Biurowe Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)



Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne,

i stołowe. „Nikle,

po cenach fabrycz-

nych, Łózka. Wan-

ny. Prysznic.

Garnki kuchenne.

Pralnie amerykań-

skie i t. p.

Ceny

umiarkowane. (2506)

FABRYKA

Lodowni pokojowych i Mebli kuchennych

pod firmą:

„J. KUCHTA“

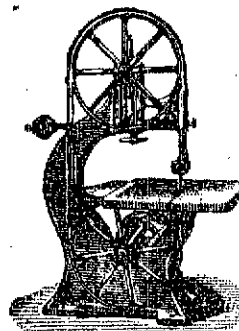
właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biurowe Melioracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawadniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)



Henryk Szostopalski
Warszawa, Widok 13.
maszyny do obróbki drzewa,
uniwersalne maszyny do
wyrobu kół, kosztorysy na
żądanie. (2626)

KRYNICA. Dom pod Wawelem.

Naprzeciw łązienek borowinowych i mineralnych, na wzgórzu. Pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Zeleszkiewicz i Raczkowska.
(2621)

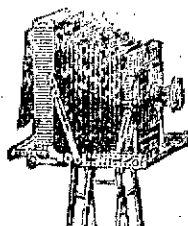
P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Swiat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)

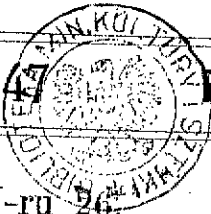


Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj»; Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1147



Petersburg, 25 czerwca (8 lipca) 1904 r.

Rok XXIII. № 26

TREŚĆ N-ru 26.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Dwie myśli. II., przez L. Straszewicza.

Artykuły bieżące: Bezprawie—prawem, przez S. K. Nowe prawo o dniu rzemieślniczym. (Mała ankieta), p. *Varsoviensis*. Ubezpieczenia państwowe, p. G. Złote kajdany, p. *Ars*. Wiec górnoszlazki w Szczakowej, p. *L—za*. Verba veritatis, p. H. Wuj i bratanek, p. *Widza*. Miscellanea. (Sprawa hr. Milewskiego), p. G.

Listy korespondentów «Kraju»: (Echa zachodnie): Z Krakowa, p. *Interim*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z*. Z pow. wilkomierskiego, p. G. K. Z Rzeżycy, p. *Miecznika*. Z Bobrujska, p. *Aleksotę*. Z Mohylowa nad Dnieprem, p. *Bol. Rom.* Z nad Dniepru, p. *Sam*. Z Żytomierza, p. *A*. Z Ługi, p. *J. J.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Wojna. Mandzurja. Flota japońska. U japończyków. Koszta wojny. List żołnierza. Dwie mapki specjalne.

Polityka zagraniczna, p. *J. Mz.*

Życie rosyjskie, p. *Bh. K.* Stosunki rosyjsko-polskie. (Ankieta «Rusi»).

Wiadomości bieżące: Dworskie. Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

—
ŻYCIE I SZTUKA.

(Pismo dodatkowe).

Aleksander Tyszyński. (Z powodu wydania zbiorowego jego «Pism krytycznych»), przez Cz. Jankowskiego. Sonety krymskie w obrazach, p. *Ob.* Szlakami postępu, p. *Promienia*. Kapłaństwo poety. (Wiersz), p. *Wiktora Gomulickiego*. Tajemnicza historia, p. *Prost.* Kasztanek, p. *J. Obst.* Kasa Mianowskiego, p. *W. K.* Córka Joiria, dramat Gabrijela d'Annunzio, przez O—t. Eleonora Duse, p. *Pr.* Sprawy teatralne. (Teatr łódzki), p. *Albertusa*. Literatura serbska. Z życia szpiega, p. *K. P.* Konsekracja kościoła filjalnego w Łudze, p. *Notatki*. **Nowości bibliograficzne.**

Sprawozdanie z czynności Komitetu gruntownej restauracji rz.-kat. kościoła św. Anny w Wilnie. (Załącznik do № 26 «Kraju»).

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu «Aleksander Tyszyński». Trzy ilustracje do artykułu «Sonety krymskie w obrazach». Z wystaw polskich: «Na poddaszu», obraz G. Pillatiego. Jedna ilustr. do art. «Córka Joiria». Walki w Tybecie: Artylerja tybetańczyków. Z Dalekiego Wschodu: Główna kwatera jen. Kuropatkina. Scenka uliczna w Jokahamie. Prowizoryczny bon. Kościół filjalny w Łudze. Portrety: Eleonora Duse; w «Kronice pośmiertnej»: Aniela Chlebowska, Tomasz Glaubicz-Rokossowski.

—
KARTA ALBUMOWA.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Burne Jones'a*: «Muzyka»

ODEZWA.

Celem wczesnego uregulowania nakładu pisma na *drugie półrocze*, upraszamy Sz. Prenumeratorów o przyspieszenie wysłania prenumeraty; usunie to reklamacje, spóźnienia lub też przerwę w otrzymywaniu pisma. Zanosimy przytem uprzejmą prośbę, by Sz. Prenumeratorzy przy odnawianiu prenumeraty zechcieli komunikować nam, oprócz nowych, i poprzednie swe adresy, pod którymi otrzymywali „Kraj“ dotychczas.

Administracja «Kraju».

DWIE MYSLI.

II. 1)

Jeśli sięgniemy po wskazówki do historii, to potwierdzi ona najzupełniej prawdę, że dzieła, poczęte w uniesieniu miłości, wyższe są i pewniejsze. Pomiędzy królami i mężami stanu znajdują się wprawdzie ludzie ponurzy, zawzięci, tępiący i karzący wszystkich, kogo tylko spotkali na drodze, którzy jednak przyczynili się do pomnożenia potęgi państw swoich: jest Ludwik XI, jest Iwan Groźny, jest Henryk VIII. Ale najprzód panowanie każdego z nich doprowadziło i doprowadzić musiało—właśnie wskutek swej surowości—do wstrząśnięć niebezpiecznych. Potwóre każdy z wymienionych władców osiągnął rezultaty pomyslane usiłowań nie wskutek polityki krwi i żelaza, lecz pomimo niej, dzięki innym właściwościom umysłu i charakteru. Wreszcie nie oni wynieśli się zasługami najwyżej, nie oni są patronami narodów i dynastji, nie oni świecą przykładem monarchom i obywatelom.

Ludzkość długo szamotać się musiała z ułomnością natury człowieka, wiele zniosła, wiele wycierpiała, zanim wyhodować zdołała pierwszego męża, który w postępowaniu z ludźmi i z narodem

nie kierował się zasadą „oko za oko“, lecz umiał przebaczać i zapominać. Mąż ten przyszedł jeszcze za pogańskiej starożytności. Był nim Juljusz Cezar. Obliczyć niepodobna, ile dobrodziejstw spłynęło na Rzym wskutek tej wielkiej właściwości serca w Cezarze. Nietylko zatamował potoki krwi, które przedtem płynęły po każdej wojnie domowej, nietylko zapobiegł zgorzeniu, jakie szerzyła orgja tryumfu jednego stronnictwa nad drugim; nie dopuścił do proskrypcji, do konfiskat, a więc do całego szeregu prywatnych rachunków zemsty i chciwości, okrytych pozorami interesu publicznego; nietylko powołał do wspólnej pracy wszystkich przyjaciół i wrogów, przez co ojczyzny nie pozbawił owoców pracy wielu dzielnych, zdolnych synów—ale czysto państwowe zasługi jego są olbrzymie, stokroć większe, niż największego z tyranów dawnych i nowych czasów.

Dzięki wielkości jego charakteru Rzym zmienił formę i zasadę rządu i nietylko nie rozpadł się, lecz nie osłabł. Sam Cezar zginął pod ciosami morderców, ale dzieło jego zostało i przetrwało wieki. Cokolwiek dzieje się w Rzymie monarchicznym dobrego, wszystko jest spuścizną po Cezarze, jego tradycją. Wszyscy wielcy imperatorowie: Tytus, Trajan, Adrijan, nawet Marek Aureljusz, wzorują się na nim, naśladują go lub usiłują naśladować.

Kiedy po śmierci Nerona Rzym wpada w paroksyzmy walk i klęsk, powstają prowincje, buntują się legjony, w tej liczbie największy, najstraszniejszy legjon batawski; ocalenie przynosi postawa miast Galskich, które mądrość łagodnego Cezara potrafiła przywiązać do Rzymu i zsolidaryzować z interesami państwa.

Nie znam w całych dziejach świata piękniejszych, wspanialszych i mądrzejszych słów, jak te, które niektórzy historycy rzymscy wkładają w usta Cezara po bitwie Pharsalskiej. Klęska była nietylko możliwą, ale wielce prawdopodobną. Niedawno pod Dyrrachjum tryumfował Pompejusz; w razie zaś klęski sam Cezar, jego stronnicy, jego wierni żołnierze byliby padli

¹⁾ Część pierwszą artykułu tego zamieściliśmy w N-rze 25 «Kraju». (Przyp. Red.)

ofiara straszliwej pomsty następców Sylii, którego okrucieństwa żyły w świeżej pamięci wszystkich. W obozie Pompejusza nad tem tylko przemyślano, aby jaknajsilniej, jaknajboleśniej pastwić się nad przeciwnikiem po zwycięstwie.

Ale genjusz Cezara wziął górę. Weterani jego złamali kohorty pompejańskie i pędzą przed sobą. Niebezpieczeństwo minęło; w tej chwili Cezar stał się panem Rzymu, panem świata całego. Pierwsza myśl, jaka wtedy przyszła mu do głowy, pierwsze pragnienie, jakie zrodziło się wówczas w jego sercu, wyraziło się w okrzyku do żołnierzy: „Oszczędzajcie krwi obywatelskiej!“ Mąż, który taki okrzyk wydał, lub nawet, któremu go w usta włożyć mogło podanie, godzien był zostać monarchą.

Czyż może nie wezbrać serce boleścią, gdy się przypomni, że w kilka wieków potem inny wielki wódz, w innym kraju, ale tak samo podczas wojny domowej przykazywał żołnierzom: „mordujcie tak, aby czuli, że umierają!“

W nowszych czasach przymiotami duszy Cezara zasłynął Henryk IV. I on położył kres krwawym niesnaskom, i on stał się odnowicielem swojej ojczyzny, stworzył trwałe fundamenty pod przyszłą wielkość i sławę Francji.

Niebawem po śmierci Cezara poczęła szerzyć się w Rzymie nauka, której punktem wyjścia było: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“. Zdobyła Rzym, podbiła cały świat cywilizowany. Zdawało się jej, że jej tryumf jest wiekuiwym tryumfem zasady miłości i przebaczenia. Ona zwyciężyła, ludy pogarnęły się dobrowolnie pod jej skrzydła, a Rzym pogański, hołdujący zasadom przeciwnym, starający się władztwo Jowisza utrzymać siłą i strachem, okazał się bezsilnym.

Ale od przyjęcia idei do przejęcia się nią, do wcielenia w czyn, w życie, droga daleka. Najpierwsze narody świata nie zdołały jej przebyć w ciągu wieków kilkunastu. Co chwila na widowni dziejowej ukazują się wyznawcy pomsty, występują obrońcy nienawiści, tortur, tepicielstwa. Tryumf ich jest krótki, ale przekleństwo, które świat rzuca niebawem na ich pamięć, nie odstrasza innych.

Poeci talent swój zużywają na zohydzenie wielkości duszy, zdolnej przebaczać krzywdy. Uczą, że zawziętość od miłości wyższa i owocniejsza. Uczą moralności, głoszącej „zab za zabi!“ „Ananke“ nie jest—niestety—wyjątkiem.

Każda teoria znajdzie na swoje poparcie pozory słuszności. Każda,

stosowana umiejętnie a umiarkowanie, może przynieść częściowy pożytek. To też nie po tych cechach odróżnia się prawdę od błędu. Ani jednostki, ani społeczeństwa nie mogą nigdy uchronić się od przesady i nadużyć. Narody się strzedz winny nauk, które, nadużyte, stają się klęską.

Nauki, głoszonej przez Sienkiewicza w „Quo vadis“, nie nadużyto nigdy. Nie było kraju, któryby od niej ucierpiał, nie było narodu, któryby przez nią skarłał i upadł, nie było epoki, któraby jej złorzeczyła. Nad tem tylko płaczą mistrzowie ludzkości, że człowiek tak trudno i tak rzadko może wznosić się do wysokości jej wymagań.

Praktykowanie nauki, zawartej w „Ananke“, łatwe jest niezmiernie. Trzeba tylko dać folę instynktom zwierzęcym. A niczem jest ogień, mór, niczem potop wobec klęsk, jakie rodzaj człowieczy zniósł od jej nadużycia. Rzućcie okiem na karty dziejów: plam na nich więcej, niż gwiazd na niebie, a nie odszukacie ani jednej, z hańby czy z niedoli, wśród której przyczyn nie tkwiłby przede wszystkim fakt, że człowiek człowiekowi tak często bywa wilkiem.

Autor „Ananke“ za grzech przebaczenia, za miłość dla bliźnich, nietylko ginąć każe Filandrosowi, ale na męki i bezpłodność usiłowań skazuje całe jego duchowe potomstwo, t. j. ludzi wszystkich wieków, którzy pragną walczyć z ułomnościami natury ludzkiej, poświęcają życie doskonaleniu człowieka i społeczeństwa.

Wszechwiedzący Zeus nazywa ich wszystkich *szaleńcami*.

Aby tę nazwę usłyszeć, nie trzeba było chodzić na Olimp grecki. Świat bardzo chętnie rzuca nią i dziś w ludzi, którzy uczuciem gorącym, myślą szlachetną, zapaleni do czynów wielkich wyrastają ponad tłum szary.

Autor „Ananke“ przebiegiem wypadków usiłuje stwierdzić słuszność pogardliwego miana. Filandros jest szaleńcem, jest szkodnikiem: obłąkany mrzonką przebaczenia krzywd, popycha Lagne i Kakistosa do najwyższych zbrodni. Takiem będzie całe jego duchowe potomstwo po wszystkie czasy, wśród wszystkich narodów.

Twierdzenie podobne jest więcej niż fałszem, jest potwarzą, jest bluźnierstwem!

Ani jedna prawdziwie wielka myśl nie poczęła się w łonie ludzkości bez udziału marzycieli, którzy rozumem, wyobraźnią, pragnieniami wybiegali daleko poza

ciasne doly codziennych zabiegów osobistych. Żadna myśl nie wcieliła się bez ich pracy, bez ich poświęcenia.

To są ci ludzie, którzy siły swoje, ambicje, życie swoje oddają poszukiwaniu prawdy, którzy uniesieni miłością bliźniego, siebie samych składają w ofierze, aby ulżyć jego doli, aby ród ludzki udoskonalić i dźwigać coraz wyżej!

Przewertujcie życiorysy wielkich ludzi, t. j. dobroczyńców ludzkości, a przekonacie się, że żaden bodaj nie uniknął szykany, zawartej w przezwisku *szaleńiec*. Szaleńcem dla współczesnych był i ten, co pierwszy odezwał się z żądaniem zniesienia niewolnictwa, i ten, co parę zaprzęgi do pracy dla ludzi, i ten, co przeniknął tajemnicę budowy świata słonecznego.

Postęp cały jest dziełem takich szaleńców; im wszystko zawdzięczamy, od szlachetnych porywów duszy poczynając, aż do czystości mieszkań i ulic. Dzięki im, człowiek jest coraz mniej zwierzęciem. Oni sprawili, że głód i zaraza stały się już niemal zanikającym wspomnieniem przeszłości. Ich błogosławić winniśmy, że niedola coraz mniej łez z oczu braci naszych wyciska.

Czy wobec tej prawdy, tak oczywistej, „Ananke“ nie jest bluźnierstwem przeciwko prawdzie i zaśludze?

Filandros, zniechęcony niepowodzeniem przy nawracaniu dwojga zbrodniarzy, woła: „zważyłem!“ wiedząc, że słowo to jest przywołaniem śmierci od gromu Zeusowego. Kończy więc samobójstwem. I w tem tkwi fałsz.

Przypomnijcie sobie, czy kiedy jaki wielki pracownik społeczny, dążący do odrodzenia starego świata, zakończył zawód swój samobójstwem? Nie! I to wcale nie jest przypadek.

Ucieczka od życia jest następstwem zmęczenia zawodami, utraty wiary w powodzenie. A to spotkać może człowieka jedynie na wąskiej ścieżce kariery osobistej. Kto żyje myślą o przyszłości, kto pracuje dla społeczeństwa, nie może stać się pastwą trwałego zniechęcenia, nie może utracić wiary w ideały. Wobec wieków istnienia ludzkości, wobec ogromnych zadań już załatwionych i oczekujących jeszcze na rozwiązanie, czem jest moment życia jednostek? czem są ich zabiegi?

Przed oczyma naszymi odbywa się wciąż zjawisko zadziwiające, prawie cudowne. Usiłowanie czło-

wieka—to zawsze niemal zawód. Życie ludzkości, którego treścią są te usiłowania, to bezustanny rozwój, postęp, tryumf. Każde pokolenie oplakuje zawody, narzeka na upadek, a weźcie jakikolwiek okres w dziejach, przekonacie się, że świat coraz to lepszy i piękniejszy, a człowiek na nim coraz silniejszy.

Pochodzi to ztąd, że życie jednostki zakrótkie, aby doczekać się mogło kłosów z ziarna, które siała. Najczęściej nie ogląda nawet kielków. Ale ludzkość, to gleba bogata i wdzięczna, nic w niej nie przeszkadza; byle złożyć w jej łono ziarno zdrowe—nie zawiedzie.

Kto z przeszłości powstał, a dla przyszłości żyje—wie to lub czuje, bo mu ambicja wzroku nie przyćmiewa, a zawody osobiste ma za drobnostkę.

Miłość bliźniego, wiara w ideał rodzi w sercu człowieka silne poczucie obowiązku i pragnienie spełnienia go jaknajdłużej, do końca! Tylko marni ludzie opuszczają stanowisko, przez rozum i sumienie wskazane, dlatego, że na nim święcić nie można tryumfów.

Służba społeczna ciężka jest zawsze, ale nie przynosi zawodu nigdy i dlatego samobójców wytwarzać nie może.

L. Straszewicz.

BEZPRAWIE—PRAWEM.

Skoro tylko komisja załatwiła się z nowelą ustawy osadniczej, rząd pruski przedsięwziął zarliwe starania, by skłonić większość sejmową do ostatecznego jej przeprowadzenia. Większość junkiersko-urzędnicza okazała się, jak zwykle, posłuszną życzeniom, idącym «z góry». W ciągu dwóch dni odbyto drugie i trzecie czytanie. Widocznie było od początku, iż prawica zdecydowana jest niedopuszczyć nawet do dłuższych rozpraw. P. Hammerstein polecił swej armji służalczej przyjąć ustawę szybko i bez zmiany. Taką wagę przykładął do niezwłocznego rozwiązania sprawy, iż poświęcił dla niej udział w kilonastu zabawach sportowych.

Poniedziałek. Sala sejmowa przepełniona. Na trybunach tłumy publiczności. Niemal wszyscy posłowie na swych posterunkach. Polacy w komplecie. Pp. Dziembowski i Skarzyński, którzy mają jeszcze raz stanąć na wyłomie, przerzucają nerwowo notatki. Na twarzach innych posłów polskich przygnębienie i niepokój.

Powtarzać szczegółowo przebieg posiedzenia? Na mównicę wstępo-

wali przeważnie ci sami posłowie, którzy zabierali głos przy pierwszym czytaniu ustawy. Walczyli mniej więcej temi samemi argumentami. Roeren raz jeszcze powstał z szlachetnym zapalem przeciw ustawie wyjątkowej, która sprzeciwia się nietylko zasadom sprawiedliwości, ale i tekstowi konstytucji pruskiej i konstytucji Rzeszy niemieckiej,—przeciw ustawie, która pogłębi jeszcze nienawiść ludności polskiej do Niemców. Traeger znów smagał niemiłosiernem szyderstwem walkę rządu pruskiego z rzekomem niebezpieczeństwem polskiem.

Przemówienia *speaker*'ów polskich były świetne. Dr. Dziembowski w krótkich, lecz dosadnych słowach znicował wszystkie argumenty obrońców nowej ustawy, tego niesłychanego w dziejach pomnika krętałów prawniczych. W całym ustawodawstwie niemieckiem niema ustawy, która byłaby równie lichy uмотwowana.

Udowodniwszy, iż projekt gwałci konstytucję, dr. Dziembowski tak zakończył:

«Projekt sprzeciwia się kardynalnym zasadom chrześcijańskim. Podyktowało go uczucie nienawiści. Przyczyni się on z pewnością do spotęgowania tej nienawiści. Jeżeli zaś nienawiść ta doprowadzi do wypadków i zjawisk pożałowania godnych, niech rząd i większość tej Izby ponosi za nie odpowiedzialność. Co do mnie, cieszę się, że ta odpowiedzialność na mnie nie spada. Szczególnie ubolewam nad tymi, którzy ją na siebie wzięli!»

Dr. Witold Skarzyński zadziwił wszystkich siłą i ogniem swego przemówienia. Słuchano go ze skupieniem. Z ław rządowców ozwały się zwykle syki gadzinowe. Narodowemu liberałowi, Glatzelowi, przypadł niezaszczytny obowiązek bronięcia projektu rządowego. Kłamliwe jego wywody budziły ironiczne wybuchy śmiechu na ławach polskich i centrowych. Konserwatyści Zedlitz i Palleske próbowali uderzyć w struny niemieckiego patriotyzmu. Fałszywe tony! Hammerstein również dowodził, iż rząd zdecydował się na nowe prawo «z ciężkim sercem», li tylko «w celu ratowania zagrożonej niemieczyny». Minister usiłował przekonać centrowców, iż, jako Niemcy, winni stanąć po stronie rządu. Otrzymał za to surową odprawę od posła centrowego, d-ra Heisiga.

Wtorek. Dziś już zainteresowanie publiczności zmniejszyło się. Przyjęcie ustawy nie podlega wątpliwości. Daremne byłyby wszelkie starania.

Gdy p. Mizerski protestuje przeciw twierdzeniu Hammersteina, jakoby aspiracje polskie były skierowane przeciw bytowi monarchji pruskiej, prawica przerywa mówcy głośnie mi wykrzyknikami. Hammerstein odpowiada zaraz i, jako przy-

kład swoich dowodzeń, stawia wiec górnoślązki, który p. Korfanty urządził w ubiegłą niedzielę w Szczakowej. Zkąd w Galicji mają się odbywać zebrania, krytykujące politykę rządu pruskiego? Czy słusznem jest, aby takie zgromadzenia organizował członek sejmu pruskiego? Fakt ten najlepiej dowodzi, jak konieczną jest ze strony rządu pruskiego silna obrona.

Główny przywódca centrum, poseł Bachem, oświadcza uroczyście, iż jego stronnictwo będzie głosowało przeciw projektowi, ponieważ sprzeciwia się on słuszności i prawu. Mówca nie może wstrzymać się od wyrażenia żalu, iż kierownictwo spraw polskich przeszło z rąk mężów starszych i doświadczonych w ręce ludzi młodych i niedoświadczonych, jak pp. Kulerski i Korfanty. Jest to wszakże nieunikniony wynik polityki przesładowczej.

P. Schönstedt dość niefortunnie polemizuje z p. Bachemem. Jego wywody zbija wolnomyślny poseł Cassel. Obrady zbliżają się ku końcowi. Ogólna dyskusja zostaje zamknięta. W szeregu krótkich osobistych replik p. Korfanty odpiera zarzut Hammersteina, jakoby dopuścił się zdrady stanu. Przemawiał na wiecu w Szczakowej dlatego, że w górnoślązkim okręgu przemysłowym polacy nie mogą znaleźć sali na zgromadzenia.

Wreszcie następuje ostateczne głosowanie. *Projekt ustawy przeciwosadniczej zostaje przyjęty 203 głosami przeciw 109.*

* * *

Większość sejmowa zgodziła się tedy na prawo najniesprawiedliwsze i najniesłuszniejsze—trudne do uwierzenia w państwie, rzekomo konstytucyjnem. Dotychczas rząd pruski kierował swe ciosy przeciw polskiej szlachcie, duchowieństwu i zamożniejszej inteligencji. Obecna ustawa osadnicza wymierzona jest głównie przeciw polskiej ludności włościańskiej i robotniczej.

Bezrolny chłop wielkopolski lub górnoślązki, pracując ciężko na miejscu, lub idąc za chlebem w dalsze strony, jedno miał zazwyczaj marzenie: oszczędnością dorobić się pewnego kapitału i w rodzinnych stronach zakupić kawałek gruntu, na stare lata posiadać szmat ziemi, którą jego ojcowie orali i obsiewali.

Mimo, że konstytucja pruska i sejm Rzeszy wyraźnie zastrzega obywatelom państwa niemieckiego wolność nabywania ziemi, od dziś chłopu polskiemu nie wolno tworzyć nowych osad.

Włościanin polski w królestwie pruskiem zostaje pozbawiony przyrodzonego prawa osiedlania się na ziemi swych przodków. Rząd pruski, ufny w swą potęgę, odważył

się na krok bezwzględny i okrutny, który uderza boleśnie w najczulsze aspiracje i uczucia ludu polskiego.

Zarówno uczeni niemcy, ci, którzy nie dali się porwać szalowi szowinizmu, jak i przedstawiciele społeczeństwa polskiego, napiętnowali surowo ów akt zaślepienia. Jesteśmy przekonani, iż z czasem rząd pruski przekona się sam, ile prawdy mieściło się w tych przestrożach. Przywiązanie do ziemi rodzinnej płonie w ludzie polskim ogniem, którego sztucznymi środkami nie zagasić. Tej krzywdy, którą mu wyrządza nowa ustawa, chłop wielkopolski nie daruje i nie zapomni nigdy. Rząd pruski zbyt późno postrzeże, jak niebezpiecznym jest się i podsycać złośliwie nienawiść wśród trzechmilionowej ludności, której szeregi teraz tem mocniej się skupiają.

Na chwilę nie lekceważyliśmy niebezpieczeństwa, jakim nowa ustawa grozi polskości w Poznańskiem, w Prusach zachodnich i na Górnym Szląsku. Lecz, zdając sobie sprawę ze skutków moralnych tej ustawy, z rozjątrzenia, jakie wywoła, nie sądzimy, aby w praktyce owa ustawa wydała w całej pełni te owoce, jakie sobie obiecuje hakata. W praktyce spotka się ona z trudnościami, które szermierzom pruskiego egoizmu narodowego nieraz kością w gardle staną. Ogół polski nie założy bezradnie ręk i walczyć o to, co mu jest najdroższem, nie przestanie. Przyszły historyk zestawi dopiero bilans tej kampanji. Jak pięknie powiedział dr. Dziembowski: odpowiedzialność za ostateczny wynik spadnie na tych, co przez zaślepienie lub służalstwo rządowi do pogwałcenia zasad słuszności i sprawiedliwości dopomogli.

«Frankfurter Ztg» nazywa ustawę osadniczą «prawem wyjątkowym najgorszego rodzaju». Jakież będą skutki tej ustawy? «Jest to walka pomiędzy siłą państwa a uczuciem narodowym. Ze to ostatecznie w końcu odniesie zwycięstwo, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Idea zawsze pokonywała siłę brutalną. Dla rządu jest to zatem walka na nierówną broń. Nawet w pruskiej Izbie panów stwierdzono, iż po stronie polskiej przeważa nietylko zapał do walki, ale i cnoty obywatelskie. Dziwić się temu nie można. Niemcy oczekują zbawienia od państwa. Polacy liczą tylko na własne siły moralne i intelektualne. Walczą o rzecz dla narodów najświętszą—o ziemię swoich ojców. Czyż wobec tego wynik walki może być wątpliwy?

Widz.

NOWA USTAWA O DNIU RZEMIEŚLNICZYM.

MAŁA ANKIETA.

Sprawy rzemieślnicze—cały to świat, bardzo ruchliwy, bardzo różnorodny i ogromnie skomplikowany. Rządzi się on u nas ustawą starą, pochodzącą z r. 1817, organizującą cechy, a ustawa ta, pomimo starości, pomimo dalekiej zapomnienia, na jakie prawodawca ją skazał, przez wiek cały prawie nie zmieniając w niej nic na lepsze, do postępów czasu jej nie dociągając, okazała przeciw niezwykłą żywotność, trwając i służąc ludziom do dnia dzisiejszego. Prawo swobody zresztą, nazywające się w światku interesów rzemieślniczych „wolnym konsensem“, stworzyło bardzo intensywny i obfity ruch drobnej wytwórczości poza cechami. Na tem prawie ogół, klienci zyskują niezawodnie, przynajmniej bezpośrednio. Ale cechy same, które zastępują u nas cały szereg braków prawodawczych i instytucyj samopomocy, tracą niewątpliwie; tylko mała część zawodowców zyskuje tytuł „majstra“, ongi tak ceniony, a co idzie za tem, i składki są małe w kasie cechowej, i cały szereg instytucyj, które cechowe zarządy mają prawo tworzyć i utrzymywać, wegetuje życiem lichem i jutra niemal niepewnym. Wśród tych instytucyj są najprzód szkoły, są dalekie kasy zapomogi i pomocy. W dzisiejszych przeto warunkach naszych nie można uważać cechów za przeżytki, których nie warto i nie należy podtrzymywać. Oddają one usługi cenne; oddawaćby mogły ich więcej jeszcze, gdyby je żywiej i umiejętniej popierano. I należy to czynić.

Oczywiście, nie ze szkoda wolnego konsensu, który jest trwałym i, być może, ostatecznym nabytkiem postępu. Majstrowie cechowi już obecnie posiadają pewne prerogatywy, które nad zawodowcami i „fuszerami“ niecechowymi dają im niejaka przewagę. Cała sztuka, aby umieć z tej przewagi skorzystać. Najważniejsza z tych prerogatyw to prawo wyłączne „wyzwalania“ uczniów na cechowych czeladników. W ten sposób majstrowie cechowi prawie wyłącznie w swych rękach gromadzą cały przyszły zastęp zawodowców. Otóż taki uczeń już w pierwszym roku przynosi majstrowi korzyści, w ostatnim zaś roku swego terminu wart jest prawie tyle co czeladnik, a jednak pracuje za łyżkę strawy i kąć do przespania się. Majstrowie cechowi mogą przeto produkować taniej, aniżeli majstrowie wolni. I, prawdę powiedziawszy, tylko dzięki temu przywilejowi cechy nasze nie znikły i nie stopniały w ogniu wolnej konkurencji.

Do starej naszej ustawy cechowej przybył parę miesięcy temu ważny przyczynek; ten przyczynek przeniesiono żywcem z ogólnej ustawy fabrycznej. Dotyczy on unormowania przez prawo długości dnia pracy. Dzień rzemieślniczy

z dniem robotniczym, dzień warsztatowy z dniem fabrycznym porównano. A więc praca trwa od 7 rano do 7 wieczór (ewentualnie od 6 do 6-ej), z dwugodzinną przerwą, rozłożoną na dwie nierówne części: pół godziny na śniadanie i półtorej godziny na obiad. Inicjatywa do tego ulepszenia bytu naszych rzemieślników wyszła z łona cechów samych, w humanitarnej dbałości o to, aby pracownik nie był przez cheiwców wyzyskiwany.

Niestety, starania te były pojedyncze, rozdzielne; cechy ze sobą się nie porozumiały, co zresztą było niepodobieństwem wobec braku jakiegokolwiek organu wspólnego. Wedle ustawy z roku 1817 każdy cech stanowi osobną jednostkę, z innemi cechami nie związaną niczem, chyba tylko dozorem magistratu, który wykonywał nad cechami kontrolę przy pomocy urzędników swoich, mianowanych komisarzami oddzielnych cechów.

Takim organem, jednoczącym i porozumiewawczym, być oczywiście nie może dzisiejszy magistrat, nie posiadający ani dość praw, ani zresztą specjalistów, znających się na sprawach i potrzebach rzemieślniczych. Mogłaby być nim natomiast nasza Sekcja rzemieślnicza przy warszawskim Oddziale popierania handlu i przemysłu. Tam niezawodnie należało wnieść projekt nowej ustawy na opracowanie; tamby się odezwały głosy, wszechstronnie oświetlające dobre zamiary. Nie uczyniono tego. Czemu? Sekcja rzemieślnicza przez lat kilka terroryzowana była przez grupę warcholów, udaremniających wszelką systematyczną i roztropną pracę w imię rozmaitych propagand, jak np. antysemitkiej, z zadaniami i celami Sekcji, Oddziału warszawskiego, a i całego Towarzystwa, nie mających nic wspólnego. Ludzie poważni, przynajmniej ta część ich, którzy są zarazem ludźmi czynu, odwykli od uważania Sekcji rzemieślniczej za pole pracy na serjo. I oto przeprowadzoną została ważna a nowa ustawa, regulująca ilość pracy naszych warsztatów rzemieślniczych, krótką drogą: inicjatywę cechu stolarskiego podjął p. oberpolicmajster warszawski i na jego przedstawienie p. naczelnik kraju wyjednał dziesięciogodzinny dzień pracy dla naszych rzemieślników.

Już krótka podróż po warsztatach kilku najwybitniejszych naszych majstrów pokazuje dowodnie, że nowa ustawa nie na wiele się rzemieślnikom przyda. Inne bowiem zgoła są warunki produkcji fabrycznej, masowej, hurtownej, a inne wytwórczości warsztatowej, detalicznej i szczegółowej. Zresztą, gdyby nie ta różność warunków właśnie, warsztaty oddawna pożarte byłyby na całym świecie przez silne kapitałami i maszynami fabryki.

P. Jan Borkowski, starszy zgromadzenia stolarzy, był jednym z pierwszych, którzy podjęli inicjatywę dziesięciogodzinnego dnia pracy w warsztatach.

Jakie były jego pobudki?

Ujednostajnienie i uregulowanie warunków pracy, przynajmniej pod względem jej czasu trwania, na drodze prawo-

dawczej, a to dla usunięcia możliwych pretensyj wzajemnych; położenie dalej tamy wyzyskowi przez majstrów, niedość sumiennych, a przynajmniej niedość dbałych o pracowników swoich; to zaś odnosi się nietylko do czeladzi, która jest samodzielniejszą, mniej zależną i umiejacą nadużyciom opór stawić, ile do terminatorów, będących na łasce majstra i często nie widzących innego sposobu wyzwolenia się z pod zbyt twardej tyranji, jak ucieczkę z warsztatu, co pociąga za sobą wykolejenie się i rozbrat z życiem cechowem zwykle nazawsze. Inny powód, już nie moralnej, lecz ekonomicznej natury, to postawienie wszystkich warsztatów w warunkach konkurencyjnych tych samych przynajmniej na jednym punkcie.

— I wszystko to panowie osiągnęliście? P. Borkowski rzekł:

— W zasadzie, w głównych zarysach, w większości warsztatów—tak. Jednakże... — Jednakże?...—pochwycilem.

— Są warsztaty, gdzie pracują rzemieślnicy więcej, aniżeli od godz. 7 do 7. Ale nie są to bynajmniej nadużycia. Prawo właściwie zabrania przymuszać do pracowania dłużej tam, gdzie płaca oznaczona jest za dzienne stałe wynagrodzenie. Rzemieślnik z własnej woli może jednak pracować choćby i piętnaście godzin na dobę. Gdy majster ma obstalunki pilne a obfite, wchodzi z czeladnikiem w porozumienie, i ten zostaje po *fajerancie* za osobnem wynagrodzeniem. Należy powiedzieć jednak, iż to się zdarza obecnie jako wyjątki, roboty bowiem nie ma za dużo, o, nie! Czasy są dla nas fatalne. Oddawna chodzą głosy, że Bank Państwa ma udzielać nam, rzemieślnikom, kredytu; czekamy na to, jak kania na deszcz, i doczekać się nie możemy. Gdyby nie ratowała nas poczciwa Kasa Towarzystwa Przemysłowców, nie wiem, co by się z naszymi rzemiosłami stało.

P. Wilhelm Bock, starszy zgromadzenia piekarzy, podkreśla zgoła odmienne warunki pracy w swoim rzemiośle, aniżeli w innych, tembardziej w fabrykach:

— Przepis, normujący obecnie pracę w zakładach warsztatowych i innych, u piekarzy nie jest i nie może być stosowany. Piekarze pracują jedenaście godzin na dobę, ale długie przerwy w pracy czynią ją znacznie mniej uciążliwą, aniżeli w innych zawodach, gdzie dzień pracy zastosowano do nowej ustawy. Piekarz, zaczyniwszy chleb, czeka aby wyrósł, a wstawiwszy ciasto do pieca, czeka aż się ono upiecze. Gdyby policzyć same te godziny tylko, w których czeladnik pracuje istotnie, wyszłoby, iż piekarz jest stosunkowo uprzywilejowanym. Jest też nim w jakiejś mierze istotnie, jeżeli się weźmie pod uwagę, że pracownicy piekarscy dostają wszyscy utrzymanie w naturze od majstra, który ich musi stołować. To życie musi być i obfite, i smaczne, i świeże—inaczej niezadowolenie, iż majster zobowiązań swoich nie dotrzymuje. Piekarz więc odżywianie dobre ma zagwarantowane i tak zwanych „oszczędności na brzuchu“, dość jednak częstych u innych rzemieślników, robić nie potrzebuje, a nawet robić ich nie ma możliwości. Do tego należy dodać od 50 do 60 rubli zarobków miesięcznych.

P. Bock jest przekonany, iż czeladnik piekarski ma zupełną możliwość oszczędzenia do 300 rubli rocznie.

P. Karol Pomiński, starszy zgromadzenia rzeźników, wice-prezes Sekcji rzemieślniczej, mówił:

— Nowa ustawa stanowczo nie może być stosowana we wszystkich bez wyjątku rzemiosłach. W naszym naprzykład byłoby to niepodobieństwem. Praca rzeźnika nie jest jednakową i jednostajną we wszystkie dni tygodnia; zależna od zapotrzebowania, musi być *normowana* przez nie. Pod koniec tygodnia jest ona cięższą i pilniejszą; w piątki i soboty przychodzi nieraz pracować późno w noc, aby większemu, niż w dni zwykle, niedzielnemu popytowi wystarczyć; w poniedziałki i wtorki znowu mamy zajęcia bardzo mało.

I tu ciekawy szczegół:

— Dlatego właśnie, że w sobotę tak późno zajęcia w fachu naszym się kończą, uczniowie specjalnej szkoły naszej, z inicjatywy mojej założonej, a przez cech rzeźniczy utrzymywanej, uczęszczają na lekcje nie w niedzielę—byliby zmęczeni, senni i bez ochoty do nauki—lecz w dzień powszedni tygodnia; jedna partja, właściwie jedna klasa uczęszcza we wtorek, a klasa równoległa we środe. To samo już mówi dowodnie, że niesposób jest zbyt po pedancku stosować u nas nowej ustawy. Nie stosuje się też ona; na innym jednak z konieczności rozkładzie godzin pracy tygodniowej niczyje humanitarne poczucia nie ucierpią, bo pracownikom rzeźniczym krzywda się nie dzieje. Piątkowe i sobotnie wysiłki odwetują sobie poniedziałkowym i wtorkowym wypoczynkiem; sił swych nie wyczerpią tembardziej, że są na wkie majstrów i odreperowują się należycie. Można śmiało powiedzieć, że niejedyn rzemieślnik nie ma na stole swoim w dzień Wielkiejnoy tyle, co rzeźniczy czeladnik codziennie.

Jeden z najpoważniejszych majstrów budowlanych, który przez skromność nie pozwolił mi wymienić nazwiska swego drukiem, informował mnie:

— W mularstwie nowa ustawa jest zastosowana, co się stało pod naciskiem pewnej grupy mularzy, fałszywie oświeconych przez kogoś, iż nowe prawo polepszy znacznie ich byt. Nawet więc i ci, coby i za osobnem wynagrodzeniem chcieli popracować po *fajerancie*, nie mogą, niewoleni przez opinię, przez towarzyszków. Dla uniknięcia nieporozumień, my, przedsiębiorcy, majstrowie, wprowadziliśmy system wynagrodzenia od godziny, najsprawiedliwszy i zagranicą oddawna stosowany z obopólnem zadowoleniem. Mularze, nie godząc się pracować dłużej, muszą poprzestać na zarobku mniejszym od tego, jaki zapracowaćby łatwo mogli.

— Czy łatwo? — pozwoliłem sobie na wątpliwość.

— Łatwo, panie, łatwo. Bo mularz jest pracownikiem sezonowym, a choć za czasów ks. Imeretyńskiego zniesiono, jako nieprawne, stałe terminy, poczynające i kończące sezon, pozwalając prowadzić roboty, o ile na to warunki klimatyczne pozwalają, a tem samem dając możność mularzom pracowania więcej, aniżeli dawniej, dość jeszcze dużo czasu, bo kilka miesięcy, pozostanie im na przymusowy wypoczynek. Trzeba powiedzieć, iż większość próżnuje zimą, a tylko wyjątki chwytają się innych, tymczasowych procederów, dających dorywcze zarobki. Kto

więc tak dokumentnie odpocznie sobie, może bez uszczerbku dla zdrowia przez kilka miesięcy letnich popracować w tempie zwawszem. W każdym razie analogji pomiędzy mularzem a robotnikiem fabrycznym niema.

Te głosy powinny wystarczyć do oceny nowej ustawy. Pochodzą one od tych zawodów, gdzie czeladnik pracuje istotnie u majstra, gdzie więc nowa ustawa istotnie mogłaby znaleźć niezastosowanie. U krawców, u szewców prawie cała ilość roboty oddaje się na warunkach nie czasu pracy, lecz od sztuki, „na akord“; tu więc każdy pracuje u siebie i sam sobie jest prawem, określającym ilość godzin pracy dziennie. Po bliższem więc rozpatrzeniu się, niepodobna zaprzeczyć, iż ustawę fabryczną o dniu pracy zastosowano do rzemiosł zbyt pośpiesznie, bez należycie przeprowadzonej ankiety uprzedniej, nie policzywszy się z różnorodnością warunków pracy tu i tam. Rzeczywistość mści się na doktrynie: nowa ustawa znajduje się poza kołem życia.

Warszawa.

Varsoviensis.

UBEZPIECZENIA PAŃSTWOWE.

To, co jeszcze przed paru laty uznawane było za nieziszczalne, za ideał tymczasem niedościgniony—państwowe ubezpieczenie pracowników w Rosji—zyskało obecnie dużo szans praktycznego urzeczywistnienia. W ministerstwie skarbu opracowany został projekt zreformowania państwowych kas oszczędności w taki sposób, aby przekształcić je w oszczędnościowo-ubezpieczeniowe.

Nowe instytucje dokonywałyby wszystkich operacji ubezpieczeniowych, które prowadzą obecnie towarzystwa prywatne, a więc ubezpieczeń kapitałów na wypadek śmierci i na dożycie, oraz ubezpieczeń pensyj dożywotnych i na przeżycie, a zarazem przyjmowałyby ubezpieczenia zbiorowe, na zasadzie obowiązkowego w nich udziału wszystkich lub pewnej kategorii pracowników danej instytucji, podejmując się następnych zobowiązań: wypłaty pieniędzy na pogrzeb, wypłaty pensyj dożywotnych, wyznaczonych przez instytucję, i przyjęcia części lub wszystkich zobowiązań instytucji z tytułu ubezpieczenia kapitałów i pensyj dożywotnych dla pracowników i ich rodzin.

Tak nakreślona działalność nowych kas przedstawia się imponująco, a pomysł połączenia funkcji oszczędzania z ubezpieczeniem wydaje się nam bardzo trafny, bo ostatecznie ubezpieczenie jest najlepszą formą oszczędzania.

Ale równocześnie z przyznaniem nowym instytucjom tego zakresu działalności zaprojektowano szereg

ograniczeń, mogących w znacznym stopniu tę działalność sparaliżować. Przedewszystkiem więc warunki ubezpieczeń zbiorowych, głównej formy, jaką zwykły przybierać ubezpieczenia pracowników, mają być określane za każdorazowem porozumieniem się z ministrem skarbu. Okoliczność ta spowoduje naturalnie ogromną zwłokę i może zniechęcić przemysłowców do korzystania z usług kasy, zwłaszcza, że ubezpieczenie niema być obowiązującym.

Następnie wysokość zabezpieczonego kapitału ograniczona jest do sumy 5 tys. rb., a wysokość dożywotnich pensyj—do sumy 600 rb. Określenie podobnego *maximum* byłoby zrozumiałe, gdyby kasy przyjmowały tylko ubezpieczenie robotników, ponieważ jednak działalność ich obejmuje i osoby prywatne, przeto ograniczenie podobne może tylko utrudnić kasom konkurencję z towarzystwami prywatnymi.

Nam osobiście stwarzanie podobnej konkurencji wydaje się wogóle niewłaściwem. Zadaniem państwowego ubezpieczenia powinno być tylko ubezpieczenie robotników, jako wymagające dozoru i opieki ze strony państwa. Ubezpieczenia zaś prywatne mogłyby i nadal być pozostawione inicjatywie prywatnej. Ale zato ubezpieczenie robotników już powinno stać się obowiązującym, gdyż przykład Europy zachodniej wskazuje, że tylko przy zachowaniu tego warunku—przymusu—ubezpieczenie państwowe cel osiąga.

Projekt kas oszczędnościowo-ubezpieczeniowych przesłany został do opinii innych ministerstw i, łącznie z temi wnioskami, złożony być ma do Rady Państwa jeszcze w r. b.

G.

ZŁOTE KAJDANY.

Paryż, w lipcu.

Przed kilku laty p. Maks Régis był bożyszczem Algieru. Algieru antysemitki. Wszystkie tamtejsze okręgi wyborcze ubiegały się o jego kandydaturę. Mógł rozdawać mandaty poselskie według upodobania. Korzystając ze swej władzy, wówczas zrobił p. Drumont'a deputowanym. Miasto Algier wybrało Régis'a prezesem swej rady. Tłum uliczny czynił mu nieustanne owacje. Była chwila, że w Paryżu serjo mówiono o możliwości oderwania się Algieru od metropolji. Kto wie, czy p. Régis nie marzył o koronie...

Kulminacyjnym momentem tej chwaly był wyrok sądu, skazujący młodego przywódcę antysemitów algierskich na więzienie za podżeganie do burd i zamieszek. Niezliczona ciżba odprowadziła trybuna do aresztu. A potem ów dzień słoneczny, radosny, kiedy Maks Régis miał

wyjsc z więzienia! Najpiękniejsze dziewczęta algierskie ciągnęły losy, która z nich ma osłodzić „męczennikowi“ pierwsze godziny wolności. Damy „z towarzystwa“ zarządziły składkę i ofiarowały Régis'owi złote kajdany, na pamiątkę tych, które niegodziwi stróże bezpieczeństwa włożyli mu na dłonie. Owe złote kajdany miały kształt bransoletki. Régis dziękował ze łzami w oczach i ze wzruszeniem zaprzysiął, że do końca życia nosić będzie tę świętą pamiątkę na ręku...

Minęło parę lat. Burza antysemitki uspokoiła się na wybrzeżu północno-afrykańskim. Takt i rozwaga gubernatorów złagodziły waśnie i niesnaski rasowe. Ludność Algieru zrozumiała, że bijatyki uliczne największą krzywdę jej samej wyrządzają, że wstrzymują rozwój ekonomiczny miasta i kraju, odstręczają cudzoziemców, niszczą dobrobyt. Gdy rozproszyły się ciemne chmury, dla buńczuczego wichrzyciela miejsca nie stało. Popularność p. Régis'a zaświeciła, jak meteor. Jak meteor, zgasła w zapomnieniu.

Lecz widomą jej pamiątką zostały złote kajdany. Teraz przypomniał je światu... paryżki „Mont-de-Pieté“. Na dorocznej licytacji fantów, nie wykupionych w terminie, wystawioną została na sprzedaż bransoleta, którą p. Maks Régis przysiął ze łzami w oczach nosić do końca żywota.

Po raz pierwszy! Po raz drugi! Po raz trzeci! Złote kajdany, droga pamiątką hecy antysemitki, znalazły nabywcę. O wstydzie! któż to nakłada cenną relikwję na rękę? Żyd! Tak jest, oczy „nie mylą,— „francuz mojżeszowego wyznania“. A gdy wszystkie spojrzenia ku niemu się zwracają, nowy posiadacz, z uśmiechem na grubych ustach, obiecuje, że nigdy się z tą piękną pamiątką nie rozstanie...

Ars.

WIEC GÓRNOSZLĄZKI

W SZCZAKOWEJ.

Poznań, 7 lipca.

Górnoszlązacy chcieli zaprotestować przeciw nowemu prawu o osadnictwie. W Katowicach, Bytomiu, Gliwicach etc. niema jednak dotychczas ani jednej większej sali, którą można było pozyskać na wiec polski. Władze pruskie prześladowają nieostrożnego gospodarza, któryby poważił się polakom swój lokal wynająć. Stowarzyszenia niemieckie bojkotują go. Wszelkie zgromadzenia polityczne polskie są przytem silnie krępowane przez policję. Gdy «domów polskich» jeszcze niema, urządzenie większych wieców napotyka na trudności prawie nieprzezwyciężone. Nawet podczas kampanji wyborczej ludność polska z tych względów nie mogła korzystać z prawa o wolności zebrań, którego rzekomym stróżem jest konstytucja pruska.

Ponieważ górnoszlązki obwód przemysłowy leży na samej granicy austriackiej, przywódcy z obozu «Górnoszlązaka» postanowili urządzać wiec protestacyjny z drugiej strony kordonu. Niepodobna zgodzić się, aby ta droga była słuszną i prowadziła do celu. Polacy w Galicji z najżywszem uczuciem patrzą na krzywdy ludności polskiej pod berłem pruskim. Atoli tem niemniej ziemia galicyjska, stanowiąca część monarchji habsburskiej, nie nadaje się do tego, aby polscy obywatele monarchji pruskiej tutaj prowadzili swą akcję polityczną przeciw rządowi pruskiemu.

Pomijając fakt, iż podobne wiece mogłyby stać się powodem przykrości dla państwa austriackiego, przedewszystkiem jednak mogą one największą krzywdę wyrządzić polakom nie tylko na Górnym Szlązku, lecz i w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich. Posłowie polscy tak w sejmie pruskim, jak w sejmie Rzeszy, ci nawet, co, jak dr. Witold Skarżyński, zawdzięczają swe mandaty radykalnym warstwom ludowym, zapewniają stale i zawsze, iż ludność polska o prawa swe tylko legalnymi środkami walczy. Niepodobna uznać, aby wiec, urządzony rozmyślnie poza linią graniczną, do tej kategorii środków legalnych należał.

Prawda, iż władze pruskie nie dopuszczają do wieców. Prawda, że naruszają w ten sposób prawa, zastrzeżone przez konstytucję. Lecz równocześnie my nie możemy zapominać, jakim niebezpieczeństwem nam grozi zejście z drogi legalnej. Frazes, iż «gorzej być już nie może», okazał się od początku do końca fałszywym. Straciliśmy bardzo wiele, ale mamy jeszcze bardzo dużo do stracenia. Wrogowie nasi czyhają na sposobność, by rzucić nas na pastwę nowych ustaw wyjątkowych. Tych sposobności nam niewolno jest dostarczać.

Jeśli cała propaganda wyborcza mogła być obyć się bez ekskursy, poza pas graniczny, to i obecna akcja protestacyjna mogła się bez nich obejść. Zbiorowe wycieczki górnoszlązaków do Krakowa są bardzo pożądane. W starym grodzie podwawelskim, tej najcenniejszej kolebce naszej przeszłości, lud górnoszlązki zaczerpnie otuchy i odwagi do dalszej walki, umocni się w swych uczuciach narodowych. Przenoszenie agitacji politycznej, skierowanej przeciw rządowi pruskiemu na grunt galicyjski, mogłoby nadać ruchowi polskiemu na Górnym Szlązku charakter, który mógłby z łatwością rząd pruski zniewolić do nowych i nieoczekiwanych prześladowań.

Na wiec niedzielny przybyło do Szczakowej, jak twierdzi «Górno-

szlajak», przeszło tysiąc osób ze Szlązka Górnego. Przewodniczył p. Lipka, gospodarz z Jelenia pod Szczakową. Pierwszą mowę wygłosił włościanin z pow. pszczyńskiego. Mówił on, że żaden ucziwy a sumienny gospodarz nie zabrania ptaszkom budować gniazd pod swoim dachem lub na drzewach. Owszem, ochrania je przed szkodnikami. My tylko, polacy, nie znajdujemy u rządu pruskiego tyle litości i poszanowania, ile jej ptaki mają.

«I cóż dziś zrobić możemy? Siłą odeprzeć walącą się na nas klęskę nie możemy, bo siły odpowiedniej nie mamy. Możemy tylko protestować przeciw krzywdzie nam wyrządzonej. Ale zarazem nie powinniśmy ręką zakładać bezczynnie, tylko pracować dalej, żyjąc trzeźwo i oszczędnie, resztę polecając Bogu, który i w tej smutnej doli nas nie opuści».

Następnie przemawiał p. Korfanty, objaśniając szczegółowo osnovę i znaczenie nowego prawa osadniczego. P. Korfanty tłumaczył się, iż z powodu braku czasu nie zdołał przygotować sprawozdania poselskiego. Trzeba wyznać, iż sprawozdanie z działalności poselskiej w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim dość dziwnie brzmiałoby na wiecu, urządzonym na ziemi galicyjskiej i odbywającym się pod kontrolą władz austriackich...

Późniejsi mówcy zajmowali się głównie stosunkami robotniczymi. Wiece zakończył się okrzykami na cześć Koła polskiego i gościnnych rodaków z Galicji.

E—za.

VERBA VERITATIS.

Gdy pruskie pisma polakożercze przybierają ton coraz gwałtowniejszy, dochodząc niekiedy do obłędu niszczycielskiego, nieliczne organy niemieckie, zachowujące się trzeźwo, tem usilniej żywił polski biorą w obronę. Sprawiedliwy organ nadreński, „Koeln. Volksztg“, zamieszcza artykuł wstępny pod nagłówkiem: *Niobe narodów*, składając ponownie świadectwo, że przynajmniej nadreńskie społeczeństwo katolickie i jego naczelny organ, mają odwagę występować w obronie uciemiężonych w Prusach polaków...

«Niema poprostu cywilizowanego narodu w nowszej historii — tak pisze „Koeln. Volksztg“ — który musiałby znieść coś podobnego, jak polacy dzisiejsi. I podczas, gdy nawet tacy serbowie, czarnogórcy i bułgarzy dobili się swego państwa narodowego, to polaków chcą na gwałt przerobić na Niemców. Zaprawdę, z żadnym narodem tak nie postępowano nigdy, jak z polakami!»

«Nowa pruska „ustawa kolonizacyjna“ pobili tu rekord formalny. W samej rzeczy bowiem nie wołał to o pomstę do nieba, że polakom chcą odmawiać jednego z najnaturalniejszych i najpierwotniejszych praw — mianowicie prawa osiedlenia się na rodzinnej ziemi? Minister Hammerstein, dla uzasadnienia swego projektu,

odczytywał artykuły prasy polskiej, jak również galicyjskiej. I za to ma pokutować chłop polski, który dość często jest analfabeta, a chyba bardzo rzadko czytuje gazety? W dawniejszych czasach zdarzało się wprawdzie coś podobnego, ale żaden naród cywilizowany nie aprobowałby takiego środka, jak ten projekt pruski, i żaden rząd nie zaproponowałby parlamentowi ze swej strony równie drakońskiej ustawy...»

Pismo nadreńskie podkreśla dosadnie cechę pruskiego charakteru: płaszczenie się przed silnym i tyranizowanie słabych u siebie w domu.

«Nie do twarzy zaprawdę prasie niemieckiej ta podwójna miarka, z którą w rękę roni ona łzy nad losem «biednych finlandczyków», a z chłodem i obojętnością broni stokroć bardziej drakońskich środków rządowych tutaj, przeciw polakom pruskim. Z upokorzeniem też i wstydem, ale dla miłości prawdy, stwierdzamy dziś, że żaden inny cywilizowany naród nie dopuszczałby się podobnych krzywd przeciw jakiejś mniejszości narodowej, jak właśnie nasz niemiecki przeciw polakom! Fatalne zaś wrażenie zład potęgęje się jeszcze przez to, że wobec potężnych państw i narodów żaden naród nie zachowuje się tak potulnie, jak niemiecki. Jak to my tańczymy na dwóch łapkach wobec Anglików, Rosjan i Yankesów! Choć oni nas wyśmiewają, silimy się dla nich na nowe komplementy. Za to jednak występujemy wobec polaków z taką zażartością, jak kapral wobec rekruta. Naród, który rozporządza niezaprzeczeniem pierwszą armją w świecie, a traktuje równie brutalnie małuzką mniejszość 3 milionów Polaków, podczas gdy wobec swoich rywali zagranicznych okazuje niejednokrotnie podziwu godną słabość — taki naród nie może zaprawdę wzbudzać należytego dla siebie uszanowania...»

Obrona Polaków na łamach katolickiego organu nadreńskiego niewiele się im przyda pod względem politycznym, bo p. Hammerstein czuje się zbyt mocnym, aby go organ koloński mógł zbić z tropu. Jednak jest coś, czego nawet pruski minister nie zwalczy: słowa prawdy. Te zostają, a czyny ministrów mijają.

H.

WUJ I BRATANEK.

Berlin, 5 lipca.

Potęznemu państwu, które nie boi się nikogo, prócz Boga, poczyną ciężać *splendid isolation*. Niemiecki Michałek pragnąłby zatańczyć walca; damy okazują zadziwiającą obojętność. Sprzymierzone Włochy wdały się w *extra-tour* z Francją. Ta ostatnia zaś, mimo samojazdowych zalotów w Saalburgu, nie zdradza najmniejszej chęci do flirtu.

Zwrócono tedy spojrzenia w stronę Anglii. Czemże wprowadzić zimnego John Bulla w dobry humor? Oczywiście, tylko zabawą sportową. Ze wszystkich sportów, żeglarski wypiarzom musi być najmiłszy.

Kilonji przypadł w udziale „wielki tydzień“. Wśród huku dział wpłynął jacht króla Edwarda do portu. Wuj po raz pierwszy składa oficjalną wizytę bratanekowi. Bratanek przygotował wujowi wspólnie przyjęcie. Wszyscy ministrowie i najwyżsi dygnitarze państwowi stawili się na wezwanie. Cesarz Wilhelm zapomniał zupełnie o depeszy, wysłanej niegdyś Krügerowi. Hr. Bülow nie pamięta jednego słowa z swojej słynnej mowy, w której napiętnował surowo okrucieństwa armji wielkobrytańskiej w Transwaalu. Prasa

niemiecka gotowa przysiędź, że nigdy sympatji dla Boerów nie żywiła, że nigdy królowej Wiktorji i narodu angielskiego błotem nie obrzucała. Armaty grzmiały, orkiestry rzną *God save the king*, z gazetarskiej bibuły bije dym kadzidel... John Bull'u! zatańcz mały *extra tour* walca z Michałkiem!...

I nagle telegraf roznosi po całym świecie toasty, wymienione przy stole biesiadnym przez dwóch monarchów. Rozczarowanie! Nie ma w nich mowy o polepszeniu się stosunków między dwoma państwami, o wzajemnej przyjaźni lub nawet życzliwości. Król Edward, z tą powagą i taktem, które dziś w całym świecie szacunek i uznanie mu zjednały, mówi tylko o „węzłach rodzinnych“, które obojście łączą go z cesarzem Wilhelmem. Wuj przybył w odwiedziny do bratanek na zabawę sportową. Niemcy oczekiwały króla angielskiego...

Widz.

MISCELLANEA.

Sprawa hrabiego Milewskiego.

Na dworcu kolei Północnej. Z wieczornego pociągu krakowskiego wysypuje się liczna rzesza podróżnych. Wśród ciżby idzie ku wyjściu starszy mężczyzna z długą, siwą brodą. Ubrany wytwornie. Mina pańska. Za nim służący niesie elegancki kuferek.

W tem naprzeciw siwego pana staje piękna, choć nieco za otyła blondynka. Obok niej młodzieńca brunet. — Niech pani odda list! — Proszę się zgłosić do adwokata, ja z panią nie życzę sobie rozmawiać. Na to wtrąca się młodzieniec: — *Je vous ordonne de rendre à ma fiancée la lettre*. Siwy pan mierzy go pogardliwym wzrokiem. — *Je me f... de vos ordres!* Młodzieniec uderza siwego pana w głowę. Rozlega się strzał z rewolweru. Przerażliwy krzyk kobiety. Młodzieniec chwycił się na nogach. Zbiegowisko. Nadbiega policja. Co się stało? Hr. Ignacy Milewski zranił p. Barbera, narzeczonego p. Włodzimierskiej.

Jakie przyczyny wywołały tę przykrą scenę? Prasa wiedeńska przepelniona jest szczegółami. Niepodobna wszakże dziś stwierdzić, które z nich są prawdziwe, które są tylko plotką. Do tych opowieści przybyły jeszcze wywiady, którym chętnie poddali się i hr. Milewski, i p. Płachecka, matka opulentnej p. Włodzimierskiej. Obie strony są interesowane...

Dochodzenie sądowe wyświetał dokładną prawdę. Tymczasem wszystkie opisy muszą się opierać na przypuszczeniach. O ile sądzić można ze znanych dotychczas faktów, romans, którego jeden rozdział rozegrał się na dworcu północnym, przedstawia się, jak następuje:

P. Ignacy Milewski poznał p. Cecylję Włodzimierską przed kilku laty w pracowni prof. Wyczółkowskiego w Krakowie. Piękna pani była córką nieżyjącego już nauczyciela muzyki, p. Płacheckiego. Nie mając skończonych 16 lat, dała się uwieść młodemu i bogatemu właścicielowi młynów w Podgórzu, p. Baruchowi, który zamienił swe nazwisko na ładniej brzmiące: Włodzimierski. Eskapada młodej panny do Wiednia wywołała skandal. P. Włodzimierski musiał ożenić się z panną Płachecką.

Mieli czworo dzieci. Stosunki rodzinne musiały być dość niezwykłe, skoro mąż pozwał żonę pozować w pracowniach malarzkich. Zdaje się, że p. Włodzimierska nie wahała się pokazywać swój «akt» również osobom postronnym. Hr. Milewski należał do tych szczęśliwych. Albo nieszczęśliwych. Bo «akt» p. Włodzimierskiej także

na nim wywarł wrażenie, że postanowił zbliżyć się do pięknej blondynki...

Ona nie broniła się wcale. Poczciwe serce! Lecz jak wprowadzić hrabiego do domu męzowskiego?—Ba, doskonały pomysł! Hrabia powie, że jest moim ojcem naturalnym. To uśpi wszelkie podejrzenia Lola. — Ale matka, stara pani Płachecka—może zaprotestować?...—Mama posiada bardzo poczciwe serce. Nie zaprotestuje.

Czy tak było w istocie? Nie wiem. Można jednak mniemać, iż tak było. Hr. Milewski wszedł w bliższe stosunki z tą śliczną rodziną. Podróżował ze swą «córka» i jej mężem. Córka musiała pielęgnować ojca, więc mieszkała z nim w jednym hotelu. Mąż w innym. Hr. Milewski był zadowolony, ponieważ w ten sposób ratował pozory wobec kelnerów hotelowych. Jak bowiem wyznał reporterowi z «Fremdenblatt'u», starszy mężczyzna z młodą i ładną kobietą budzi zawsze szydercze uśmiechy. Lecz gdy ta kobieta uchodzi za córkę, wszystko jest w porządku. Dla zupełnego «zachowania pozorów», hr. Milewski w listach nazywał «Ciunię» swoją córką, ona pisała do niego: Papo!

Zatem wszystko było w porządku. Po pewnym czasie atoli Hr. Milewski miał dość Ciuni. Być może, iż «akt» jej stracił linję... «Papa» dał córce gotówką 15 tys. koron i złożył dla niej w banku 25 tys., które wszakże mogły być podniesione dopiero po śmierci ofiarodawcy.

Tymczasem p. Włodzimierska rozwiodła się z mężem, który, mimo wszystko, krępował jej swobodę. Piękna pani wydawała łatwo pieniądze. Niebawem znalazła się w wielkich długach. Zkąd wziąć środki na wykwintne życie?

Zkąd? Trzeba «pociągnąć» hr. Milewskiego. Gdy nie chce dać dobrowolnie, należy go do tego zmusić.

W jaki sposób próbowała piękna pani robić szantaż, nie jest to jeszcze dobrze wyjaśnionem. Zdaje się, że postanowiła użyć w tym celu listów, pisanych przez hr. Mil. «do córki». Miała zapewne inne, które świadczyły wymownie o stosunkach zgoła nie ojcowskich. Więc kazirodztwo?

Hr. Milewski wszakże nie okazał się powolnym do skubania barankiem. Gdy «Ciunia» przysłała do Geranonów swego adwokata wiedeńskiego, p. Ottona Frischauera, ostatnio obrońcę posła Walewskiego, hr. Milewski kijami przepędził kauzypę. Na tem nie poprzestał. Oskarżył go przed izbą adwokacką w Wiedniu, i Frischauer został «zasuspendowany» na 6 miesięcy.

Czy hr. Milewski miał zamiar oskarżyć p. Włodzimierską o szantaż? Faktem jest, iż ona przed znajomymi w dalszym ciągu wciąż zwała się naturalną córką hrabiego. Jaka rolę odgrywał w tej sprawie młody i głupi obywatel bukowiński, p. Barber? Czy chciał istotnie żenić się z «Ciunią» i pragnął odebrać od hr. Milewskiego papiery, kompromitujące narzeczoną? Te wszystkie wątpliwości wyświetlą dopiero rozprawy sądowe.

Hr. Milewski został wypuszczony na wolność za kaucję w kwocie 80 tys. koron.

Wiedeń.

ECHA ZACHODNIE.

KRAKÓW, 30 czerwca.

[Dom Matejki. Zamek w Podhorcach. Wawel przeciw zamkom «raubritterów». Na niwie oświaty].

△ Dom Matejki, pomnik pierwszego z genialnych artystów polskich, został w tych dniach przejęty przez gminę m. Krakowa od Towarzystwa, które od roku 1895 zajmowało się jego urządzeniem. W oiaгу 9 lat usilnej pracy, kamieniczka przy ulicy Florjańskiej zamieniła

się w Muzeum¹⁾, którego sale pozostawiają głębokie, niemal wstrząsające wrażenie. Pełno tam pamiątek: od berła, ofiarowanego Matejce przez miasto Kraków, aż do słynnego kapelusza słomkowego. Salon, urządony jak za życia mistrza, sypialnia, w której umierał, pracownia, pełna szkiców i—w braku oryginałów—zapełniona reprodukcjami, wszystko to daje całość jedyną w swoim rodzaju, godną postawienia obok podobnych muzeów zagranicą, dla nas zaś nad wszystkie inne cenniejszą. Najgenialniejszy krakowianin czasów nowożytnych urodził się i zmarł w tym domu; słuszne było, aby tutaj też zamieszkał duch jego dzieł na nowe, nieśmiertelne życie.

Wdzięczność całego społeczeństwa towarzyszy też pracom ludzi, którzy podjęli urządzenie Muzeum, nie łatwe choćby tylko z samych względów finansowych, a wyraz uznaniu temu dała i rada miejska, oświadczając wśród hucznych oklasków podziękowanie Towarzystwu, które nie tylko stworzyło wspaniałą instytucję muzealną, lecz nadto zabezpieczyło jej byt tak dalece, że przyjęcie jej na własność miasta nie pociągnie za sobą żadnych ciężarów po nad dotychczasowe, a nawet je zmniejszy. Tem dziwniejszem było postępowanie pewnej części rady, która dla opozycji, wkraczającej w dziedzinę „sztuki czystej“, sprzeciwiała się doraźnemu przyjęciu Muzeum na własność gminy, mimo zapewnień, iż nie urosną ztąd żadne koszta dla budżetu. Na szczęście dla opinii Krakowa, jako miasta kulturalnego, większość rady uchwaliła objąć zarząd Muzeum i wydelegować komisję, która zawrze stosowną umowę z Towarzystwem domu Matejki. Miastu przybędzie nowa atrakcja dla swoich i zakordonowych, i nowa pozycja w spisie serdecznych pamiątek.

Mówiąc o pamiątkach, należy zanotować bardzo pocieszającą wiadomość, która przyniósł przed paru dniami „Czas“ krakowski. Zainteresuje ona niezawodnie wszystkich, którzy słyszeli kiedykolwiek o przepięknym zamku w Podhorcach. Galicyjski ten rywal Wilanowa, pełen wspomnień o Sobieskim, przeszedł w roku 1867 z rąk Leona hr. Rzewuskiego na własność ks. Władysława Sanguszki, w dwa lata zaś potem stał się własnością ks. Eustachego Sanguszki, zmarłego w roku 1902. Ks. Sanguszko, kupując zamek od hr. Rzewuskiego, przyjął na siebie obowiązek czuwania nad budynkiem historycznym: zamek ma być utrzymany w swym kształcie i strukturze zewnętrznej oraz restaurowany starannie, pamiątki historyczne i rodzinne mają być zachowywane z największą starannością; ten sam obowiązek mają właściciele co do starożytnego kościoła w Podhorcach. Ks. Eustachy Sanguszko, chcąc, aby obowiązki te ciążyły także na jego następcach we własności Podhorzec, spisał osobny akt, z daty 7 października 1902 r., a dla zabezpieczenia się, że obowiązki te będą w każdym wypadku spełniane, ustanowił na hypotece Podhorzec zastaw w kwocie 60 tys. koron na zabezpieczenie konserwacji zamku, zaś 6 tys. koron na te same cele co do kościoła rzymsko-katolickiego. Najważniejszem jest postanowienie zmarłego księcia, że nad sumiennem pełnieniem obowiązków właści-

¹⁾ Patrz «Kraj» 1897 r. N-ry 16, 17, 18 i 19, art. Ferd. Hoessicka: «W domu Matejki». (Prz. Red.).

ciela ma czuwać Wydział krajowy, względnie każdorazowy polski rząd autonomiczny kraju. W ten sposób zamek w Podhorcach dostał się pod opiekę i nadzór Wydziału krajowego, a czyn ten utrwali jeszcze w społeczeństwie zaszczytną pamięć, jaką zostawił po sobie zmarły książę.

Nie bez związku z pamiątkami Krakowa i kraju pozostaje sprawa napozór lokalna, lecz w chwili przejazdu do kąpiel zdolna zainteresować szersze koła—przede wszystkim ojców i matki. W Krakowie otwarto temi dniami wystawę... zabawek dziecinnych wyrobu krajowego, interesującą tembardziej, że jest nie tylko próbą zaszczepienia przemysłu krajowego na tem polu, lecz nadto próbą stworzenia prawdziwie polskich zabawek. Mianowicie są to skrzynki do budowy z klocków, a wartość ich pedagogiczna spoczywa w tem, że można z nich składać kopje zabytków krakowskich i polskich wogóle. Dotychczas zalewały nas skrzynki budowlane niemieckie, z kopjami raubritterskich zamków i banalnych pałacyków. Obecnie mamy, dzięki gronu pań krakowskich, które założyło tę fabrykę polskich zabawek, skrzynki z zamkiem Wawelskim, z kościołem Marjackim, Sukiennicami, bramą Florjańską, domem Matejki, domem Mickiewicza w Konstantynopolu, ratuszem krakowskim, uniwersytetem Jagiellońskim, dalej z odtworzeniem, według dawnych rysunków, 40 baszt krakowskich i t. d., i t. d. Zbytecznym byłoby wskazywać na kulturalną pożyteczność takich zabawek. Życzyćby tylko należało, aby wystawa, urządzona przy ul. Garbarskiej № 7, była licznie zwiedzana, zwłaszcza, że taniość i artystyczne wykonanie zachęcają do kupna. Pieniądze, wydawane na niemieckie wyroby, pozostałyby w takim razie w kraju, a pożytek z zabawek byłby co najmniej o tyle większy, o ile architektoniczna i historyczna wartość np. Wawelu góruje nad taką samą wartością pierwszej lepszej siedziby ryerczy-rabusiów.

W uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął się przed tygodniem trzeci z rzędu kurs wakacyjny, który potrwa do 23 lipca, a obejmie około 130 wykładów. Prof. dr. Czermak w inauguracyjnej przemowie zaznaczył, że poprzednie lata udowodniły potrzebę takich kursów; uprzyściplniają one wyższe wykształcenie każdemu, kto nie może nad niem pracować w normalnym czasie i codziennych warunkach. Kursy nie mają, oczywiście, żadnej tendencji, ponad szerzenie nauki w języku i duchu polskim, a czynią zadosć potrzebie, która sama przejawiała się aż nadto wyraźnie. Uczestnicy kursu będą mogli, obok wykładów, zwiedzać pamiątki Krakowa pod fachowem przewodnictwem.

Pierwszy wykład wygłosił prof. A. Mazanowski, a treścią były „wskazówki do nauczania literatury polskiej“. Grono profesorów tworzą pp.: A. Górski, Ulanowski, Czerkawski, Czermak, Zdziechowski, Kutrzeba, Milewski, Tokarz, Sobiński, Stein i Mazanowski. Zgłosiło się około 50 słuchaczy i słuchaczek z kraju i po za krajem.

Interim.

△ Wiedeń. Tutejsze pismo «Deutsche Volksblatt» otrzymało następującą wiadomość z Berlina: «Jak się dowiaduję ze źró-

dla wiarogodnego, rząd pruski za pomocą ministerstwa spraw zagranicznych wysłał zażalenie do Wiednia w sprawie dozwoleń polakom, poddanym pruskim, urządzania na ziemi galicyjskiej w ubiegłą niedzielę, w Szczakowej, protestu, mającego cechy «zdrady stanu» — przeciw pruskiej ustawie osadniczej.

△ **Poznań.** Policja poznańska zabroniła komitetowi, urządzającemu zjazd członków Tow. gimnastycznego «Sokół», dopuszczania publiczności postronnej. Przy ćwiczeniach mogli być obecni tylko gimnastycy. Komitet założył protest na ręce prezesa rejencji, protest ten jednak nie został uwzględniony.

△ **Inowrocław.** Z powodu projektu przemianowania miasta Inowrocławia na Kujawach na «Hohe-salza», zażądał poseł i członek tamtejszej rady miejskiej, dr. Krzymiński, zwołania specjalnej sesji. Rada postanowiła odroczyć rozprawy do czasu ukończenia wakacyj letnich.

△ **Paryż.** Pozostała po ś. p. hr. Straszewicz córka-jedynaczka, pani Weisgerber, złożyła na szereg instytucji polskich: «Czci i chleba», szkoły w Batignolles i zakładu św. Kazimierza, po cztery tysiące franków, a prócz tego znaczną sumę posłała dalekim krewnym, osiadłym na Żmudzi, chcąc w ten sposób uczcić pamięć swojego ojca, który nie zostawił testamentu, ani żadnych wogóle rozporządzeń.

△ **Sztokholm.** Poseł japoński przy dworze szwedzkim (a przed wojną i rosyjskim) Kurino został odwołany. W miejsce jego posłem w Szwecji mianowany został Akidzuki, dawniej sekretarz poselstwa w Petersburgu.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 20 czerwca (3 lipca).

[Towarzystwo opieki nad kobietami. Urządzenie lokalu dla giełdy pracy. Szkoła handlowa żeńska. Ogrody przy szkołach wiejskich. Rybne gospodarstwo w Sołach. Sprawozdania ichtjologów. Wystawa w Słonimie. Pożary w Mińsku, Szawlach i Janiszkach].

□ Sprawę giełdy pracy posunął naprzód prezes kuratorjum ubogich, p. Józef Montwill, proponując miastu, że kuratorjum ze swych sum przerobi mury po-franciszkańskie na lokal odpowiedni dla tej instytucji, podług kosztorysu, sporządzonego przez magistrat (około 25 tys. rb.), z warunkiem zwrotu tych pieniędzy ratami rocznie po 2 tys. rb. Giełda pracy, jak wiadomo, ma obejmować: pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, czasowy przytułek, tanią kuchnię, czytelnię, porady bezpłatne: lekarską i prawną. Zakład ten, postawiony należycie, oddać może niezmiernie usługi proletarjatowi wyrobniczemu.

Nowopowstałe Towarzystwo opieki nad kobietami rozwija energicznie swą działalność. Hrabina Plater, przewodnicząca Towarzystwu, przyjęła od intendenty tutejszej obstarunek na przygotowanie 5 tys. garniturów bielizny dla wojsk, czynnych w Mandżurji. Zarząd intendenty potrzebuje pół miliona garniturów; Towarzystwo opieki nie odważyło się przyjąć całej tej partji. Klub miejski ustępuje na lato obszerny swój lokal na szwalnię, jeden z członków pożyczą Towarzystwu tysiąc rubli na kapitał ebrotowy.

W jesieni otwiera się szkoła handlowa żeńska. Oby nie była tak kosztowną i

małodostępną, jak takąż szkoła męzka! Wpis do niej kosztował dotąd 100 rubli rocznie, po wakacjach dla klas wyższych ma kosztować 150 rb.! Dla ludzi ubogich taka opłata jest wprost niemożliwą i pociąga za sobą oryginalne kombinacje osób interesowanych. Tak np. starozakonni mają prawo wstępu do szkoły w równym liczebnym stosunku do uczniów-chrześcjan. Aby najszerszej z tego prawidła korzystać, starozakonni „wynajmują“ ubogich chłopców chrześcijańskich do szkoły, obiecując płacić za nich wpis, przyczem, jako zadatek, dają 10—15 rb. Po jakimś czasie ci „najmici“ zostają wydalenii ze szkoły za nieuiszczenie wpisu, uczniowie zaś starozakonni zostają nadal w szkole, gdyż równowaga liczbowa obserwuje się tylko przy wpisach. Żywiol miejski, zwłaszcza sfery żydowskie, coraz chętniej do szkoły się garną.

Jak się ma sprawa z oświatą ludu na prowincji, niewiele słyhać. Zwłaszcza brak szkółek dla ludu rolniczego z zakresu kultury rolnej, sadownictwa, pszczelnictwa. W gub. grodzieńskiej, jak widać ze sprawozdania za r. 1902, sprawa zakładania przy szkołkach wiejskich doświadczalnych ogrodów owocowych zaczyna poważnie się rozwijać. Ogrody założone są już przy 163 szkołach, a przy 15 z nich istnieją i szkółki drzew owocowych na szeroką skalę; w roku sprawozdawczym urządzono 98 uroczystości sadzenia drzew. Dla przygotowania personelu nauczycielskiego do nauki sadownictwa i ogrodnictwa utworzone zostały przy białowiezkiej szkole ludowej kursy, których słuchało 31 nauczycieli i 1 nauczycielka.

W Sołach, pow. oszmiańskiego, zakłada się na wielką skalę gospodarstwo rybne. Zatopiono już 160 dzies. błota żywą wodą, urządzając 8 odseparowanych stawów; ogółem pójdzie pod wodę 350 dzies. nieużytków. Urządzenie rybnej gospodarki w Sołach kosztować ma 350 tys. rb., co zapewne opłaci się, jak wykazuje praktyka kilku innych wielkich rybnych gospodarstw na Litwie (np. w Jewju i w Wace). Majątek Soły leży o 12 wiorst od Smorgoń; do przystanku kolejowego, mającego powstać o 4 wiorsty od stawów, poprowadzi dojazdowa kolejka wązkotorowa specjalnie dla potrzeb rybnego przemysłu. Kieruje robotami p. Sobolewski, uczony ichtjolog, mający dużą praktykę na Litwie. Członek ekspedycji rybackiej, p. Zograf, badający wody i rybostan gub. grodzieńskiej, obejrzał trzy jeziora i przyszedł do wniosku, że charakter ich odmienny od wód pow. święciańskiego i wileńskiego, i że raczej się zbliżają one co do natury swej do jezior pow. trockiego, mianowicie: Kowalskiego, Jezno, szczególnie Onikszy. W jeziorze Bielm dno piaszczyste, woda przezroczna, czemu przypisują zarybienie gó sandaczem. Z tem wszystkiem w jeziorze Berszańskim, bardzo podobnym do poprzedniego, sandaczów brak, a wpuszczone do wody giną. P. Zograf pobrał z obu jezior okazy wodorosli, dla wykrycia w nich przyczyny tego zjawiska. Na brzegu tego jeziora znalazł p. Zograf rozwiane wiatrami stare cmentarzysko z dobrze zachowanymi szkieletami. Podanie ludowe głosi, że tu zakopana srebrna kolasa książąt litewskich. W okolicach Różanego Stoku (Krasnostoku) badacz znalazł źródło

dla przy samym klasztorze, i sądzi, że możnaby tu założyć rybne gospodarstwo. Obecnie p. Zograf powrócił do Moskwy, gdzie ma zająć się uporządkowaniem swych zbiorów. Członek Towarzystwa ryb. wileńskiego i członek rady szczególnej dla zbadania wód krajowych, uczony przyrodnik p. Czesław Chmielewski, podjął się geologicznego zbadania zagłębi jeziornych gub. kowieńskiej, mając na widoku przede wszystkim grupę jezior, leżących z obu stron najgłówniejszego w gub. kowieńskiej wododziału, przechodzącego przez powiat telszewski. Po zbadaniu pobrzeży jezior, łączących się z rzeką Wentą, p. Chmielewski przeprowadzi swe badania wzdłuż niej, aż do granic Kurlandji.

Czy wielkie wystawy rolnicze, urządzane po miastach większych, przynoszą korzyść w tej mierze, jak społeczeństwo się tego po nich spodziewa? Rozmaicie o tem sądzą. Lecz małe wystawy miasteczkowe, włościańskie, bez kwestji są wielce pożyteczne, jak oto ostatnia z 4 maja st. st. w Słonimie, gdzie eksponowano włościańskie konie robocze. Na wystawę przyprowadzili włościanie ze słonimskiego, prużańskiego i wołkowyskiego powiatów: ogierów 14, klaczy 13, rocznych źrebaków 10 i klacek 15—ogółem 52 głów. Główne nagrody (po rb. 15—10—5) padły na konie, ocenione po rb.: 600, 500, 750, 550; z tych cyfr sędzić można o wysokiej wartości okazów. Wszystkie prawie eksponowane okazy pochodzą od reproduktorów wileńskiej stadniny rządowej, z rasy perszeronów i przedstawiają dzielne typy konia roboczego.

Pożary, po staremu, dają się we znaki nie tylko słomianym strzechom wiosek, lecz i miastom murowanym. Mińszczanie twierdzą, że tegoroczne u nich pożary pochodzą z podpalania.

W Szawlach pożary były: 18 kwietnia, 13, 26, 28 maja i najgroźniejszy 3 czerwca na ul. Turemnej. Pożar ten wybuchnął w nocy o godz. 2, przy okolicznościach, wzbudzających podejrzenie. Ratowali ochotnicy straży. W Janiszkach (gub. kowieńskiej) d. 13 maja o godz. 6 wieczorem począł się ogień na rogu ulic Szawelskiej i Szosowej; gwałtowny wiatr popędził płomień z dachu na dach i w kilka godzin spłonęło 97 mieszkalnych i 82 gospodarczych budynków na sumę 180 tys. rb., zaasekurowanych na 39,165 rb. Piękny nowozbudowany kościół ocalał.

Flis.

□ **Białystok.** «Warsz. Dniwn.» donosi: «Przy wjeździe do Białegostoku dotychczas istnieje łuk drewniany, wzniesiony w roku 1897 z powodu odwiedzenia miasta przez Najjaśniejszego Pana. D. 14 (27) czerwca, około godz. 11 wieczorem, ze szczebla łuku ukazały się płomień i dym. Niejaka Hampelowa (żona wędliniarza) wraz z innymi, zamieszkałymi w pobliżu, przybiegła, ażeby ogień ugasić. Nagle nastąpił silny wybuch, który zniszczył wewnętrzną stronę łuku tryumfalnego, a nieszczęśliwą kobietę położył trupem. W najbliższych budynkach, zajmowanych przez zarząd powiatowego naczelnika wojskowego, 8 brygadę artylerji konnej i hotel «Metropol», wyleciały strzaskane szyby. Winnych wypadku dotychczas nie wykryto. Prawdopodobnie wewnątrz łuku włożony był przyrząd wybuchowy z tłym się knotem. Śledztwo w toku».

Z POW. WIŁKOMIERSKIEGO, w czerwcu.

[Nowi naczelnicy ziemscy. Żebractwo].

□ Nowi naczelnicy ziemscy, na których tu w początkach ich działalności zapatrywano się dość pesymistycznie, jako na ludzi niefachowych, pomimo nieodłącznych w każdym początkach pomyłek, coraz bardziej zyskują tu uznanie nie tylko ogółu szlacheckiego, ale i włościańskiego. W roztrząsaniu spraw nie rządzą się, jak to było u nas dawniej, wyłącznie ciasnym formalizmem, lecz wglądają w istotę sprawy, sądząc je zwykle bez wszelkich sympatyj kastowych i innych. Jeśli tak dalej iść będzie u nas, to można się spodziewać, że typ pisarza włościańskiego-lapownika w przyszłości zniknie, a druga plaga wsi—pokątny doradca—straci grunt pod nogami.

Od lat kilka w kowieńskim Tow. rolniczem opracowuje się projekt emerytalnej kasy dla robotników rolnych. Należy się spodziewać, że kiedykolwiek projekt ten zostanie przyjęty i robotnik miejski na starość będzie miał należne mu, choć skromne środki istnienia. Obecnie zaś sporo żebraków chodzi od wsi do wsi, od dworu do dworu, żyjąc z miłosierdzia ludzkiego. Większość ich—to ludzie, których tylko głód wskutek braku zarobkowania zmusza do wyciągania ręki. Ale są i tacy, którzy czynią sobie z żebractwa profesję i wyzyskują pobożnego litewskiego włościanina. Zebracy tej kategorii żyją nieraz lepiej, niż chałupnik lub małorolny włościanin. „Ona robi dobrą partję“, mówi zwykle litwin o niemłodej dziewczce lub wdowie: „wychodzi zamąż za żebraka“.

Wogóle żebractwo — to jedna z ciemnych stron wiejskiego życia. Kwestję tę udało się do pewnego stopnia wprowadzić na właściwe tory w gminie betygolskiej pow. kowieńskiego. Miejscowy właściciel ziemski, p. Dullewicz, zainicjował przed paru laty otwarcie „betygolskiego Tow. pomocy ubogim“. Dzięki poparciu gubernatora, Tow. uzyskało zatwierdzenie i zostało otwarte. Początek, jak w każdej sprawie, był trudnym, zwłaszcza, że włościanin nasz, zacięty konserwatysta z natury, zapatruje się z niedowierzaniem na wszystko, co nowe—lecz z biegiem czasu Towarzystwo poczęło się rozwijać. Podzielono parafję na rewiry, z których każdy miał swego kustosa i w rezultacie każdy niezdolny do pracy kaleka (a nabrało się ich w gminie do 60) otrzymał mieszkanie i kawał chleba. Jednocześnie zabroniono ubogim chodzenia po domach i siedzenia pod kościołem i w ten sposób usunięto wyzysk ludności przez zdrowe jednostki, niechcące pracować. Z ustawy betygolskiej łatwo się przekonać, że zaprowadzenie takich instytucyj i u nas jest rzeczą nader łatwą, byle tylko znaleźli się inicjatorowie.

G. K.

RZEŻYCA, 21 czerwca (4 lipca).

[Instytucje ziemskie].

□ Z dniem 1 lipca r. b. kończy swój pierwszy rok istnienia w kraju naszym zmodyfikowane „ziemstwo“. Jak to było do przewidzenia, podatki ziemskie podwyższono, na gub. witebską nawet dość znacznie, bo o 49 proc. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod względem ekonomicznym zostaną nasi ziemianie sowiec wynagrodzeni i nadwyżka opłaci się temu,

kto zechce i potrafi korzyści ciągnąć z nowych zarządzeń.

Podwyższone znacznie pensje lekarzom i felczerom dają im możliwość, leczenia bezinteresownie; koszta ich wyjazdów też mają być przez ziemstwo zwracane. Półtoramiljonowy kapitał został assygnowany na budowę dróg i mostów w guberni witebskiej. Zmniejszą się więc powinności dostarczania roboczej siły oraz materiałów na potrzeby komunikacyjne. Wojenne gubernialne ubezpieczenie od ognia zostanie wkrótce przeistoczone na wzór ubezpieczenia ziemskiego, funkcjonującego w centralnych guberniach.

W roku zeszłym na pierwszym posiedzeniu gubernialnego komitetu ziemskiego postanowiono wypracować plany i kosztorysy połączenia za pomocą telefonu ziemskiego zarządów ziemskich całej guberni, z kancelarjami naczelników ziemskich, z gminami, władzami policyjnymi i ze szpitalami; nadto zawezwano właścicieli ziemskich, by za pewną roczną opłatą też do sieci telefonów ziemskich się przyłączyli. Zarządy ziemskie, spełniając te zlecenia, wniosły jednak do komitetów powiatowych kwestję zasadnicze: czy wobec ciężkich czasów i niskiej kultury kraju nie należałoby się wstrzymać z takim poważnym, bo sięgającym 300 tys. rubli wydatkiem. Niektóre komitety, jak rzeżycki, witebski i lucyński, uznały taką innowację za przedczesną, motywując swe zapatrywanie małym zainteresowaniem, jaki wśród ziemian wezwanie to wywarło.

Natomiast została poruszona przez marszałka gubernialnego kwestja bardzo żywotna—urządzenia składów ziemskich dla dostarczania włościanom dobrych i niedrogich narzędzi rolniczych, nasion i zboża. Jak wiadomo, o wiele przewyższa w kraju naszym import—produkcję, i śmiało twierdzić można, że przeciętny gospodarz od Nowego Roku żyje za gotowy grosz, który zarabiał bądź przy eksploatacji lasów, bądź zaś wyjeżdżając w „burlaki“ na zarobek. Do niedawna był cały handel skoncentrowany w rękach żydowskich, a ci, sprowadzając zboże z południa, ciągnęli z tego ogromne zyski, eksploatując chłopą. Towarzystwa nasze rolnicze, a głównie drysieńskie i rzeżyckie, wejrzały w to i z doskonałym skutkiem zaczęły wytwarzać poważną konkurencję niepowołanym handlowcom. To też niektóre komitety ziemskie powiatowe, roztrząsając propozycję marszałka witebskiego, i zgadzając się na nią w założeniu, uznały jednak za bardziej pożyteczne nie otwierać na własne ryzyko nowych składów, konkurencyjnych dla towarzystw rolniczych, tak dobrze już w tym kierunku działających, lecz działać ręką w rękę z nimi, wydając im pożyczki bezprocentowe i bezterminowe w celu otwierania jaknajwięcej nowych składów—pod niejaką kontrolą ziemstwa. Na składy centralne zostało unormowane subsydjum 5 tys. rb., a na oddziały filjalne po 1,000 rb.

Już trzecie z rzędu lato mamy chłodne i dżdżyste; od 2 tygodni codziennie leją deszcze, a temperatura tak niska, że mieszkania bez przepalania obyć się nie mogą. To też i na polu smutno, i trawy nie rosną. Za parę dni św. Jan, w którym to terminie zazwyczaj do sianokosu się zabieramy; w tym zaś roku konieczna dotąd nie kwitnie, a trawy chyba za miesiąc się doczekamy.

Miecznik.

BOBRUJSK, w czerwcu.

[Stosunki religijne w pow. bobrujskim].

□ W ciągu lat 25 z górą katolicka ludność dekanatu bobrujskiego smutnie przechodziła koleje, zwłaszcza co do zaspokojenia swych potrzeb religijnych, a to ze względu, iż samo duchowieństwo pozostawiało dużo do życzenia: najpierw kilka lat, do 1883 r., rządził dekanatem znany ks. Sęczykowski, a zaraz po nim, aż do 1897 r., jeszcze bardziej znany w naszych stronach, ks. Olechnowicz, który był nie tylko zupełnie obojętny na swoje powołanie, lecz zamiast oddawania się służbie bożej, oddawał się czemuś wręcz przeciwnemu, a nawet kryminalnym występkom, co zostało stwierdzone przez śledztwo duchowne i cywilne. Chociaż to indywiduum zostało po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa zasuspendowane w czynnościach, lecz zasłużonej kary nie poniosło, bo śmierć przerwała pasmo jego życia. Od tej więc tylko pory, t. j. od 1898 r. nastąpił dla dekanatu bobrujskiego czas odrodzenia.

Od paru lat, trzy parafje, które przedtem były pod zarządem Olechnowicza (on bowiem jeden zarządzał niemi), a mianowicie: hłuska, świsłocka i chormiecka, mają obecnie godnych księży: pierwsza — Stan. Iwanowskiego, druga — Kazim. Kedrzyńskiego, trzecia — Piotra Bitnego-Szlachto, i wreszcie bobrujska miała do 1902 r. ks. Platpiera, człowieka także godnego, a od 1902 r. ma ks. Jana Krassowskiego, którego działalność zasługuje na wyróżnienie.

Po spaleniu się drewnianego kościołka, co zaszło wkrótce po objęciu parafji przez ks. Krassowskiego, nabożeństwa prawie rok cały odbywały się w jednym z niewielkich pokojów w plebanji; w ubiegłym zaś roku zbudowano w tym celu specjalny dom-kaplicę, który, po wykończeniu budującego się murowanego kościoła, ma być przeznaczony na lokal dla służby kościelnej. Wyznać trzeba, że pomimo szczupłego pomieszczenia i wielkiego tłoku, podczas dorocznych świąt mieliśmy nabożeństwa, jakich miejscowi parafjanie nie widzieli od lat 40. Podczas świąt Bożego Ciała odbyły się u nas procesje zewnątrz kaplicy przy niebywałym zgromadzeniu ludu, zaś 10 czerwca odbył się obrzęd przystąpienia dziatwy naszej do pierwszej komunji w sposób, praktykowany w naszej djecezji mińskiej zaledwie w paru kościołach. Wszystko to zawdzięczamy gorliwości ks. Krassowskiego.

W parafji bobrujskiej liczymy z wojskowymi około 10 tys. katolików, sposobności więc do pracy ma tu nasz proboszcz, który zarazem jest dziekanem, aż nadto, tembardziej, że wszystko u nas leżało od 30 z górą lat w letargu. Teraz dopiero zaczynają się tu ludzie budzić i odradzać; zaczynają poznawać dobre obyczaje; zaczynają należycie chwalić Boga, należyście żegnać się, bo byli tacy, którzy i tego nie umieli. A ks. Krassowski nie ma do pomocy żadnego wikariusza.

Na miejsce zniszczonego przez pożar w 1902 r. drewnianego kościołka, w ubiegłym roku rozpoczęto budowę murowanego, w gotyckim stylu, którego mury będą już w bieżącym roku doprowadzone do końca, i, chociaż zupełne wykończenie jego, z powodu braku funduszy, nastąpi nie prędko — może za lat kilka dopiero, ale dzięki zapobiegliwości i energii Komitetu budowy, jest nadzieja, iż kościół

na zimę będzie pokryty dachem, otrzyma okna, drzwi i podłogę.

Na ostatek trochę cyfr ze statystyki urzędowej pow. bobrujskiego, według której z początkiem 1903 roku było tu stałych mieszkańców: prawosławnych 212 tys., starowierców 10 tys., katolików 14 i pół tys., protestantów 1 i pół tys., mahometan 223, żydów 54 tys.; razem 293 tys. osób.

Aleksota.

□ **Mińsk.** «Birż. Wied.» zamieszczają następujący rozkaz do wojsk wileńskiego okręgu wojskowego № 115: «W Mińsku gubernialnym d. 20 kwietnia r. b. trzech żydów podpłynęło w łódce do szeregowca z 6-ej rot 119 pułku piechoty, Jana Zacharowa. Szeregowiec ten stał na brzegu rzeki Swisłocz na podwórzu koszarowem. Żydzi podrzucili proklamację o treści występnej i odbili od brzegu rzeki. Szeregowiec Zacharow zaniósł niezwłocznie proklamację do feldfebla, Wasyla Fiedułowa, który, wezwawszy Zacharowa i dwóch innych szeregowców, pośpieszył w pogoń dla zatrzymania łodzi. W przystani feldfebel Fiedułow zatrzymał z pomocą szeregowców żyda, kierującego łódką, i drugiego, który dał powód do przypuszczeń, że brał udział w karygodnym rozpowszechnianiu proklamacyj. Obu żydów przyprowadzono do oficera dyżurującego w pułku, który ich odprowadził do policji. Za rozumną działalność przy aresztowaniu żydów, podejrzanych o polityczną nieprawomyślność, wyrażam feldfeblowi Fiedułowowi i działającym z jego polecenia szeregowcom Zacharowowi i Sidorenko moje «Bóg zapłać».

MOHYLÓW NAD DNIEMEM,

w czerwcu.

[Wojna i handel. Nasze życie religijne. Pogrzeb ś. p. I. Sianożęckiej. Widoki urodzajów].

□ Miasto nasze, stanowiące obecnie prowincjonalny zakątek kraju, ongi zaś litewski zamek obronny, na kresach wschodnich W. Ks. Litewskiego położony, zasługuje jednak na to, aby od czasu do czasu wspomnieć o objawach jego życia.

Jak i wszędzie, uwaga mieszkańców skupia się obecnie na wieściach z Dalekiego Wschodu, które przychodzą i do nas dwa razy dziennie. Wielu już oficerów i szeregowców dwóch tutejszych pułków wyruszyło na pole walki. Wkrótce ma też ztąd wyruszyć na Daleki Wschód ambulans, składający się z kilku lekarzy, kilkunastu sióstr miłosierdzia i sanitariuszów, zaopatrzone we wszystko niezbędne dla rannych. Z powodu wojny w handlu u nas daje się odczuwać zmniejszony dowóz towarów, otrzymywanych przeważnie z obrębu Warszawa-Łódź; kredyty są zmniejszone, albo całkiem dla niektórych firm tutejszych zawieszono.

W prastarej archikatedrze naszej pod wezwaniem św. Stanisława odbyło się 8 maja nabożeństwo ku czci patrona archidiecezji naszej. Zjazd był ogromny z dalekich nawet stron; zebrali się też księża z całego mohylowo-horeckiego dekanatu, z naszym czcigodnym wikariuszem archikatedralnym, ks. E. Światopełk-Mirskim na czele. Z dekanatu rohaczewo-bychowskiego przybył dziekan ks. Mackiewicz. Przybył między innymi i ks. Usanis, proboszcz z Faszczówki, leżącej w powiecie horeckim i stanowiącej dużą wieś z murywanym ślicznej architektury kościołem po-jezuickim, w którym znajduje się obraz Matki Boskiej Faszczowskiej; do tego kościoła należy kilkanaście wio-

sek włościan-katolików i miasto powiatowe Horki, po skasowaniu w niem kościoła. Parafia faszczowska liczy kilka tysięcy osób.

Majestatycznie piękną była podczas nabożeństwa nasza archikatedra mohylowska, przybrana w zieleń i kwiaty. Nie bez wzruszenia obserwowaliśmy chwilę, kiedy za uroczystą procesją szli owi wszyscy miejscowi i przyjezdni księża, czego u nas, jak pamiętam, po przeniesieniu z Mohylova do Petersburga zarządu archidiecezji i po wyjeździe naszego arcybiskupa, biskupów-sufraganów i prałatów, dotąd nigdy nie było. Nabożeństwo to szczególnie silne wrażenie zrobiło na szlachcie zaściankowej: osobiście slyszalem takie powiedzenie: „wot ciapier my budziem znać, że św. Stanisław—fest, a raniej my nie znali, bo tak ni razu nie było“.

Zmarła niedawno w Warszawie tutejsza filantropka, p. Leontyna Wojnicz-Sianożęcka. Niespodziewany zgon jej dotknął bardzo tutejsze społeczeństwo, gdyż opieka zmarłej, oprócz uboższej szlachty okolicznej i włościan, rozciągała się szczególnie na ich dzieci, o których duchowe dobro zmarła serdecznie się troszczyła. To też, gdy przybyli do Mohylova zwłoki zmarłej, na dworcu kolejowym zebrali się, oprócz inteligencji naszej, rosyjskiej i żydowskiej, mieszcianie, tłumy włościan, szlachta i ich dzieci; ostatnie ze świecami szły przed duchowieństwem podczas konduktu żałobnego. Prowadził ciało zmarłej ks. Rossiński, proboszcz fary mohylowskiej, w asyście zaproszonych dwóch kapłanów. Wieńców złożono tyle, że niemi zawieszono ściany farnego kościołka.

Widoki na urodzaje u nas, z powodu zimna i prawie ciągłych deszczów, zapowiadają się nieszczególnie. Trawy jakotako, lecz nie wiadomo, czy będzie pogoda sprzyjała pokosom. Ogrody owocowe nie obiecują pociechy; kwiat się obyspał od chłodu, resztę zniszczyło robactwo.

Bol. Rom.

Z NAD DNIEMEM, w czerwcu.

[Posiedzenia rady gubernialnej kijowskiej. Komitety a rady obecne. Uchwały rady wołyńskiej i podolskiej. Kodyfikacja prawa zwyczajowego. Dawna szlachta a reforma prawodawstwa włościańskiego. Sprawy gospodarki miejscowej].

□ W tych dniach rozpoczęły się posiedzenia rady gubernialnej kijowskiej, zwołanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych, pod prezydjum gubernatora, dla omówienia kwestji włościańskiej. Posiedzenia rady wołyńskiej i podolskiej już się zakończyły i wypowiedziały już one swoją opinię o zamierzonej reformie stanu włościańskiego.

Już zaznaczałem, że rady obecne przypominają wielce komitety rolnicze, obradujące kilka lat temu, z tą różnicą, że komitety pozostawały pod zwierzchnictwem ministerstwa skarbu, rady—ministerstwa spraw wewnętrznych; komitety obradowały w miastach gubernialnych i powiatowych, rady zaś tylko w miastach gubernialnych; wreszcie w radach pierwszostek urzędniczy przeważa jeszcze bardziej, niż w komitetach.

Komitety, choć bardzo mglisto i nieokreślenie, wypowiadały się za zniesieniem niektórych ograniczeń stanu włościańskiego, z pozostawieniem jego przywilejów, czyli były poniekąd za równouprawnieniem włościan, za zniesieniem

sądów gminnych, za utworzeniem gmin wszechstanowych, za rozszerzeniem na stosunki wiejskie kodeksu cywilnego.

Rady, o ile to się tyczy podolskiej i wołyńskiej, stanęły na najzupełniej wyraźnym i określonym gruncie. Opowiedziały się one otwarcie za zachowaniem stanu obecnego. Włościanie mają i w przyszłości podlegać innym prawom, niż inne stany. Ponieważ dziś sądy decydują sprawy włościańskie nie na zasadzie kodeksu, lecz na zasadzie prawa zwyczajowego, więc rady uznały, że byłoby rzeczą pożądaną zebrać owe zwyczaje i ogłosić drukiem kodeks praw cywilnych, obowiązujących osoby stanu włościańskiego.

Nie potrzebuję dodawać, że prasa miejscowa krytykuje ostro te uchwały, dążące do podziału ludności pod względem prawnym na dwie kategorie, podlegające różnym prawom.

Zdaje się, że sami włościanie, o których losach radzą dziś powołani i niepowołani, zapatrują się dość obojętnie na te kwestje; ale są w naszym kraju tyśiące ludzi, których serce szybciej być może bije na wieść o naradach, o zamierzonej reformie. Ci ludzie, to włościanie po części prawosławni, przeważnie zaś katolicy, zamieszkujący dawne zaścianki szlacheckie i przez lud sąsiedni zwani dotąd szlachtą.

Siedmiesiąt blisko lat temu, za sprawą generał-gubernatora Bibikowa, ogłoszono prawa, które przyznały przywileje szlacheckie tylko tej szlachcie polskiej w naszym kraju, co mogła dowieść, że jej przodkowie piastowali urzędy koronne lub dworskie. Utworzono komisje, które zajęły się sprawdzaniem dowodów szlachectwa, a kilkaset tysięcy rodzin, co nie mogły przedstawić żadnych papierów lub nie miały funduszów i czasu na prowadzenie spraw legitymacyjnych, zostały zaliczone do „chłopstwa“.

Przez ten czas ci ludzie pozbawieni byli wielu bardzo zwykłych praw: nie mogą robić testamentu na wypadek śmierci; synowie nie zawsze otrzymują spadek po rodzicach i muszą go dzielić częstokroć z „przyjmakami“ (wychowancami rodziny); nie są oni właścicielami swojego gruntu, z którego korzysta cała rodzina, jako z własności wspólnej; podlegają nakoniec karom cielesnym za drobne przewinienia, gdy za przestępstwa kryminalne, poważne, idą pod sąd ogólnopaństwowy, który takich kar nie zna.

Położenie tych ludzi jest gorsze o wiele, niż chłopu z dziada-pradziada, bo tamten przynajmniej został uwłaszczony, otrzymał, jeżeli nie na własność, to w posiadanie grunt, a cały szereg przepisów i zakazów chroni ten grunt przed wierzycielami, przed sprzedażą w obce, to jest nie włościańskie ręce. Włościanie są pozbawieni wielu praw, ale posiadają liczne przywileje, których nie zna obrócony w chłopca szlachcic. Nie otrzymał on gruntu i w najlepszym wypadku został zaliczony do czynszowników. Ludzie ci, a jest ich w naszym kraju z 1,500 tys., po polsku mówią już tylko od święta, modlą się po polsku, używają polskiego języka tylko w chwilach uroczystych, a przy pracy, na codzień, posługują się przeważnie językiem ludności miejscowej. Dla nich równouprawnienie miałoby znaczenie ogromne, przywróciłoby im część nieznaczną praw straconych.

Jeszcze większe znaczenie miałyby reforma dla szlachty faktycznej. Mam na myśli tę część dawnej szlachty zaściankowej, która zachowała surduty, pewne wykształcenie, pewien dobrobyt, język polski, zajmuje stanowiska ekonomów, rządców, dzierżawców, niekiedy bardzo zamożnych. Tym mówią wszyscy „pan“, nawet „wielmożny pan“, choć urzędownicy są oni włościanami, zaliczonymi do jakichś gmin. Pozycja tych ludzi jest rzeczywiście fałszywą niezmiernie i, jeżeli nie narzekają oni głośno, to dlatego, że samorząd gminny z własnej inicjatywy jest względny dla tych półpanów. W razie sporów spadkowych i rodzinnych nie uciekają się oni do władz gminnych, a prawują się drogą polubowną i poddają się bez szemrania decyzjom sądów honorowych. Ta kategoria, która wynosi niezawodnie kilkadziesiąt tysięcy, nie korzysta z najmniejszych przywilejów stanu włościańskiego, a nie przysługują jej i prawa obywateli państwa. Prawda, są oni przygwożdżeni do stanu chłopskiego niezbyt silnie; mają możliwość przejścia do innych stanów, jak np. do mieszczaństwa, co jest dość łatwe, albo do szlachty osobistej, co już jest o wiele trudniej (trzeba skończyć szkoły lub wstąpić do urzędowania), ale w każdym razie stan taki jest dla wielu kulą u nogi.

Pewna wiadomość, podana w jednej z poprzednich moich korespondencji, wymaga sprostowania. Listy kandydatów na członków przyszłych rad gubernialnych do spraw gospodarki miejscowej zostały zwrócone gubernatorom przez ministerstwo spraw wewnętrznych dla uzupełnienia ich przez kandydatów stanu włościańskiego. Ponieważ każdy powiat będzie posiadał w radzie dwóch delegatów, więc wyglądało to na to, że własność większa będzie wysyłała jednego delegata, włościanie drugiego. Jak wyjaśniono obecnie, własność większa będzie posiadała, jak było postanowione pierwotnie, po dwóch delegatów od powiatu, a oprócz tego włościanie będą mieli swojego delegata, czyli każdy powiat będzie posiadał nie dwóch, lecz trzech delegatów.

Sam.

ZYTOMIERZ, 12 (25) czerwca.

[Błota—nieużytki na Wołyniu. Instrukcja ministerstwa w sprawie ziemstwa. Ofiara ludności katolickiej na rzecz wojny. Nowe pismo].

□ Północna, a zwłaszcza północno-zachodnia część gub. wołyńskiej bogato jest uposażona w błota—nieużytki. Stanowią one też pod względem higienicznym czynnik bardzo szkodliwy. Nieliczni właściciele ziemscy, którzy przedsięwzięli pracę około ich osuszania, dziś mają z tych dawnych nieużytków dochód w postaci bujnych łąk. Jako przykład, możemy wskazać chociażby na majątki hr. Krasieckiego i p. Deriuzńskiego w obwodzie stacji kolei Kijowsko-Kowelskiej „Sarny“. Wogóle osuszanie błot przynosi istotne korzyści i szkoda, że nasi ziemianie mało zwracają na to uwagi, tembardziej, że obecnie na pomoc im chętnie przychodzą miejscowe zarządy ministerstwa rolnictwa, wysyłając dla wskazówek i dla organizacji odnośnych robót specjalistów-hydrotechników.

Przedwczoraj otrzymano tu szczególną instrukcję ministerstwa spraw wewnętrznych, tyczącą się wprowadzenia u nas

zarządu ziemskiego. Jednocześnie istnieć przestają instytucje, przelewające swą działalność na zarządy ziemskie. Kasuje się urząd dobroczynności publicznej (*prikaz obszczestwiennowo prizrieniya*), a także wydział asekuracyjny zarządu gubernialnego. Wszystko to ma być dokonane przed d. 1 lipca, kiedy reforma faktycznie wprowadzoną będzie.

Biskup łucko-żytomierski ks. Karol Niedziałkowski złożył na ręce p. generał-gubernatora kijowskiego przeszło 23 tys. rubli, zebranych na potrzeby wojny przez ludność katolicką w diecezjach łucko-żytomierskiej i kamienieckiej.

Z dniem 1 czerwca w Żytomierzu, obok „Wołynia“, wychodzić zaczął „Wołyński Wiestnik“ o nieokreślonej jeszcze barwie.

A.

ŁUGA, 20 czerwca (4 lipca).

[Poświęcenie katolickiego kościoła].

□ Filjalny kościół w Łudze (gub. petersburska) został zbudowany z fundusów katolików mohylowskiej archidiecezji na ziemi, ofiarowanej przez inowiercę, p. Bouillona. W sobotę 19 czerwca st. st. przyjechali do Ługi z Petersburga: proboszcz kościoła św. Katarzyny kanonik J. Ścisławski, proboszcz prokatedralnego kościoła i rektor seminarjum duchownego ks. A. Losiński, z kilku klerykami. Po południu tegoż dnia pociągami przybył z Petersburga JE. metropolita J. hrabia Szembek w towarzystwie swego sekretarza, ks. F. Ostrowskiego, i kanonika E. Kluczewskiego, i został tu powitany przez naczelnika powiatu Iwanowa i naczelnika stacji kolejowej, p. Sipajkę, oraz przez liczne grono członków katolickiej kolonji. Mała dziewczynka wręczyła Jego Ekscelencji wiązaną żywych kwiatów.

Nazajutrz po ukończeniu ceremonji, o g. 2 metropolita udał się znowu na dworzec, gdzie w Cesarskich pokojach miejscowi parafianie na cześć arcybiskupa urządzili ucztę, na której, oprócz duchowieństwa, obecni byli: naczelnik powiatu, ofiarodawca gruntu kościelnego, p. Bouillon, oraz wielu członków kolonji z małżonkami. Wieczorem metropolita, odprowadzony przez tłum katolików i inowierców, pożegnał Ługę.

J. J.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 3 lipca.

[Z gospodarki miejskiej. Szkoły elementarne dla wszystkich dzieci warszawskich. Hodowlane związki. W Sekcji ludowej. Ekspozycja przedży bawelnianej].

+ W prasie rosyjskiej znalazło się niedawno, pomimo wojny, trochę miejsca na poruszenie raz jeszcze sprawy samorządu miast Królestwa Polskiego; prasa warszawska nie reagowała tym razem na te głosy; zanotowawszy argumenty prof. Spasowicza i głosy jego przeciwników, przeszła bez komentarzy do innych spraw, uważając bezwątpienia akademickie dyskusje na ten czysto praktyczny temat za jałowe w prasie polskiej i oczekując, aż kwestja dojrzeje. A tymczasem gospodarka idzie po dawnemu, z tą zmianą jednak, że mostowemu Komitetowi warszawskiemu udzielono sta-

nowczych praw, dających mu znaczenie faktyczne. W skład tego komitetu, zatwierdzonego już przez władzę, oprócz przedstawicieli administracji, wchodzi: starszy inżynier miasta, K. Mościcki; inżynier miejski T. Balicki; kierownik budowy mostu, inż. M. Marszewski; architekt Stef. Szyller, prof. politechniki Aleks. Wasiutyński i inż.-technolog Edw. Natanson. Z dwóch bieżących pilnych spraw: załatwienia się z gazownią, wobec bliźkiego wprowadzenia oświetlenia elektrycznego miasta, i oddania mostu trzeciego do budowy—pierwsza jest zdecydowana stanowczo, a druga prawie również. Desauszczycy utrzymali się znowu i to na lat 35 i w ten sposób projekt p. Suligowskiego, tak wymownie broniony i takimi danymi popierany: kupna przez miasto gazowni—upadł na czas długi. Przy odnowieniu kontraktu żadne poważniejsze korzyści dla miasta ani dla mieszkańców jego nie zostały pozyskane, chyba że za taką korzyść uważać się będzie obowiązek postawienia przez Towarzystwo gazowe domu własnego w środku miasta. Obowiązek ten zresztą spełnia Towarzystwo pośpiesznie, bo zakupiło już na ulicy Erywańskiej plac i ogłosiło konkurs na szkic elewacji. Co do trzeciego mostu, otrzymaliśmy urzędową wiadomość, iż decydujące sfery przychyłają się do oddania wielkiego tego przedsięwzięcia paryżkiemu Towarzystwu „Battignoles“; na pociechę mamy jednak zapewnienie, iż przy tej budowie zatrudnionymi będą wyłącznie siły miejscowe. Cóż robić? dobre i to. Pisma donoszą pogłoski, iż inż. Marszewski, autor oryginalnego projektu mostu trzeciego, powołanym zostanie do kierownictwa mostem battignolskiej firmy i że wszystkie żelazne części tego mostu będą powierzone „Hucie Bankowej“ w Dąbrowie. Raz jeszcze—dobre i to.

Pod wpływem zapewne głosów prasy, oddawna podkreślających fakt, że rozwój nożowictwa u nas pochodzi z braku szkół elementarnych, inspekcja szkół miejskich wystąpiła z projektem otwarcia tylu szkół początkowych, ile ich potrzeba, aby *wszystkie dzieci, w wieku od lat 8 do 11 znalazły miejsce*. Otóż z przeprowadzonych obliczeń pokazuje się, iż aby temu uczynić zadość, należy zaraz otworzyć 805 szkół i w ciągu lat dziesięciu ilość tę podnieść do 942. Ile to będzie kosztowało? Według danych ministerstwa oświaty, koszt nauczania początkowego jednego dziecka wynosi rocznie 30 rubli. Ze zaś nauczający potrzeba w Warszawie 47 tysięcy dzieci, kosztowałyby to rocznie 1,410 tysięcy. Zarząd miejski wziął ten projekt pod rozpatrzenie. Należy tu jednak zauważyć, iż nietylko odkrycie tych 805 szkół jest niezbędną i pilną rzeczą, ale równie pilnym i niezbędnym jest polepszenie systemu samego nauki i lepsze przystosowanie go do potrzeb lokalnych, niż obecnie; a dalej postaranie się o takich nauczycieli, którzyby mieli choć jakiś minimalny wpływ moralny na uczniów. Pomiedzy domem i szkołą istnieć winien pewien związek, współdziałanie, podział ról; tam, gdzie zamiast współdziałania tego istnieje przeciwdziałanie, dzieło szkolne chroma, młodzież traci—a nikt literalnie na tem nie zyskuje, chyba tylko złe żywioły.

Trzy tylko gubernie nasze nie posia-

dają związków hodowli bydła: kielecka, piotrkowska i łomżyńska; ten brak nie będzie trwał długo wobec doskonałych rezultatów, jakie wysyłka dobrego, rasowego bydła do wewnętrznych guberni rosyjskich poczyna przynosić. Doskonałe interesy, jakie rolnicy nasi porobili na wystawie charkowskiej, stały się jakby wytycznym punktem dla naszej hodowli. Od tego też czasu bydło lepsze u nas podrożowało, co stanowi tem większą zachętę dla hodowców. To też związki hodowlane: płocki, radomski i suwalski, dotychczas rozwijające się słabo i mało liczące uczestników, ożywiają się, można mieć nadzieję, wkrótce i posiadają własnych inspektorów hodowlanych; w projekcie jest urządzenie w Warszawie biura wspólnego i stacji osobnej do rozprzedaży bydła. Faktem jest znamienym w każdym razie duży rozwój hodowli bydła i gospodarstw mlecznych w naszym kraju.

Ogólne zebranie członków sympatycznej Sekcji ludowej wybrało nanowo prezesem swoim d-ra Karola Benniego, jednego z tych działaczy, który nie daje się nikomu prześcignąć w trudnej sztuce *savoir faire*. Dokonawszy pomyślnie takich przedsięwzięć, jak: pomnik Mickiewicza i budowa Pałacu Sztuk Pięknych, dr. Benni obecnie posiada więcej rozporządzalnego czasu i przyrzekł korzystać z tej swobody dla dobra Sekcji. Wice-prezesami wybrano pp. Z. Szaniawskiego i Wł. Grabskiego, a sekretarzem nanowo niez mordowanego przyjaciela ludu, tak wybornie znającego jego potrzeby, p. Malinowskiego. Nasza Sekcja ludowa, od czasu, jak otrzymała od ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa stałą zapomogę, zyskała dużo na swobodzie ruchów. Utrzymuje ona dwie szkoły rzemieślnicze ludowe, mianowicie tkacką w Stanisławowie i koszykarską w Serocku; pomyślny ich rozwój zachęca Sekcję do posuwania się dalej na tej drodze; projektowanymi też są cztery nowe szkoły tego typu, mianowicie: garncarska w Lubartowie, tkacka we Frampolu, koszykarska w Ciechanowie i stolarska w Białaczewie i Zwierzyńcu. Sekcja zajmuje się, na skutek polecenia ministerstwa, zbadaniem stanu drobnego przemysłu ludowego w Królestwie Polskim i otrzymała już 579 informacji i wskazówek z różnych stron kraju.

Łódzcy fabrykanci przedczy bawelnianej, wobec braku dostatecznego popytu na nią w kraju, powzięli heroiczne postanowienie eksportu jej zagranicę. Nie cieszą się tylko, czytelnicy, mniemając, iż nadszedł oto już czas taki dla rozwoju naszego przedzalnictwa, że wyrobiona w naszej Łodzi przedza może już walczyć o byt i zbyt na zagranicznych rynkach. Ta próba eksportu przyniesie bezpośrednio straty stanowcze; jest to też tylko czasowy środek ratunku; wywiózłszy zagranicę kraju balast zbywający przedczy, za pozostałą otrzyma się należny szacunek i—cenę, i ostatecznie sytuacja fabrykantów się polepszy. Osobna komisja z pięciu osób radzi nad tem w gmachu giełdy łódzkiej. Eksperyment jest w każdym razie nowy i budzący ciekawość.

L. W.

WARSZAWA, 4 lipca.

(Uroczystość w Instytucie Muzycznym. Dwie szkoły sztuk pięknych. Z teatru. Świetny interes).

+ Skromną ale znamieną uroczystość obchodzono w warszawskim Instytucie Muzycznym: uczczenie pamięci Apolinarego Kątskiego, założyciela i pierwszego kierownika tej instytucji. Zaprojektowano przytem wmurowanie tablicy pamiątkowej, którą, po wykuciu napisu w marmurze, umieści się w sali popisów Instytutu, już ozdobionej popiersiami Moniuszki i Chopina. Na uroczystość przygotowano tymczasem napis, wymalowany na desce. Nazwisko i imię muzyka wypisano w dwóch językach, jak również i podpis ofiarodawcy, którym jest sam instytut; inne wiadomości umieszczono w jednym, polskim, języku; napis polski brzmi:

ur. 1829, + 1879

APOLINAREMU KĄTSKIEMU
założycielowi i pierwszemu dyrektorowi
od r. 1861 aż do zgonu
Instytut Muzyczny w Warszawie.

Uroczystość poczęła się „Marszem“ utworu Kątskiego, odegranym przez orkiestrę Instytutu, pod dyktando prof. Noskowskiego; potem przemówił krótko prezes rady nadzorczej Instytutu, generał Bogolubow, kończąc mowę swoją słowami: „niechaj ta tablica będzie wyrazem naszej wdzięczności! Niechaj kwitnie polska gałąź słowiańskiej muzyki! Cześć i sława Apolinaremu Kątskiemu!“ W imieniu profesorów przemawiał Zygmunt Noskowski, w pięknym zwrocie do uczniów, nawołując ich, aby nie szczydził sił swoich dla podniesienia sztuki rodzinnej. Inspektor Instytutu, prof. Roguski, odczytał depesze od synów mistrza: Marcina, rewizora leśnego w guberni kazańskiej, i Zygmunta i Kazimierza, profesorów liceum Cesarskiego. Marsz Chopina zakończył uroczystość. Tegoż dnia deputacja profesorów złożyła na grobie Kątskiego na Powązkach piękny wieniec. Uroczystość ta cała wywarła na społeczeństwie naszym dobre wrażenie, przekonało się ono bowiem, iż nowy prezes rady wnika w cele i zadania Instytutu, powstałego ze składek publicznych, i o rozwój jego się troszczy.

Pisma warszawskie wymieniły p. Emila Młynarskiego jako ostatecznego kandydata na stanowisko dyrektora Instytutu. W Filharmonji zastąpić go ma częściowo p. Czełański, czeski muzyk i dyrektor orkiestry teatralnej lwowskiej. W ten sposób nasza orkiestra filharmonijna będzie zostawała pod wodzą czechów, bo drugi dyrektor dotychczasowy, p. Prohazka, jest także czechem. Czy doprawdy jednak nie masz wśród muzyków naszych ani jednego kandydata do tych stanowisk?... Ale może to są pogłoski dziennikarskie, nie ostateczne jeszcze.

Komitet opiekuńczy warszawskiej szkoły sztuk pięknych ogłasza pierwszy budżet, stawiając przytem zasadę, iż szkoła „jako instytucja społeczna, powinna ujawniać swój bilans“. Poszczególne rubryki, posiadające szerszy interes, tak się przedstawiają: składka członków wynosiła 15 kop., wpisowe (za trzy miesiące działalności) 3,800 rb. W wydatkach zaś figurują poważniejsze kwoty: na lokal—1,300 rb.; pensje—3,350 rb. „Rachunek organizacji“ wynosi skromną kwotę 500 rb. Uczniów szkoła miała, jak na początek, bardzo dużo, bo 157. W warszawskiej szkole zaprowadzono wspólną naukę męż-

czyzn i kobiet, niepraktykowaną z żadnej zagranicznej szkole, przyjętej jednak przez petersburską Akademię sztuk pięknych. Kobiet było 70, a mężczyzn 87 w warszawskiej szkole. Szkoła posiada fundusów bieżących na rachunku w Banku Handlowym przeszło 12 tys. rb., co jej zabezpiecza działalność roku najbliższego; Z krótkiego dotychczasowego jej życia nie wiele oczywiście wnieść można, pokazna jednak liczba uczniów jest bardzo dobrym znakiem; jeżeli szkole nie zabraknie chętnych uczniów—reszta się z pewnością znajdzie w społeczeństwie, tak nawykłem do ofiarności, jak nasze.

W Warszawie istnieje druga szkoła artystyczna—prywatna i wyłącznie dla kobiet—pod firmą A. Conti, a zorganizowana i prowadzona przez grono artystów i artystek. Sekretarzem jest znany malarz Antoni Austen. Przez lat dwa istnienia wykazuje się ona rezultatami wcale dodatnimi i kładzie ona na sztukę stosowaną równy nacisk, jak i szkoła warszawska. „Kurs sztuki zdobniczej—czytam w sprawozdaniu—tak licznie był uczęszczany, że bywały chwile, iż trzeba było otwierać sale dodatkowe do pomieszczenia wszystkich uczennic“. Ważnym udogodnieniem tej szkoły jest uprzywilejowanie jej szerokie przez utworzenie półkursów, kursów wieczornych, kursów dla dzieci i kursów niedzielnych. Dwie te szkoły konkurencji sobie robić nie będą. Warszawa, wielkie miasto szkolne, starczy dla obu.

Występy Kamińskiego są w dalszym ciągu magnesem dla kasy teatralnej. Najbliższą nowością będzie „Capstrzyk“, sztuka wiedeńska, oparta na stosunkach wojskowych. Z oryginalnych rzeczy wystawi nasz teatr „Eros i Psyche“ Żuławskiego. Komisja teatralna, zbierająca się pod przewodnictwem jen. Iwanowa, ma się wkrótce zająć, jak slyszalem, sprawą budowy gmachu dla naszych Rozmaitości. Przypominam, że stałymi członkami tej komisji są, oprócz przewodniczącego, prezes i wice-prezes teatrów, rz. r. st. Mienkin, zarządzający kancelarią generał-gubernatora i baron Leopold Kronenberg. Pomimo letnich miesięcy i względnego wyludnienia Warszawy, teatry warszawskie są zapelniane. „Medor“ i „Na łeb na szyję“, rzeczy obce, ale dobre i wesole, robią kasę, teatrowi ludowemu zaś dobrze się powodzi w Bagateli.

Nadzwyczajną radę dano temi czasy w pismach Henrykowi Sienkiewiczowi. Wiadoma rzecz, iż boerski generał Cronje, zrujnowany i bez środków, zgodził się występować na wystawie w Saint-Louis w pantominach, przedstawiać mających bitwy, w których walczył w Transwaalu. Projekt ten, powiedzmy nawiasem, poruszył żywo świat cywilizowany, i w Paryżu utworzył się komitet, który dostarczy Cronjemu dość środków, aby oszczędzić mu upokarzających popisów publicznych. Ktoś pomysłowy proponuje jednak, aby Sienkiewicz zabrał Cronjego do Oblęgorka. Co może kosztować utrzymanie generała boerskiego w kieleckiej guberni? Najwyżej 500 rb. rocznie. A opowiadania jego o wojnie posłużą Sienkiewiczowi do nowej powieści, pełnej bitew i czynów heroicznej, która przyniesie mu wiele tysięcy. Jednym słowem—pyszny interes...

Albertus.

Z TEATRU WOJNY.

Petersburg, 24 czerwca (7 lipca).

[Otoczenie Portu Artura. Manewry strategiczne w Mandżurji. Eskadra wladystocka. W Korei północno-wschodniej].

Obszar, na którym toczą się obecnie krwawe walki, dzieli się na kilka widowni wojennych odrębnych. Jedną z nich—to Kwantun, mały półwysep, stanowiący część południową Laodunu i łączący się z nim wąskim przesmykiem, na którym stoczono pamiętną bitwę pod Kinczau. Zajawszy po tej bitwie Taljenwan i Dalnij, japończycy zamierzali uczynić z ostatniego miasta podstawę operacyjną dla działań przeciwko Portowi Artura. Na to trzeba było przedewszystkiem utorować wielkim statkom drogę przez zatokę Taljenwanu, gdzie groziły im liczne, ustawione przez rosjan, miny podwodne. Zadanie było bardzo trudne, wyławianie bowiem i rozstrzelanie min wymaga nadzwyczajnej zręczności. Zginał tu mały krążownik «Miako». Gdy wreszcie drogę utorowano, wpływać zaczęły do zatoki statki, wiozące artylerię oblężniczą i narzędzia inżynierskie. Obroncy Portu Artura tymczasem zbudowali szereg fortów «czasowych» na wzgórzach Nanszanu i Lunwantjenu, wysuniętych na znaczną odległość przed forty stałe twierdzy. Wypadło po zycie te zdobywać, i dopiero w ubiegłym tygodniu zajęli japończycy wzgórze, leżące o kilkanaście kilometrów od jądra twierdzy, na których ustawiać zaczęli swoje baterie oblężnicze. Depesze z Tokio twierdzą, że szczyty, zajęte przez japończyków, panują nad fortami Portu Artura, ale trudno sądzić, czy tak jest istotnie, bo odnogi Lunwantjenu mają różną wysokość. Jakkolwiekby teraz dopiero, po przeszło miesięcznych od czasu bitwy pod Kinczau wysileniach, można mówić o rozpoczęciu oblężenia potężnej twierdzy. Armia oblegająca otrzymała w ostatnich dniach znaczne posiłki. Port Artura jest punktem strategicznym ogromnej wagi i nie będzie można się dziwić usiłowaniami japońskimi dla jego zdobycia, choćby te miały wymagać tysięcy ofiar.

W Mandżurji japończycy, po zajęciu przejść przez łańcuch Fenszujlin, przystanęli. Zdawali się nawet cofać z pozycji na przejściach Dalin, Moduliu, Fenszujlin i innych. Ale było to tylko manewrem chwilowym, może w celu wprowadzenia w błąd wodzów rosyjskich, a może prosto w celu usunięcia się z dolin przed deszczami. Zaczę-

ły już padać, a tak są ulewne, że namioty w jednej chwili wypełniają się wodą, jak balony i że po wyschłych, zwykle łożyskach rzek szumnie biegną potoki. Po za górami i po za osłoną swoich straży przednich wojska japońskie wykonywują jakieś manewry strategiczne, o których zresztą sztab rosyjski miewa dość dokładne wiadomości. Na południe pod Haiczou przednie straże japońskie cofnęły się. W dniu 20 czerwca naczelnik przedniej jazdy rosyjskiej wysunął się naprzód z baterją artylerji, której ogień spowodował cofnięcie się japończyków aż do Senjuczen, zajętego przez większy oddział piechoty, o którą się oparli.

Przejścia Czapanlin, Madawajza i Ujdalin, na drogach z Sujanu do Hajczenu, pozostają w rękach japończyków. Jenerał Sacharow stwierdza, że w okolicach Sujanu, na drogach do Hajczenu i do Daszyczao, szczególnie przy osadzie Wandzapudza japończycy zgromadzili 50-ciotysięczny korpus. Ze swojej strony jen. Kuroki stoi wytrwale w przejściach Moduliu i Fenszujlinu.

Wykazał to prowadzony przez samego jen. Sacharowa rekonesans. Dwie kolumny pułkowników Leczyckiego i Garnickiego atakowały japończyków pod Thaowanem, Czindjaputse i Lidjaputse, i wyparły z okopów przednią linię przeciwnika. Zauważywszy w porę, że nieprzyjaciel je oskrzydla, kolumny cofnęły się pod ogniem artylerji japońskiej w porządku, który wprawił w podziw jen. Sacharowa. «Szły jak na parady». Polegli lub zostali ranni w tej potyczce pułkownicy: Leczycki, Pospiełow, Trachimowski, kilkunastu oficerów i przeszło 200 szeregowców.

Eskadra wladystocka wypłynęła znów na morze i dotarła tym razem do cieśnin koreańskich, których obrona jest właśnie zadaniem admirała Kamimury. Japończycy zauważyli eskadrę rosyjską pomiędzy wyspami Tsusima i Ikisima, poczem wyprawili przeciwko niej flotylę torpedowców, za którą ruszył ze swoimi statkami adm. Kamimura. Była noc. Na krążownikach rosyjskich zabłysły światła elektryczne, skierowane wprost na torpedowce japońskie. Posypał się na nie grad pocisków, a po krótkiej chwili światła zgasły i krążowniki rosyjskie znikły w ciemnościach. Ostatnie telegramy zawierają pogłoskę o bitwie na morzu

pod Genzanem, ale nie mówią nic o jej przebiegu.

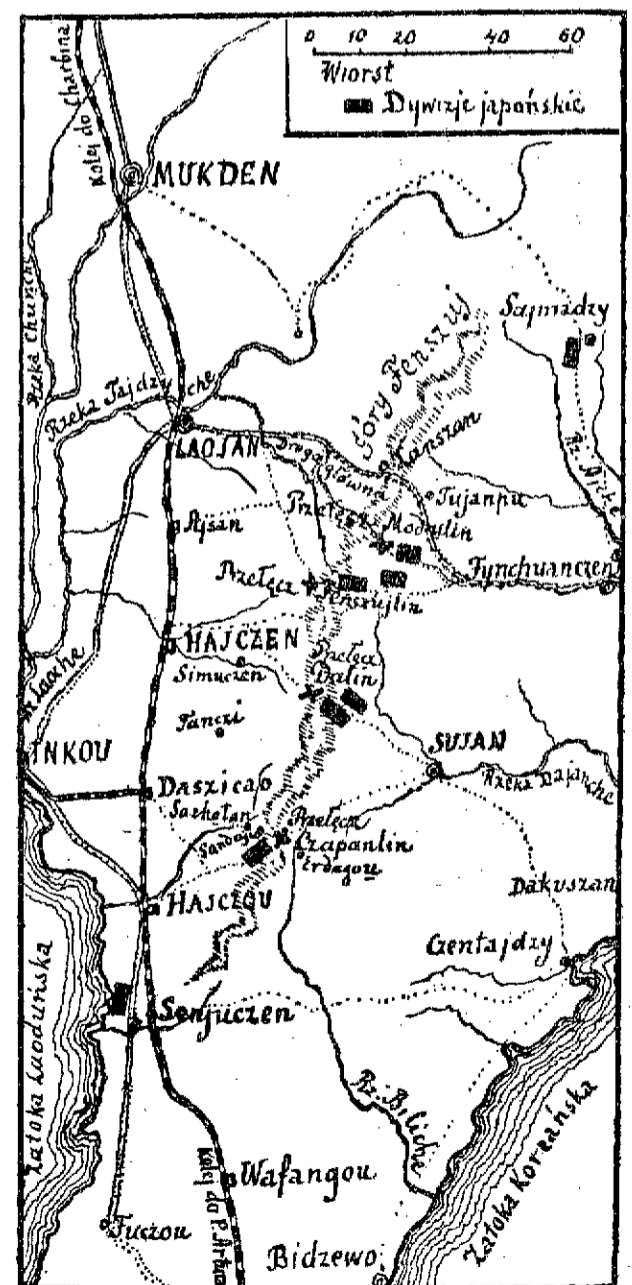
W Korei poł.-wschodniej oddziały kozackie gospodarują jak u siebie w domu. Japończycy ograniczyli się tu do wzmocnienia załogi w Genzanie.

Kap. K.

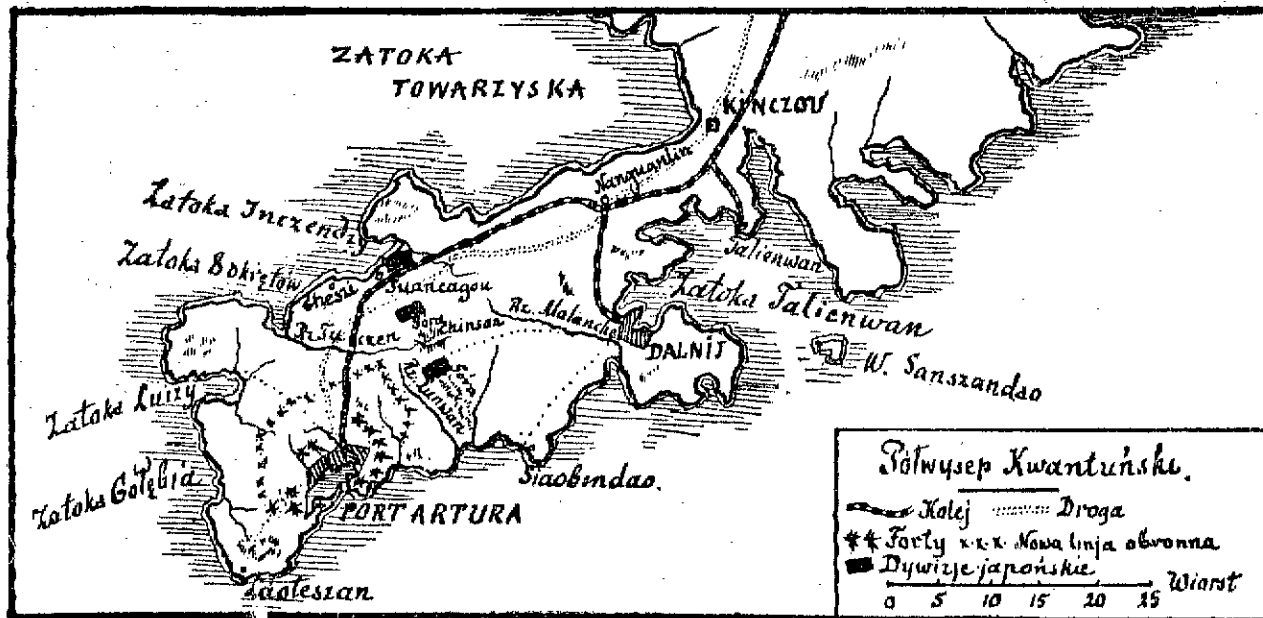
W Mandżurji.

Potyczki. Główny sztab w Petersburgu ogłasza o następujących stratach, poniesionych głównie na przełęczach mandżurskich: 12 czerwca pod Sachotanem zmarł z ran chorąży Makarow, raniłony kap. Wasiljew i 5 kozaków; tegoż dnia pod Sandaju kontuzjowani 2 oficerowie, zabitych 6 szeregowców, rannych 33 szeregowców; 14 czerwca pod Sachotanem i na przełęczy Dalin ogółem zabitych i rannych 350; 14 i 15 czerwca na przełęczy Fenszujlin ranny oficer Engelhardt i 18 kozaków, zabito 2 kozaków; 14 czerwca pod Erdagou ranny oficer Bukrejew i 11 kozaków, 1 kozak zabity, 1—przepadł; 14 i 15 czerwca na przełęczy Moduliu przepadli bez wieści: porucznicy Wowk, Jaworski (Franciszek); podporucznicy Grif, Friszman i 66 strzelców. 16 czerwca pod Taganou—rannych 6 kozaków i 3 przepadło; 16 czerwca na przełęczy Lachelin zabito 9 szeregowców, raniłono 28 szeregowców, 1 przepadł; tegoż dnia na głównej drodze laojańskiej zabitych i rannych 146 szeregowców; 17 czerwca w rozjazdach zabity 1, raniłeni 4 szeregowcy. 19 czerwca pod Guandzatuń raniłono 2 szeregowców; 21 czerwca na przełę-

WIDOWNIA WOJNY.



Mapka specjalna, wykazująca rozkład wojsk japońskich po zdobyciu przejść przez górski grzbiet Fenszuj. Przełęcze, zdobyte 14 (27) czerwca, oznaczono krzyżykami. Obecnie przednie straże jen. Kuroki znajdują się na głównej drodze, o 30 wiorst od Laojanu, a inne oddziały japońskie bliższe są Simuczen i Tanczi.



Mapka specjalna, wykazująca położenie wojsk japońskich przed fortami Portu Artura. Według urzędowych doniesień, 13 (26) czerwca i następnego dnia japończycy, po uporezywych potyczkach, zajęli wzgórze Lunwan i górę Chinsan, oraz posunęli wzdłuż kolei znaczną ilość wojska z Dalniego do miejscowości Suan-cagou. Zajęte przez nich wzgórze oddalone są od miasta o 13 do 20 wiarst; na stokach Lunwan wznoszone są baterie japońskie z ciężkich dział.

czach Sinkajlin i Lachelin kontuzjowany pułk. Leczycki, ranni pułk. Pospielow, podpułk. Trachimowski, kap. Salajew, kad. Palij, porucznicy: Narkow, Łatkin, Dobrosławski, Kuzin i jeszcze kilku oficerów; żołnierzy zabitych i rannych przeszło 200; oprócz tego, jak donosi «Praw. Wiest.», 101 szeregowców przepadło bez wieści.

22 czerwca pod Chojanem i w okolicach zabity podpor. Iwaszkin, ranni: kap. Łucki (Hilary), porucz. Kuchin i podpor. Płachtin; żołnierzy zabitych 1, rannych 12.

Odnaczeni. Za czas od 30 kwietnia do 18 maja s. s. w armji lądowej—jak donosi «Russ. Inw.»—udzielono odnaczeń 30 oficerom i paru set żołnierzom. W liczbie odznaczonych, o ile można wnosić z nazwisk, jest 10 proc. Polaków.

W Porcie Artura.

Odnaczenia. W «Praw. Wiest.» ogłoszono udzielenie «za przytomność i męstwo podczas walk morskich i bombardowań» odnaczeń przeszło 40 oficerom marynarki, a w ich liczbie otrzymali: kontr-admirał Mikołaj Matuszewicz złotą szablę, starszy lekarz Portu Artura Florjan Hłasko—order św. Anny 3 st. z mieczami; kierownik robót w Porcie, inżynier Jan Zaborowski—także order.

Straty na lądzie. Główny sztab ogłasza, że od 1 maja do 13 czerwca st. st., w potyczkach pod Kinczou i pod Portem Artura było zabitych i rannych: oficerów 17, szeregowców 411.

Flota japońska.

Wyprawa floty port-arturskiej dnia 10 czerwca st. st. na morze pozwoliła zbadać obecne siły morskie, które adm. Togo rozporządza pod Portem Artura, albowiem musiał on całą swoją potęgę okazać przeciwnikowi, żeby go zniewolić do powrotu. Wyprawa ta—pisze poważny sprawozdawca „Russk. Wied.”—wyświetliła, że adm. Togo wystawił przeciw Rosjanom: 4 pancerniki pierwszej klasy, 1 pancernik drugiej klasy, 4 krążowniki pancerne pierwszej klasy, 7 krążowników drugiej klasy z pokładem opancerzonym, 5 krążowników trzeciej klasy, jedno *aviso*, jeden parostatek pomocniczy i 30 torpedowców, razem 53 flagi. Tak donosi w swym raporcie adm. Witheft. Ciekawą jest rzeczą tedy obliczyć, jaką siłę bojową przedstawiają statki admirała Togo? Sprawozdawca „Russk. Wied.” oblicza ją w następujący sposób, wymieniając ilość dział ciężkich:

- 1) Pancerniki: «Mikasa», «Asahi», «Szikiszima» i «Fuji»—68 dział.
- 2) Pancernik drugiej klasy—14 dział.
- 3) Krążowniki pancerne: «Iwate», «Jakumo», «Adzuma», «Nissin»—68 dział.
- 4) Krążowniki z pokładem opancerzonym: «Kasagi», «Chitose», «Takasago», «Matsuzima», «Itsukusima», «Haszidate» i jeszcze jeden—84 dział.
- 5) Mały krążownik opancerzony «Cziōda»—10 dział.
- 6) Krążowniki mniejsze z pokładem opancerzonym: «Naniwa», «Akitsuzima», «Suma», «Akashi» i «Jajejama»—37 dział.

Tym sposobem, nie licząc torpedowców, posiada adm. Togo 22 bojowe statki z 281 dział ciężkich, przeciwko którym adm. Witheft wystawił 11 statków bojowych (6 pancerników, 1 krążownik pancerny i 4 krążowniki z pokładem opancerzonym), liczące ogółem 138 dział ciężkich, więc o połowę mniejsze siły, niż adm. Togo. A przytem wziąć jeszcze trzeba pod uwagę, że liczba torpedowców japońskich trzykrotnie przewyższa liczbę torpedowców rosyjskich. Stwierdziwszy przez swoją wyprawę siły adm. Togo, adm. Witheft postanowił nie narażać swej floty i wrócił do portu, odbijając ataki japońskich torpedowców.

Nadmienić trzeba, że w liczbie statków adm. Togo okazały się teraz—jak utrzymuje sprawozdawca „Russk. Wied.”—pancernik drugiej klasy i jeden krążownik z pokładem opancerzonym; obu tych statków dawniej nie było. Sprawozdawca sądzi, że mogą to być dwa statki chilijskie „Capitano Prat” i „Chacabuco”, o których twierdzono tyle razy, że sprzedane zostały Japonji. Wprawdzie Japonja miała pancernik drugiej klasy „Chin-Yen”, zdobyty w wojnie chińskiej, ale jest on za stary i za powolny na dzisiejsze bitwy, wątpi więc sprawozdawca, żeby go japończycy użyli do operacji po Portem Artura, gdzie chodzi o szybkość. Czas pokaże, czy przypuszczenia sprawozdawcy „Russk. Wied.” są słuszne.

Co do reszty floty japońskiej, to tenże sprawozdawca przypuszcza, że znajduje się ona pod dowództwem adm. Kamimury, strzegącego przejść pod wyspą Tsuszima. Kamimura ma zapewne cztery duże krążowniki pancerne (jeden z nich „Kasuga”, może reparać się w Sasebo) i dwa mniejsze krążowniki „Nitaka” i „Tsuszima”, nie licząc paru statków strażniczych i pewnej ilości torpedowców.

W dokach japońskich, jak można przypuszczać, reparać się piąty wielki pancernik „Jaszima”, okrzyczany za utopionego, jakkolwiek oficjalne źródła japońskie zaprzeczyły tej wieści. Nadto w dokach Jokosuka kończy się w jesieni budowa nowego niedużego krążownika „Ota-wa”. Jeżeli więc przypuszczenia sprawozdawcy „Russk. Wied.” są słuszne, to obecnie flota japońska mniej więcej wyrównała ciężkie straty, jakie poniosła wskutek zatonięcia wielkiego pancernika „Hatsuse”, krążownika drugiej klasy „Joszino” i *avisa* „Miako”. Rezerwa floty japońskiej wszakże niema, i cała morska potęga Japonji użyta jest do służby czynnej, jeżeli nie liczyć kilkunastu starszych i mniejszych okrętów, przeznaczonych do pełnienia straży u brzegów.

U japończyków.

W Matsujamie. Korespondent londyńskiego „Standardu” odwiedził rannych Rosjan w Matsujamie i donosi, że z tych rannych blisko połowa wyleczyła się zupełnie; obecnie zaś leczy się 12 oficerów, 37 podoficerów i 245 żołnierzy. Mieszczą się oni w 5 prowizorycznych lazaretach, a na każdego rannego lub na dwóch wypadła sypialnia, długa 12, szeroka 9 stóp. Damy japońskie, misjonarki amerykańskie i członkowie Czerwonego Krzyża pomagają pielęgnować chorych. Co się tyczy zdrowych, których jest 21 oficer, 54 podoficerów i 583 żołnierzy, to korzystają oni ze względnej swobody i doświadczenia od ludności miasta wiele uprzejmości, jak również otrzymują od nich różne podarki, gazety i pieniądze. Oficerowie mają wspólną salę i oddzielne sypialnie; mają też swego kucharza z miasta. Skarżą się jedynie na to, że podczas przechadzek po mieście towarzyszy im straż, jakkolwiek dali oni słowo honoru. Podoficerowie i żołnierze mieszkają w 5 obszernych świątyniach i są zadowoleni z utrzymania, lecz uskarżają się na brak zajęcia. Władze miejscowe chwala zachowanie się żołnierzy rosyjskich. Odwiedza ich często prawosławny kapłan-japończyk i misjonarze amerykańscy. Matsujama odznacza się pięknym położeniem i nader zdrowym klimatem.

W Hiroszimie. W tutejszych szpitalach wojskowych znajdują się wszyscy ranni japończycy, przywożeni z pola walki. Jest tu ich 3,436; nadto z armji czynnej wróciło do kraju około 3 tys. chorych.

Okrucieństwa. W prasie rosyjskiej a pośrednio i francuskiej, pojawiają się wciąż notatki o okrucieństwach japońskich, z powołaniem się na zdjęcia fotograficzne ofiar. Ze źródeł japońskich czynione są różne zaprzeczenia. W tych dniach poselstwo japońskie w Londynie ogłosiło depezę następującej treści:

«Rządowi japońskiemu zwrócono uwagę na telegram z Laojanu, niedawno zamieszczony we wszystkich piśmiech francuskich. W telegramie tym powiedziano, że 7 czerwca trzech rannych Rosjan, pozostałych na polu walki na półwyspie Laodunskim, doświadczyło okrucieństw i katuszy ze strony jazdy japońskiej. Rząd japoński z tego powodu zarządził śledztwo i w odpowiedzi otrzymał od naczelnika sztabu 2 armji na Laodunie zawiadomienie, że 7 czerwca na wskazanym terenie nie było żadnych potyczek, w których uczestniczyły nasze wojska, a nawet nie było utarczek pomiędzy naszym konnym oddziałem wywiadowczym a siłami rosyjskimi. Co się tyczy okrucieństw,

przypisywanych japończykom, to wieść o nich pozbawiona jest podstawy».

Jednakże znaczna ilość dzienników rosyjskich podkreśla dalej okrucieństwa japońskie, pomimo zaprzeczeń japończyków. W tych dniach „Now. Wr.“ zamieściło taki telegram z Rzymu:

Posel japoński w Paryżu doszedł w rozmowie z paryżkim korespondentem rzymskiej «Tribuny» do takiego stopnia cynizmu, że oskarżał Rosjan o niesłychane okrucieństwa nad japończykami; wogóle zaś, zaprzeczając okrucieństwu z japońskiej strony, poseł japoński dopuszcza ich możliwość jedynie jako zemstę za okrucieństwa rosyjskie.

Tak tłumaczą się japończycy.

Koszta wojny.

W „Journalu“ paryżkim spróbowano obliczyć, ile będzie kosztować obie strony dzisiejsza wojna. Uczynił tę próbę p. Salagnac, obliczając koszty półroczne, w przypuszczeniu, że dłużej wojna zapewne trwać nie będzie. Oto jak p. Salagnac przedstawia ów przybliżony, a w każdej pozycji odpowiednio wymotywowany rachunek ogólny. Rachunek ten wykonany jest w tysiącach franków.

Armia lądowa	Rosja	Japonja
Mobilizacja	168,071	35,100
Transport żywności i amunicji	67,793	4,620
Żywność	148,898	49,345
Płaca dla ludzi	109,080	69,070
Ambulance	6,200	4,600
Odzież	15,000	18,750
Strata w koniach	16,000	16,000
» materiału wojennego	135,625	62,006
» żywności i t. d.	14,400	6,450
Razem	681,076	265,971
Armia morską		
Zużycie okrętów	194,700	222,660
Artylerja	177,500	170,960
Torpedy i miny	9,000	13,500
Węgle	1,000	7,105
Żywność i płaca	8,900	7,575
Razem	391,100	421,800
Koszt ogólny	1,072,176	687,771

Wszystkie te cyfry obejmują wydatki tylko z góry przewidziane. W rachunku nie uwzględniono strat nadzwyczajnych, spowodowanych zatonięciem okrętów, bombardowaniem i t. p.

Z rachunku powyżej przytoczonego wynika, że wojna morską o wiele jest droższą, aniżeli lądową.

W myśl zasady, iż zwycięzca jest zawsze ten, kto ma więcej pieniędzy, autor przytacza jeszcze liczby następujące: Rosja ma 17 miliardów franków długu publicznego, budżet zaś jej przewyższa sześć miliardów. Japonja ma półtora miljarda długu, a budżet jej przedstawia się w sumie—600 milionów franków rocznie. Gdyby wojna trwała rok, kosztowałyby Rosję dwa miljardy, Japonję zaś półtora miljarda. Dla państwa, mającego 17 miliardów długu, wzrost jego o dwa miliony nie jest zastraszającym. Gorzej przedstawia się stosunek ten dla Japonji, gdzie dług w ciągu roku podwójnie się zwiększy. Jak długo Japonja może wytrzymać wojnę?—na pytanie to tylko finansisci, dostarczający państwu pieniędzy, mogliby odpowiedzieć.

List żołnierski.

[W «Gazecie Świątecznej» zamieszczono list Wład. Stannego, mazura, pisany d. 3 (16) kwietnia w Talszenwanie].

«Pułk nasz mieszka w małych lepiankach, bo koszar jeszcze niema. Prócz wojskowych i chładczyków nikogo tu nie zobaczysz, bo przed wojną wszyscy powyjeżdżali. Z mieszkańców pozostali tylko chładczyki; nawet na

kolei oni wyłącznie pracują, oni są urzędnikami, dróżnikami i t. p. Dnia 12 kwietnia o północy podpłynął do brzegu okręt japoński i zaczął strzelać do rosyjskiej artylerji, jednak został odpędzony. I dotychczas mamy spokój, tylko na morzu bywają potyczki, a my jesteśmy spokojni do czasu, dopóki japończycy na ląd się nie dostaną. Czuwamy jednak każdej godziny, każdej minuty, kiedy japończyk na nas napadnie. Nie wybieramy się wcale; sypiamy w obleczeniu i każdy ma przy sobie po 200 naboju. Tak teraz służba.

«Niewiadomo, jak się to skończy: czy życiem, czy śmiercią. Już pewnie nie powrócę w strony rodzinne. Mój Boże kochany! w Twoich rękach mój los, Tobie się polecam. Spędzam dni mojego młodego życia w tej dalekiej stronie świata, rozłączony z rodzicami, braćmi, siostrami, krewnymi i znajomymi. Kochani siostrzy i szwagrze, pocieszajcie naszych bardzo smutnych rodziców, braci i siostry. A jeśli mi usypią mogiłę na mandżurskiej ziemi, proszę was serdecznie o pamięć o mnie. Jeżeli zginę na wojnie, po mojej śmierci módlcie się za moją duszę.

«Teraz kończę słowa mojego listu. Żegnajcie się może ostatni raz z wami, kochani siostrzy i szwagrze. Żegnajcie rodziców, którzy mnie troskliwie wychowali; żegnajcie braci i siostry, z którymi prawie razem wyrosłem. Żegnajcie towarzyszy i znajomych. Żegnajcie strony rodzinne i dom rodzicielski. Pozdrawiam wszystkich tych, do kogo moje słowa dojdą».

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 23 czerwca.

Król Edward VII jest już w Londynie, w swoim pałacu Buckingham. Odpoczywa po podróży. Co przywiózł z niej, niebardzo wiadomo. Może nawet nie wiedzą tego ci, którzy tam w Kielu byli. Prasa angielska naogół niezbyt życzliwie odzywa się o Niemcach i o ich polityce. Dowodzi nawet, że jedynym owocem podróży królewskiej będzie zdwojona nieufność do polityki niemieckiej. Ale to już wina prasy, że nie chce dać się przekonać. Nie wygłaszano ani w Kielu, ani w Hamburgu, gdzie monarchowie bawili dzień jeden, żadnych mów programowych, ani żadnych zapowiedzi przymierza, czy porozumienia, które miałyby wywrzeć wpływ potężny na losy państw i narodów, ale toastowano uprzejmie, a cesarz Wilhelm okazał gościnność najserdeczniejszą. Mówił o potężnej flocie angielskiej, z której marynarze niemieccy mają brać przykład i zakończył wspomnieniem o wspólnej akcji pod Pekinem, wznosząc kielich na cześć królewskiego gościa z okrzykiem: *Hip, hip, hurra!* Król Edward wspominał o przyjaźni bliskiej, która łączy go z cesarzem Wilhelmem od chwili pierwszego poznania się i wznosił okrzyk: *hoch!* I stara „Norddeutscherka“ twierdzi, że jakkolwiek nic innego nie wygłaszano, spotkanie się monarchów przyczyni się niepomału do rozjaśnienia atmosfery nieufności, która zdawała się panować pomiędzy Anglią a Niemcami. „Dobre to—odpowiada „Contemporary Review“—ale czy czasem nie

poczyniono jakichś ustępstw w Egipcie? Niemcy chciałyby coś pozyskać na Lewancie i polityka ekonomiczna lorda Cromera w Egipcie bardzo im się niepodobna. Przebąkują już coś o ustąpieniu tego kuratora ziemi faraonów.

W parlamencie może być ztąd nowa burza, którą p. Balfour zażegna niezbyt łatwo. Już dziś, skutkiem nowych wyborów szczególnych i skutkiem scysji w obozie unjonistów, większość rządowa przestała być imponującą. Zdaje się, że zachwiała się znowu skutkiem trudności, jakie następcza przeprowadzenie reformy wojskowej. Nie mógł sobie z nią poradzić p. Brodrick, a jego następcę, p. Arnold Forster, nie ma dotąd jasnego w tej sprawie programu. Gdy go zainterpelowano, odpowiedział, że udzieli parlamentowi wyjaśnień do 15 lipca. Jedni znajdują, że to czasokres trochę zadaleki; inni dowodzą, że żadnego programu niema, że wniosku nie będzie, ale nastąpi rozwiązanie parlamentu. Na widownię wysunie się znowu postać p. Chamberlaina, prawdziwego dziś dyktatora zachowawców i unjonistów, którzy pójdą za nim w ogień i wodę. Szanse tego męża stanu tem są większe, że polityka zewnętrzna wymaga obecnie programu wyraźnego i stanowczego, którego, zdaje się, nigdy nie miało stronnictwo liberalne angielskie, zaprzatnięte wyłącznie niemal sprawami reform społecznych. Ugoda z Francją co do Marokko, wizyta królewska w Niemczech, a ostatnio ugoda z Rosją co do ochrony przez flotę angielską połowę łok na wybrzeżach Syberji, przyczyniają się niewątpliwie do polepszenia stosunków międzynarodowych, ale przeciągająca się wojna wywołać może nowe zakłócenia i nieporozumienia. Prasa japońska narzeka na politykę niemiecką i podejrzewa neutralność germańską o niezbyt wielką ścisłość. Przypuszczenie, że eskadra, wypływająca z Portu Artura, może zawinąć do Kiao-Czau, wywołuje w Japonji krzyk ogromny. Pisma tokioskie twierdzą, że byłby to *casus belli*, uprawniający Japonję do powołania się na traktat przymierza z W. Brytanią i do żądania jej pomocy zbrojnej. „Jeżeli eskadra Portu Artura wypłynie na morze—prostuje poglądy japońskie „Now. Wrem.“—to nie dlatego, by ukrywać się, ale ażeby walczyć... Mogli już japończycy przekonać się o tem z działań eskadry władwostockiej“.

Zresztą każdy ma swoje własne sprawy i kłopoty. Ma je już nawet Francja z Marokko, jakkolwiek wie, że należy unikać ich wszelkimi sposobami, bo można dać się wciągnąć w jakąś awanturę kolonialną, najmniej potrzebną w chwili obecnej. Postępuje więc oględnie. P. Delcassé naradza się z ministrem sultana marokańskiego, Mahdzenem; organizuje się w Paryżu emisja pożyczki marokańskiej, mającej pokryć poprzednie długi sultanatu i uczynić Francję jedyną jego wierzycielką, ale z tym Marokkiem o nic pewnym być nie można, dopóki panują w nim, obok sultana, a nawet wbrew jego woli, rozmaici rabusie-szeikowie, przy-

wódcy plemion, żyjących z rozbójnictwa, w rodzaju Eirasully, który obłowił się znakomicie, otrzymawszy okup za amerykańskiego Perdikarisa. Trzeba szeików pokonać, a zatem wmieszać się w sprawy wewnętrzne sultana, a zatem wywołać przeciwko sobie niechęć arabów, a może ruch zbrojny, który porwie z sobą samego sultana. Strasznie to niebezpieczne sprawy.

Dobrze, że spokój panuje w kraju, bo zmęczona widocznie Francja dowiaduje się dość obojętnie o wykryciu przez prowadzącego badania w sprawie Dreyfusa sędziego tysiąca kilkuset fałszerstw w księgach sztabu głównego francuzkiego i o aresztowaniu kilku oficerów sztabowych. Nie wzruszyła się napozór głębiej, dowiedziawszy się, że przed komisją parlamentarną, badającą sprawę łapówki dwumiljonowej, rzekomo ofiarowanej ministrowi przez kartuzów za nierozwiązywanie ich zakonu w kraju, stanęli dwaj wyżsi przedstawiciele administracji, dyrektor kancelarii prezesa ministrów i jego syn, p. Edgar Combes, oraz naczelny komisarz rządu francuzkiego na wystawie międzynarodowej w St-Louis, p. Lagrave i zamienili uprzejme wyrazy: „*Je vous donne le démenti le plus formel! — Vous mentez. — C'est vous qui mentez!*” I obaj pozostali na swoich stanowiskach. Może nawet będą awansowali z czasem i wznowiwszy dawną przyjaźń, zapomną o drobnym nieporozumieniu wobec zbyt ciekawej komisji. Wszystko być może. Nawet p. Combes - ojciec, który wywołał niesmaczną sprawę, może pozostać na swoim stanowisku, jakkolwiek przywódcy „bryły“ radykalnej przebakują coś, że wartoby go się pozbyć i powołać do steru starego p. Brissona. Ten pokaże, czego jeszcze dokonać może radykalizm republikański.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. W Izbie gmin 4 lipca deputowany Wolf zapytał urzędowo pomocnika sekretarza stanu do spraw zagranicznych, hr. Percy, czy rządowi angielskiemu znana jest sprawa «Allantown'a», parowca angielskiego, wiozącego węgiel kamienny z Japonji do kolonji angielskiej Singapoor, ujętego 16 czerwca przez eskadrę rosyjską, zaprowadzonego do Władywostoku i przez tamtejszy sąd morski skazanego na konfiskatę na korzyść Rosji? Hr. Percy oświadczył, że w tej sprawie poseł angielski w Petersburgu zażądał wyjaśnień od rządu rosyjskiego. Od dnia konfiskaty przysługuje właścicielowi okrętu prawo apelacji do wyższej instancji w Petersburgu; rząd angielski wyczekaże zatem wyniku tej apelacji.

Chiny. Rząd angielski zażądał zadośćuczynienia za mord, popełniony w Inkou przez żołnierzy chińskich na osobie korespondenta angielskiego Etzla. Wskutek tego rząd chiński skazał generała, dowodzącego tym oddziałem żołnierzy, na 5 lat więzienia i na zapłacenie rodzinie zabitego 3 tys. funtów szterlingów odszkodowania.—Ustanowiony ukazem bogdychańskim chiński «Czerwony Krzyż», na który już złożyła pewna suma cesarzowa, znajduje się dopiero w początkowym stadium i dalszy jego rozwój narazie jest jeszcze problematyczny.

Stojący na czele chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ks. Czin, oświadczył posłowi japońskiemu Uszido, że uważa za całkiem przedwczesne wszelkie układy o wysłanie garnizonu chińskiego do Portu Artura po zdobyciu przez japończyków tej twierdzy. Port Artura pozostaje w ręku rosjan, więc też i układow żadnych o zwrot tej twierdzy chińczykom obecnie być nie może.

PO DWÓCH LATACH.

W d. 30 czerwca r. b. upłynął termin kary, na którą, po przeprowadzeniu zaocznie przez sądy pruskie przeciwko nam procesu, skazał pismo nasze—kanclerz państwa niemieckiego.

Przez dwa lata „Kraj“ nie miał wstępu do państwa niemieckiego. Był to zaszczyt zupełnie wyjątkowy, bo podobny ostracyzm nie dotknął żadnego z pism polskich, wychodzących w granicach państwa rosyjskiego, choć wiele z tych pism daleko ostrzej i namiętniej przeciwko rządowi pruskiemu i Niemcom występowało.

Co więcej, zakaz spadł na nas właśnie w chwili, kiedy wystąpiliśmy z całą siłą przekonania przeciw szowinizmowi polskiemu, nie umiającemu i nie chcącemu odróżnić rządu od narodu niemieckiego z którym obcowanie kulturalne jest koniecznym, kiedy nawoływaliśmy do trzeźwości i umiarkowania, kiedy ostrzegaliśmy przeciwko zrywaniu stosunków ze stronictwami niemieckimi stojącymi na gruncie prawa i sprawiedliwości, kiedy zwalczaliśmy rzucone lekkomyślnie hasło bojkotu...

To właśnie nie podobało się w Berlinie; tego się widocznie obawiano. Inne pisma polskie, których oburzenie na to, co się dzieje w Prusach, wytrąciło z równowagi, ocalały od gniewów pruskich. „Kraj“ jeden tylko stał się ich pastwą.

Fakt to napozór tylko dziwny. Kto rozejrzy się w stosunkach, kto zbada psychologję ucisku, kto zastanowi się nad skutecznością różnych rodzajów narodowej obrony, ten łatwo znajdzie klucz do jego zrozumienia.

Dla nas wyrok kanclerski z przed dwóch lat i jego pobudki jasnymi są zupełnie. I jasnym jest także, że zakaz—jutro, pojutrze ponowić się może. Nie zawróci to nas z raz obranej drogi—spełnienia tego, co za swój święty obowiąz-

zek uważamy: od obrony praw i interesów polskich w Prusach na gruncie spokojnym i legalnym, bez przesady i bez zaćmiewającej wzrok namiętności, i nie powstrzyma od uświadamiania ogółu polskiego o dziejących się nam krzywdach.

R.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Świątkowanie i nierobocizna. Państwo i cele zyskowe. Polemiki «Now. Wr.» z prasą zagraniczną. Nowe pisma. Organy zachowawcze i dyscyplina społeczna. Jubileusz poety].

Oddawna już zwracano uwagę na niezliczone dni świąteczne, w które ustawa policyjna zalecała do niedawna zawieszać wszelką pracę. Włościanin rosyjski liczy w roku dni świątecznych więcej od jakiegokolwiek innego narodu na kuli ziemskiej. Na okres robót na roli, od kwietnia do końca sierpnia, czyli na przeciąg dni stu pięćdziesięciu kilku, przypada w Rosji 77 dni świątecznych, i dotąd wszędzie niemal uważano za stosowne przestrzegać, by święta te lud spędzał w bezczynności. W tym samym okresie Europa Zachodnia liczy świąt dwadzieścia lub dwadzieścia kilka, i nigdzie od poczynek nie jest przymusowy. Nawet w szkołach dzieci i młodzieńcy rosyjscy świętują o wiele częściej od ich rówieśników w innych krajach. «Now. Wr.» oblicza, że student uniwersytecki w ciągu lat czterech słuchania wykładów pracuje o 148 dni mniej od studenta francuzkiego, o 232 mniej od angielskiego, o 284 dni mniej od amerykańskiego i o cały rok mniej od duńczyka. Trudno pocieszać się niedowiedzionem zresztą twierdzeniem, że rosjanin jest naogół zdolniejszy od cudzoziemców i zdobywa w krótszym czasie to, na co tamci potrzebują dłuższej i wytrwalszej pracy. Świątkowanie bezczynne ludu zwróciło na się nie tylko uwagę prasy i społeczeństwa, ale także rządu. Po dłuższych rokowaniach z najsw. Synodem, powstała myśl zniesienia przepisów ustawodawczych, zakazujących pracę w dni niedzielne i świąteczne. Ze względu, że człowiek, pracujący w święta, «nie może być uważany za nieposłusznego cerkwi, ani za łamiącego ustawę», Rada Państwa oświadczyła się za zniesieniem wspomnianego zakazu i zdanie jej uzyskało już sankeję ustawodawczą. Prasa powitała naogół nową ustawę z całym uznaniem, poruszyła wszakże sprawę zastosowania nowego przepisu w praktyce przemysłowej i handlowej. Tu zresztą obowiązują przepisy szczególne, zakazujące przedsiębiorcom zmuszania robotników do pracy

w dni świąteczne, o ile tego nie wymagają bezwarunkowo warunki techniczne przedsiębiorstwa. W zakresie ustawodawstwa przemysłowo-fabrycznego jest jeszcze dużo do zrobienia. Rok ubiegły odznaczył się ruchliwą działalnością na tem polu. Ale miano przytem na względzie cele wielorakie. Dążono przede wszystkim do osłonięcia warstw robotniczych przed agitacją rewolucyjną, pragnąc przekonać dowodnie te warstwy, z kąd przychodzi istotna pomoc i poparcie słusznych ich dążeń. Działalność ta nie dobiegła jeszcze końca. Wypadki zewnętrzne odwróciły od niej czynnik miarodajny. *Hannibal ante portas*—i sprawy wewnętrzne usunęły się na plan dalszy.

Nie zapomina o nich, naturalnie, myśl społeczna. Chciałaby objawić się może w jakiejś nowej formie, nie ulega bowiem wątpliwości, że w czasach ostatnich uwydatniły się jaskrawiej sprzeczności stronnice, że powstały określeńsze programy, że wymówiono otwarcie kilka wyrazów, do których słuch społeczny nie przywykł wcale. Powstają nowe pisma. Jedno z nich ma wydawać prof. Chodskij, radny miasta Petersburga, kandydat stronnictwa postępowego na przewodniczącego rady, drugą — były wice-minister skarbu, p. Włodzimierz Kowalewski, dymisjonowany przed paru laty. Zamiany tych panów nie podobają się «Grażdaninowi», wątpi bowiem, by nowe pisma liberalne mogły wystąpić z czemś już niewydanym i zdobyć sobie nowe koła czytelników. Wskazuje przytem na fakt, że «pogrzebano niedawno dwa dzienniki, z których jeden wydawał «pomieszczik», a drugi—«izwoszczyk». Wskazówka co najmniej niestosowna, bo sam ks. Mieszczerskij zowie pp. Chodskiego i Kowalewskiego ludźmi wybitnego rozumu. Tak samo zresztą sceptycznie zapatruje się «Grażdanin» na powstały w Moskwie zamiar wydawania pisma zachowawczego, unikającego krańcowości i dosadności wyrazów «Mosk. Wied.» i «Grażdanina». Ks. Mieszczerskij przypomina, że wydaje swoje pismo od lat trzydziestu dwóch, że pracował w niem Dostojewskij, że w tym długim okresie było dużo prób wydawania innego pisma zachowawczego, a jednak w prasie petersburskiej «Grażdanin» pozostał samotny. Stanowczości odmówić temu pismu niepodobna, ale też często nie wie o co idzie, wpada w zabawne błędy i w niezliczone sprzeczności z samym sobą. Rżnie swoją piosnkę zachowawczą od ucha, a że w tej piosnce zdarzają się niewątpliwie nuty dźwięczne i ustępy piękne, więc miewa czasami dużą rację. A leitmotywem jest niezmiennie

karność powszechna i opieka ścisła z góry nad wszelkimi przejawami życia narodowego.

«Od kiedy—mówi, polemizując z organem ks. M., «Wiestnik Jewr.» — społeczeństwo rosyjskie wyszło ze stanu apatji i zubożenia, zdawało mu się, a raczej znacznej jego części, że za dużo mamy władzy i dyscypliny, i za mało samodzielności i wolności. Odczuwamy to szczególnie w chwilach napięcia ducha narodowego, gdy wszystko, co się dzieje, zdaje się wskazywać, jak wiele znaczą myśl i inicjatywa społeczna. Chwilę taką przeżywamy obecnie, i właśnie ją wybrały niektóre organy prasy, by uskarżać się na brak tego, czego mamy w rzeczywistości zbyt wiele. Prasa ta nawołuje rząd, by «dał przykład ściśle karnej organizacji», by «wyraźnie sformułował określoną zasadę i program», ponieważ «nieugięta wola rządu jest cenną ztąd własnie, że wywołuje całkowite współczucie społeczeństwa i ludu». Co za oszczerstwo na lud i na naród—woła «Wiestnik Jewropy». Współczucie wywołuje nie nieugiętość woli, ale jej kierunek i cele, do których dąży... Jeżeli zbawienie leży w karności, tylko w karności i jeszcze raz w karności, to nie trzeba najmniejszego rozszerzenia wolności. Do tego też wniosku logicznego dochodzą stronnicy nieskończonego ściągania cugli bez pardonu...»

Wojna wywołuje ciekawe komentarze i polemiki. Jedni chcieliby widzieć w niej rodzaj nowej wyprawy krzyżowej i, wspomniawszy na symboliczny obraz ces. Wilhelma, mówią o walce krzyża ze smokiem, o posłannictwie białej rasy; inni widzą dążności państwowe, które wojnę wywołały i powołują się słusznie na pamiętne pismo odręczne do namiestnika Dalekiego Wschodu, określające najwyraźniej cel wojny — «utrwalenie przeważnego stanowiska mocarstwowego nad oceanem Spokojnym». Idealisci nie chcą w tym celu widzieć pierwiastku materialnego. Dymisjonowany marynarz, p. Lichaczew, w «Now. Wr.» podnosi z naciskiem, że w swojej polityce «Rosja nie poszukuje zysków», jak Anglja albo Niemcy, ale dba tylko o zabezpieczenie sobie wpływu przeważnego.

«Grażdanin» nie bawi się w idealizm i sądzi, że zdanie p. Lichaczewa jest poprostu śmieszne.

«Rosja ma nie mieć zysków na celu—mówi ks. Mieszczerskij. — Dla jakich więc celów w ciągu wieków z małej części dzisiejszej Rosji europejskiej przekształciła się w połowę powierzchni ziemi, a budżet roczny z 500 tysięcy rubli podniósł do dwóch miliardów? Zgadza się, że mogliśmy walczyć z tatarami dla wyzwolenia się z ich jarzma i z turkami dla wyzwolenia «bratuszków». Ale czyliż naprawdę nabyliśmy bezinteresownie Syberję, Małą Ruś, Noworosję, Krym, Kaukaz, Królestwo Polskie, prowincje zachodnie i nadbałtyckie? Każdy przecież roześmieje się na to zapytanie, a spotykałem w życiu nietylko w gazetach, ale nawet w ustach dyplomatów klasyczne to w swoim komizmie zdanie, że Rosja niema zysku na celu... Niema i być nie może państwa, które w stosunku do innych państw nie rządziłoby się zasadą zysku. I gdyby takie państwo istniało, pożartyby je inne i mówiono o niem w nekrologu, że stało się ofiarą własnej głupoty—bo bezinteresowność w stosunkach międzypaństwowych jest synonimem głupoty.

A żeby matuszka-Rosja grzeszyła głupotą, tego nie dowiedzie żadna wskazówka historyczna...»

Chodzi o to, by zyski na celu mieć i stwierdzać to wyraźnie i otwarcie, jak czyni W. Brytanja, którą naśladować w tym wypadku należy. Tak mówi «Grażdanin», i niedarmo ma powstać w Moskwie organ stronnictwa zachowawczego odeń oględniejszy.

Bo «Mosk. Wied.», choć potrząsają wciąż sztandarem wyjątkowego patriotyzmu i zasad nadzachowawczych, organem stronnictwa stać się nie mogą. W każdym wypadku przechodzą i wyprzedzają najdalej sięgające zamiary. Ułożyły już warunki pokoju z Japonją. Państwo Wschodu słońca oddać ma Mandzurję, Koreę i z własnego obszaru wyspy Tsusima w cieśninie Koreańskiej, które przeszkadzają tylko spokojnemu życiu narodu japońskiego, stanowiąc rodzaj mostu na ląd stały i odciągając przez to siły tego narodu na szkodliwe przedsięwzięcia i wyprawy. Prasa londyńska w lot pochwyliła te moskiewskie pomysły i przypisała je całej prasie rosyjskiej. Aż «Now. Wrem.» wytłómaczyło anglikom, że pomysł wyszedł z redakcji, której pismo nie ma nic wspólnego z opinią publiczną rosyjską.

Świat literacki święcił jubileusz świetnego poety, który długi czas ukrywał się pod inicjałami K. R. Dziś wiadomo powszechnie, że tym poetą jest W. Ks. Konstanty Konstantynowicz. J. C. W. urodził się w r. 1858, służył w marynarce, odznaczył się męstwem w wojnie 1877—78 r., i dowodził później oddziałami gwardji. Od wczesnej młodości zajmował go sprawy literackie i naukowe. W r. 1886 wydał pierwszy zbiór swoich utworów, a w r. 1889 został prezesem Akademji nauk. Jego inicjatywie zawdzięczać należy powstanie przy Akademji oddziału literackiego, którego członkami zostali najwybitniejsi pisarze rosyjscy. Przyczynił się też niemało do uświetnienia jubileuszu Puszkina, święconego uroczyscie przez inteligencję rosyjską przed kilku laty. J. C. W. jest jeszcze obecnie szefem szkół wojskowych, prezesem Towarzystwa Archeologicznego i kuratorem wyższych kursów kobiecych. Poezja jego tchnie prostotą, spokojem i głębszym nastrojem optymistycznym. «Bo nie masz tu szczęścia bez łez—Błękitny nieb szersze wśród chmur...»

Bh. K.

STOSUNKI ROSYJSKO-POLSKIE.

ANKIETA „RUSI“.

W kwestji polskiej «Ruś» petersburska zabrała, jak wiadomo, stanowisko bezstronne, dając na swych łamach miejsce zarówno listom rosjan, jak i polaków, i zamieszczając je bez zmian. «Ruś» podjęła się roli pośrednika między dwiema narodowościami we wzajemnym porozumieniu, nie przywłaszczając sobie bynajmniej tonu wyrokującego, a natomiast starając się oświetlić kwestję równomiernie z obu stron. «Ruś» sądzi, że tylko takie pośrednictwo przystoi prasie, powołanej nie do decydowania, lecz do wyjaśniania. Drukując obecnie nową serję listów w kwestji polskiej, «Ruś» poprzedziła je znowu niektórymi uwagami, zasługującymi na przytoczenie:

„Kwestja polska—pisze „Ruś“—przechodzi od ogólnikowych dotąd wyrażen współczucia dla idei zblżenia — na grunt praktyczny. Wielu z naszych korespondentów objawia słusne życzenie, aby dobre słowa w dzisiejszych poważnych czasach nie pozostały słowami tylko, lecz żeby przeistoczyły się na dobre czyny. A jednak wielu, i to bardzo wielu, wątpi, żeby te dobre słowa mogły zamienić się na dobre czyny. Wypada więc stwierdzić smutny fakt, iż w kierunku tak ważnego dla obu pokrewnych narodów i dla państwa zblżenia niewiele zdziałano i przedsięwzięto, pomijając bezsilne próby pojedynczych osób lub szematyczne środki rządowe, częstokroć z konieczności oderwanych od wymagań życia“.

Ze nie należy na państwo zwać całej roboty około urzędzenia dobrego pożycia rosjan z polakami—to dla «Rusi» rzecz jasna:

„Czyż słusznem jest zwać na państwo i jego organy cały ciężar wielkiej odpowiedzialności moralnej i historycznej za chroniczne niepowodzenie zgody? Nie wątpi państwo, przedewszystkiem zaś władza ustawodawcza, mogą wiele uczynić dla zaspokojenia żądań polskich, często całkiem słusznem wypływających z powstałego nienormalnie położenia rzeczy. Ale czyż podobna ręczyć, że wskutek samych tylko ustępstw rządowych, chociażby w najszerszym zakresie udzielonych, wraz z nadaniem równych praw, nasze stosunki z polakami wejdą na tory normalne? Czyż nie będzie naród polski, oddzielony od rosyjskiego, iść swojemi drogami ku swoim osobnym i często nieprzyjaznym dla nas celom?“

Uznając, że obecne formy współżycia polaków z rosjanami są uciążliwe w równym stopniu dla obu stron, «Ruś» sądzi, że zmiana stosunków urzędowych winna być poprzedzona przez samoistną pracę obu narodów w kierunku zblżenia, zaś taka praca byłaby cenną i pożyteczną dla państwa.

„Wybitną rolę grać powinno zapoznanie społeczeństwa i narodu z kwestją słowiańską. Gdyby słowiańska kwestja nie

istniała, zachowalibyśmy prawdopodobnie taki sam stosunek do polaków, jak prusacy i wogóle niemcy, to jest stosunek rasowej nienawiści, wykluczający wszelką zgodę i wszelki rezultat, prócz gwałtownego przymusu i rozpaczliwej obrony“.

Kwestja słowiańska—podług «Rusi»—uprzytomniła się w umysłach dopiero po założeniu nowego cesarstwa niemieckiego, a polacy w Prusach pierwsi uczuli jej wagę dla sprawy polskiej.

„Ale i nam, rosjanom, należy zabrać się do systematycznego i stałego badania kwestji polskiej. Trzeba ją zgłębić, nadać jej system, ustanowić zasady, prawidłowy kierunek. Pod tym względem i wśród naszych korespondentów widzimy już pewny krok naprzód zwłaszcza w listach—jednym rosyjskim, a drugim—polskim, gdzie wyjaśniono różnicę pomiędzy kwestją polską w Kraju Zachodnim i w Polsce właściwej. Różnica ta jest sprawą nader ważną i pominięcie jej może wywołać najbardziej beznadziejną sprzeczność zdań naszych z polskimi w takich kwestjach, w których w gruncie rzeczy porozumieć się łatwo: Polska „od morza do morza“—to jedno pojęcie, zaś Polska etnograficzna—drugie. Mówimy to nie w tym celu, żeby pozostać w sferze idei ogólnych. Przeciwnie, mniemamy, że czas byłby znowu przejrzeć praktyczne warunki zgodnego pożycia obu narodów w Kraju Zachodnim i w Królestwie Polskiem. Byłby to nowy krok ku zgodzie, zaś głębsze zapatrywanie się na to z obu stron—rosyjskiej i polskiej, świadczyłoby, że krok ten uczyniony będzie ku zgodzie stałej, a nie tymczasowej“.

Tyle «Ruś». A teraz jej korespondenci. List rosjanina, p. Wł. Pawłowa, na który powołuje się «Ruś», wychodzi z założenia, że kwestję polską należy roztrząsać bez uprzedzeń:

«Urodziłem się w Kraju Północno-Zachodnim, gdzie ojciec mój przed r. 1863 nabył majątek. Należąc do kategorii «starych obywateli» (tak zowią polacy tych, co nabyli majątki z wolnej ręki) i wyuczyszysy się języka polskiego, którym mówi szlachta i część średniej klasy rolniczej — nietylko uczęszczałem i byłem gościnnie przyjmowany w polskich obywatelskich domach w tej guberni, lecz i potem, urzędując w Królestwie Polskiem, wszedłem do towarzystwa polskiego, tak niechętnie lub nieufnie przyjmującego rosjan. Dotąd liczę i tu i tam wiele przyjaciół szczerych. Wynikiem częstych rozmów i sporów z nimi pozwolę sobie podzielić się z wami: jest on pouczający, gdyż wśród tych przyjaciół są ludzie wybitni, a polacy wskutek swej nieufności (mającej zresztą nieraz słuszną podstawę) nader rzadko wyznają przed obcym, co czują w sercu».

Po tym wstępie, autor listu przeprowadza różnicę pomiędzy polakami Kraju Zachodniego a Królestwa, uważając pierwszych za «myślących po rosyjsku». Znajduje on, że r. 1863 dał się mocno polakom gub. zachodnich we znaki:

«Jak dziś wiadomo, potyczek i bitw w tym kraju wcale prawie nie było, albo też były tak małe, że nie warto o nich wspominać. Żaden oddział nie przenośli 50 ludzi, a działalność ich ograniczała się do śpiewania hymnów w lesie, do rozjaśniania tajemniczym wyrazem twarzy, oraz do noszenia znaczków i konfederatek. Za ten

udział w powstaniu winnych rozstrzelowano, wieszano, a majątki konfiskowano. Konfiskowano zresztą i takie majątki, w których zatrzymywali się powstańcy lub odbywała się najmniejsza nawet strzelanina. Niemało poszło na Sybir polaków z liczby mniej winnych, a często i takich nawet, którzy do dziś dnia nie wiedzą, za co ich zesłano... Kara po 41 latach od powstania wisi dalej nie nad winnymi, lecz nad ich potomstwem; polak pozbawiony prawa wyborów, prawa nabywania ziemi, praw służby na miejscu, prawa rozporządzania swoją własnością ziemską. Nie ufają mu, śledzą, jest on «nieprawomyślny» od urodzenia aż do śmierci, chociażby był pełnym generałem lub radcą tajnym».

P. W. Pawłow utrzymuje, że nawet polak-wojskowy, wracający kaleką z pola walki do domu, czuje się w sytuacji «nieprawomyślnego». Dalej przytacza autor takie wspomnienia:

«Wobec mnie aresztowano w teatrze pewnego miastka gubernialnego w Kraju Zachodnim młodego ziemianina «za to, że rozmawiał w korytarzu z dwiema damami po polsku». Dzięki wstawianictwu kilku rosyjskich sąsiadów-ziemian, oburzonych na takie postępowanie policji—sprawę załatwiono bez protokołu. Tymczasem istotnie za polskie słowo, wymówione w publicznym miejscu w 9 zachodnich guberniach winny podlega grzywnie 25 rub. na podstawie dotąd obowiązującego przepisu z 1863 r. Czy mogą ci polacy, będąc parjasami w kraju rodzinnym, szczerze kochać Rosję? Mogę natomiast zapewnić, że *nigdzie i nigdy* nie widziałem nienawiści do rosjanina za to, że był rosjaninem».

Autor nie wątpi, że gdy polakom Zachodniego Kraju rząd przywróci prawa, będą oni zupełnie wiernymi obywatelami państwa, chociaż rosjanami nie zostaną:

«Nie widzę zresztą potrzeby, aby polak niemiec lub finlandczyk przyjęli naszą wiarę lub porzucili język i tradycje przodków, aby zostać wiernymi synami Rosji. Wszelkie zamachy na jedno i drugie należy uważać za najbardziej szkodliwe i niepolityczne środki kolonizacji takich bezwarunkowo kulturalnych krajów, jak Polska, Finlandja lub Kraj nadbałtycki. Nie ulega wątpliwości, że w tych częściach Rosji należy żądać znajomości języka rosyjskiego, całkowitego użycia jego, lecz ztąd daleko do przesładowania, jakiemu niedawno podlegał nietylko w Kraju Zachodnim, lecz i w Królestwie język polski, którym mówią masy ludowe. Sam pamiętam, że konduktorom kolejowym zakazano nietylko odpowiadać po polsku na zapytanie polskie, lecz i rozmawiać po polsku w domu. Za polską ze sobą rozmowę uczniowie gimnazjalni w Warszawie podlegali karom».

Autor zaznacza, że inicjatorami takich zakazów często bywali działacze nie-rosyjskiego pochodzenia; pewien taki generał uważał np. wielkie zblżenie do polaków za zdradę państwa. Autor pamięta, że dobry nastrój Warszawy łatwo zmieniał się wskutek nietaktu jakiegoś działacza:

«A tymczasem pamiętam, jak szczerzy żal wywołał w Warszawie zgon jen. Albedyńskiego lub ks. Imeretyńskiego — jednego z najrozumniejszych i najpopularniejszych działaczy w Warszawie; wiadomo, z jakim szacunkiem mówią polacy o takich rosjanach, jak: Gerard, Butowski, Łopuchin, Starynkiewicz, Kniaziew, Zenger i inni, którzy zostawili po sobie ślady pozytywnej działalności, postępowali z wielkim taktem i byli zupełnie sprawiedliwymi».

Autor radzi, aby działacze rosyjscy w Polsce pamiętali słowa Tayleranda: «mniej gorliwości»; na tę gorliwość chorują zwłaszcza ci urzędnicy, którzy «tępią» język miejscowy nawet wśród włościan:

«I ten urzędnik, który starannie wymazał polskie napisy obok rosyjskich na budynkach kolejowych, gdzie dziś widać tylko rosyjskie: «dla mężczyzn, dla dam» — uważał się prawdopodobnie za zasłużonego działacza i patriotę, jak gdyby ten skromny (i nader niezbędny) napis czynił ujmę wielkości Rosji».

Zarzut, że dzisiejsze sympatje polskie dla Rosji wynikają ze wzmożonego prześladowania Polaków w Prusach i są nieszczerze — wydaje się autorowi niezbyt uzasadnionym:

«Wszystko to możliwe, ale rozum polityczny polega na tem, aby skorzystać z pomysłnej chwili: Polacy zrobili wprawdzie dwa powstania, lecz upłynęło już 40 lat od ostatnich zaburzeń polskich; przecież różne niepożądane wybuchy bywają i w tych częściach Rosji, gdzie mieszkają rdzenni Rosjanie; przecież rosyjskie zagraniczne gazety także na Rosję napadają...»

W końcu tedy p. Włodz. Pawłow uważa za szczęśliwy pomysł, iż po stronie rosyjskiej powzięto myśl przygotowania gruntu do zbliżenia z Polakami.

Tyle autor rosyjski. A teraz p. Bogorja, autor polski. Ten streszcza swe poglądy na sprawę w czterech punktach: Rosja powołana stanąć na czele Słowian; słowiańszczyzna ma stanowić związek, w którym Polakom należy się wybitne miejsce; w Kraju Zachodnim Polacy, jako «żywiol napływowy», mogą liczyć tylko na pewien udział w miejscowych sprawach; w Królestwie Polacy winni mieć równe prawa językowe i służbowe z Rosjanami, którzy winni znać także język polski. Wówczas Polska pójdzie ręką w rękę z Rosją «podług przeznaczenia Bożego». Po optymistycznym liście tak mało wymagającego p. Bogorji, «Ruś» zamieściła list pesymisty, p. St. Płużańskiego, który tak wypowiada swe żale:

«W pocie czoła pracujemy, aby zapłacić powinności państwowe, przelewać winniśmy krew za obcą dla nas ideę, lecz nie mamy prawa korzystać z naszej mowy, nie mamy prawa korzystać z ziemi naszych ojców... ziemię tę różnymi sposobami, prawnymi i nieprawnymi, nam odbierają, nie pozwalają swobodnie na niej osiedlać się. Nie mamy prawa nazywać siebie Polakami, co najwyżej katolikami, jak gdybyśmy nie mieli własnej narodowości. Kraju swego nie możemy nazywać Polską, lecz tylko Krajem nadwiślańskim. Nie dając nam żadnych urzędów w naszym kraju, posyłacie nas za chlebem w głąb Rosji; tylko pewien procent naszej młodzieży ma dostęp do szkół i wyższych zakładów... Wam oczywiście gorzko jest słuchać naszych skarg, ale pozwólcie Polakom jasno i szczerze wypowiedzieć swe myśli, dajcie im możność grać w otwartą grę. Niech wszystko, co nas dzieli, poddanem zostanie wszechstronnemu rozbirowi; wówczas może być, że ściągnie to uwagę tych, komu to wiedzieć należy, i nad nami zabłyśnie zorza nowego życia».

Inny autor, podpisany «Mazur», raduje się na myśl o braterskiem

pozdrowieniu ze strony Rosjan, ale ogarniają go wątpliwości, czy Polacy będą nagrodzeni za to, że przelewają teraz swoją krew obok Rosjan na Dalekim Wschodzie:

«Wszak i podczas wojny tureckiej tak samo walczyliśmy obok was za obcą wolność niewdzięcznych Bułgarów, i wiele tam zostało naszych mogił wspólnych. I cóż za to otrzymaliśmy? Więcej, aniżeli nic. Po pewnym czasie wielu katolików usunięto z różnych miejsc, które zajmowali oddawna, wojskowi przetranslokowani zostali do miejsc dalszych, a przytem ukarano i wojaków prawosławnych, którzy trafili do niefortunnego procentu katolickiego za małżeństwo z katoliczkami, chociaż ich potomstwo było przecież prawosławne ze wszystkimi prawami i przywilejami...»

List p. Mazura jest cały utrzymany w tym duchu. Na zakończenie tej serji «listów polskich», przytoczyła «Ruś» list za podpisem «Żyd—Jakób Szuchatowicz», w którym autor, współczując idei zbliżenia Rosjan z Polakami, życzy obu narodom, aby żyjąc po bożemu, szczyły również pokój i wśród całej ludzkości w myśl talmudu, który zaleca: pokój, pokój i pokój.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

RESKRYPT NAJWYŻSZY,

dany na imię koniuszego Dworu Najwyższego, generał-lejtnanta, zaliczonego do Admiralicji, księcia Iwana Oboleńskiego.

Książę Iwanie Michajłowiczu!

Wielkie Księstwo Finlandzkie, od czasów przyłączenia do Państwa Rosyjskiego, korzysta z osobnego ustroju dla miejscowego zarządu i wewnętrznego prawodawstwa. Ufam, że ustrój ten, odpowiadający warunkom bytu w tym kraju, może być zachowany dla dobra Finlandji nadal, oraz że ohydne przestępstwo, które niedawno rzuciło mrok na życie społeczne w kraju, jest sprawą rak szaleńca i niewielu jego współników, a w ich czynie występny naród fiński nie brał żadnego udziału.

Troska o ściślejsze zjednoczenie Finlandji z pozostałym Cesarstwem zawsze była niezłomnym zadaniem władzy państwowej; takim też winna zostać i na przyszłość. Stopniowe osiągnięcie powyższego celu wskazałem jako najważniejszy obowiązek zmarłemu generał-gubernatorowi finlandzkiemu, generał-adjutantowi Bobrikowowi. Z rozumną tedy niezłomnością zgasły mąż stanu wykonywał zlecony mu obowiązek, zanim śmierć przedwczesna przerwała jego pełną poświęcenia służbę, która mu zyskała chlubne imię w dziejach utrwalenia rosyjskiej państwowości na kresach północnych.

Uznawszy za dobre powołać pana na urząd generał-gubernatora finlandzkiego, spodziewam się, iż dzięki swojemu poświęceniu i swoim uzdolnieniom, będziesz pan zarządzać krajem jako gorliwy wykonawca Moich wskazań. Zwłaszcza staraniom pańskim polecam utrwalenie w świadomości narodu fińskiego przekonania, iż historyczne losy jego nierozdzielnie związane są z losami Rosji, jako też, że dalszy rozwój Finlandji pod opieką Państwa Rosyjskiego i nadanych jej urządzeń za-

leży od trwałego ugruntowania w kraju spokojnego biegu życia.

Pozostaje dla pana niezmiennie życzliwym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

MIKOŁAJ.

W Peterhofie,
17 czerwca 1904 r.

Urzędowe.

× Ukazem Najwyższym na imię ministra wojny polecono postawić na stopie wojennej niektóre części wojsk okręgu petersburskiego z dołączonymi do nich częściami wojsk innych okręgów, jak również wzmocnić i uformować nanowo niektóre specjalne rodzaje broni, naukowe zakłady wojskowe, oraz rezerwowe części wojsk.

[Zgodnie z tym Najwyższym ukazem powołani zostali do wojska rezerwistów z 3 powiatów gub. petersburskiej, z 11 powiatów gub. nowgorodzkiej, z 3 powiatów gub. pskowskiej, z 2 powiatów gub. estlandzkiej, z 1 powiatu gub. liflandzkiej, z 3 powiatów gub. twerskiej, z 2 powiatów gub. tulskiej, oraz z 1 powiatu gub. moskiewskiej—ogółem z 26 powiatów. Nadto powołano niektóre dodatkowe kategorie rezerwistów z gub.: moskiewskiej, włodzińskiej, niżegorodzkiej, permskiej, wiackiej, symbirskiej, kijowskiej i połtawskiej. Jednocześnie powołano tyle zapasowych oficerów, zamieszkałych w państwie, ile potrzeba do dalszego ukończenia wojsk, jak również zapasowych szeregowców, przeznaczonych do zastąpienia oficerów].

× Ukazem Najwyższym do Senatu powołano do służby czynnej rezerwistów floty z Rosji europejskiej, z wyjątkiem gub. orenburskiej i Finlandji.

× Ukazem Najwyższym do Senatu oznaczono ilość poborowych, mających wstąpić do wojska w tym roku na 447,402 ludzi. W zeszłych latach cyfra ta sięgała do 390 tys. ludzi.

× Jego Cesarska Mość ofiarował 100 tys. rb. na korzyść uboższej ludności miasta Moskwy i okolic, która ucierpiała wskutek huraganu 16 (29) czerwca.

× Jenerał-gubernatorem turkietańskim mianowany został członek rady wojennej, jenerał jazdy Mikołaj Tawiaszew.

× Rada Państwa uznała zaległości podatków ziemskich od gruntów włościańskich, jako zaległości skarbowe i oznaczyła wysokość odszkodowań ziemstwu za te zaległości. Na zaspokojenie najbardziej pod tym względem potrzebujących zapomogi ziemstw w r. 1904 wyasygnowano 1 miljon rb.

W Petersburgu.

== Metropolita hr. Szembek zwiedził 21 czerwca s. st. kaplicę w Peterhofie, a nazajutrz wyjechał do Petrozawodzka w towarzystwie księży J. Ścisławskiego i A. Łosińskiego 27 czerwca metropolita odwiedzi Kołpino, 27—Narwę, 29—Jamburg, 1 lipca—Kronsztad, 4 lipca Gaczinę, 5—Nowgorod; później z kolei Psków, Opoczkę, Wielkie Łuki, Rygę, Majorenhof, Kemmern, Jurjew (Dorpat), Rewel, Helsingfors, Sweaborg, Wybörg i Carskie Sioło. Jak się dowiadujemy, po tych wizytacjach nastąpi wyjazd do kąpieli pod Rygę, gdzie Jego Ekse spędzi drugą połowę lipca i pierwszą połowę sierpnia.

== Książę I. Oboleński, mianowany jenerał-gubernatorem finlandzkim, pochodzi z ziemian gub. symbirskiej, ukończył szkołę marynarki i brał udział w wojnie tureckiej, gdzie odznaczył się podczas prowadze-

nia branderów na okręty tureckie pod Systrją. Wystąpiwszy wkrótce z marynarki, w ciągu lat 16 pełnił obowiązki z wyboru szlachty i został w 1889 roku marszałkiem gubernialnym. Przed kilku laty był gubernatorem chersońskim, zaś w roku 1902, jako gubernator charkowski, stłumił rozruchy w pow. wałkowskim. Liczy obecnie 48 lat.

= **Postem włoskim** w Petersburgu mianowany został Juljusz Melegari, dotychczasowy poseł w Tokio.

= **Biuro jeńców.** Uzupełniając wiadomość o utworzeniu przy komisji wykonawczej Czerwonego Krzyża biura do wydawania informacji o wziętych do niewoli, nadmieniamy, iż biuro to udziela informacji jedynie najbliższemu krewnym, ogłaszać zaś nazwisk w gazetach nie będzie.

= **Pożar.** Pisma petersburskie donoszą, że w Kronsztadzie w zeszłą środę, o godz. 12 w nocy spłonęła stacja torpedowostrelnicza marynarki. Znajdowało się w niej 20 niezdatnych do użytku torped. Wybuch słychać było aż w Oranienbaumie. Wywołało to popłoch i niedorzeczne komentarze. Przypuszczają, iż budynek drewniany zapalił się skutkiem zanieczyszczenia komina. W pobliżu stojące okręty nie poniosły żadnej szkody.

= **Na dworcu** kolei Moskiewsko-Windawskiej, podczas wykończania robót na peronie, spadł z pod dachu ze znacznej wysokości kosz z robotnikami; sześciu zabiło się na miejscu.

= **P. Jan Obst**, współpracownik «Kraju» i pism warszawskich, ziemianin gub. witebskiej, objął obowiązki sekretarza redakcji «Kraju».

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

WW. J. D. i S. O nastroju ogólnym trudno mówić; uogólnienia pojedynczych wrażeń prowadzą zawsze do błędnych wniosków. Z temi zastrzeżeniami możemy o nastroju w Petersburgu w chwili obecnej powiedzieć, iż większość tej opinii, z którą w danym wypadku liczyć się należy, ani myśli o możliwości zawarcia pokoju w warunkach dla Rosji niekorzystnych, albo nie odpowiadających godności wielkiego państwa. Ani zdobycie Portu Artura, ani klęska poważna armji głównej na lądzie, nie zmieniłyby tego poglądu. W przekonaniu zwłaszcza kół wojskowych, wojna prędzej czy później zakończyć się musi odparciem nieprzyjaciela z dzierżaw rosyjskich. Każde nowe powodzenie oręża japońskiego odracza tylko jej ukończenie. O kombinacjach pokojowych możnaby chyba mówić tylko w razie odniesienia jakiegoś wielkiego zwycięstwa ze strony Rosji. Na drugie pytanie panów: kiedy i jak wojna skończyć się może — nie umiemy odpowiedzieć. To wkracza już w sferę przepowiedni, zawsze ryzykownych.

Praw. w R. Dziękujemy za informację. Zużytkujemy w «Kraju» lub gdzieindziej.

NADESLANE.

Dr. JAN PILTZ, ordynator oddziału nerwowego w Szpitalu Prazkim w Warszawie, były wicedyrektor Uniwersyteckiej Kliniki w Lozannie,

ordynuje od 1 lipca do 1 września n. ś.

w ZUOZ (pod St-Moritz), Engadin. Szwajcarja, hotel «Concordia». (6380)

Jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich tom I

POTRZEB SPOŁECZNYCH w Królestwie Polskiem

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltsa).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy wiene wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* W ostatnich czasach Watykan czynił starania, aby mu przyznano prawo udziału w międzynarodowym sądzie w Haadze. Donoszą z Rzymu, że te starania nie odniosły skutku wobec opozycji Francji, Włoch oraz — jak zapewniają — Rosji.

* W dzienniku francuzkim «Petit Parisien» przytoczone są szczegóły rozmowy, którą Pius X miał z biskupem katolickim w Tokio, msgr. Mugaburem. Biskup zakomunikował Papieżowi, że od r. 1891, kiedy Leon XIII ustanowił pierwsze biskupstwo w Japonji, katolicyzm w tym kraju zrobił postępy. W Japonji jest obecnie przeszło 90 tys. katolików, z tych około 10 tys. zamieszkuje w Tokio. Zdaniem biskupa, wyższe klasy japońskie skłonne są do chrześcijaństwa, zwłaszcza, że rząd japoński wykazuje wobec księży katolickich największą tolerancję i pozwolił na urządzenie w Nagasaki seminarjum katolickiego dla krajowców. Papież wzruszony był również wiadomością, że wielu żołnierzy-katolików z armji japońskiej przed wyjazdem na wojnę spełniło swe obowiązki religijne, wypowiadawszy się i modląc się w kościołach o szczęśliwy powrót. Biskupowi Pius X zalecił, aby po powrocie do Tokio wyraził cesarzowi wdzięczność Papieża za opiekę nad katolikami.

* Arcybiskup koloński, oraz biskupi monasterski i padernbornski odbyli konferencję w sprawie zaspakajania potrzeb duchowych ludności polskiej, mieszkającej w tych djecezjach. Biskupi rozesłali wskutek tych narad cyrkularz do dziekanów i proboszczów, w którym nakazują, ażeby potrzeby polaków uwzględniano w najszerszym zakresie, a szczególnie, o ile to dotyczy spowiedzi w języku ojczystym. Jednocześnie cyrkularz mieści jednakże nakaz «strzeżenia się wszystkiego, coby mogło popierać dążności narodowe polskie». Nowych nabożeństw i kazań w języku polskim zakazują biskupi; tam wszakże, gdzie one są już wprowadzone, mają nadal pozostać.

* Ksiądz obrządku ormiańskiego, **Mardyrosiewicz**, który odbywa pokutę w Krakowie, a następnie wyjechać zamierza jako ksiądz rz. kat. do Ameryki, wniósł do namiestnictwa we Lwowie prośbę o zmianę nazwiska. Przed dwoma laty ks. Mardyrosiewicz we Lwowie oskarżony był o roztrwonienie funduszów.

Prawo i sądy.

** Przed sądem karnym w Wiedniu stanął Edmund-Henryk hr. Potocki, oskarżony o ponowne oszustwo; niedawno był zasądzony na 2 miesiące więzienia za oszukanie dwóch emigrantów polskich. Obecnie prokuratorja zarzuca mu, że wyłudził od jakiegoś restauratora wiedeńskiego i od szynkarza w Gross Enzensdorf kwotę 2,600 koron w ten sposób, że sfałszował na wekslach podpis swego brata, Oswalda hr. Potockiego i nadto zapewnił, że brat ten, jako i ojciec ich, Nikodem hr. Potocki, mają mu

niebawem nadesłać pieniądze. Rozprawa trwała krótko, gdyż przerwano ją dla podania oskarżonego pod obserwację psychiatrów, zachodzą bowiem wątpliwości co do jego poczytalności. Ojciec podsądnego, Nikodem hr. Potocki, oświadczył, że zaspokoił wszystkich wierzycieli syna.

** Sąd przysięgłych w Krakowie skazał na śmierć morderców rodziny Kleszczów na Podgórzu, Sobola i Gregorskiego. Ten ostatni w więzieniu skreślił «pamiętnik», dość poprawnie napisany, w którym żałuje ohydny czynu i powiada, że «złe towarzystwo, złe nauki i złe pisma zrobiły z niego człowieka nieszczęśliwego».

Szkoły i młodzież.

** Rozwój szkół handlowych średnich nasunął p. Rontalerowi myśl założenia w Warszawie Akademji handlowej na wzór istniejących w Wiedniu, Lipsku i Hamburgu, któraby młodzieży naszej, pragnącej poświęcić się wyższym studjom naukowym, dawała możliwość nabycia tej wiedzy w kraju. Założenie oddzielnej Akademji byłoby jednak połączone z wielkimi trudnościami, przedewszystkiem zaś z brakiem odpowiednich na ten cel funduszów. Dlatego też p. Rontaler projektuje otwarcie tego rodzaju zakładu przy swojej szkole, gdzie pod ręką znajdują się gabinety i muzea, potrzebne do wyższych studjów handlowych.

* Rada szkolna okręgowa we Lwowie wydała okólnik w sprawie małżeństw nauczycielek oraz nauczycieli nieetatowych tej treści: «Ponieważ zdarzały się wypadki, że nauczyciele, względnie nauczycielki, wnosili podania o pozwolenie zawarcia ślubów małżeńskich w ostatniej chwili tuż przed mającym być zawartym ślubem, które wskutek tego miały raczej charakter zawiadomienia, niż prośby, uchwaliła c. k. Rada szkolna okręgowa na posiedzeniu d. 27 kwietnia 1904 r. wystosować wezwanie, ażeby te nauczycielki, względnie nauczyciele, którzy zamierzają starać się o takie pozwolenie, wnosili podania dość wcześniej z chwilą powzięcia zamiaru zamążpójścia, względnie ożenienia, ażeby na wypadek odmownego załatwienia ich prośby, tem łatwiej mogli odstąpić od zamiaru, który nie da się pogodzić z uchwałą c. k. Rady szkolnej okręgowej». Krakowski «Naprzód» z powodu tego okólnika wyraża zdziwienie, że Rada szkolna aż tak dalece krępować chce uczucia nauczycieli i nauczycielek.

** W łonie Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie utworzyła się komisja zarobkowa. Celem jej jest wynajdywanie zarobku dla kolegów, potrzebujących go lub nie znających miejscowych stosunków.

** Dziekanem wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie wybrany został prof. dr. Henryk Jordan. Skład senatu akademickiego na 1904/1905 rok jest zatem następujący: rektor — prof. dr. Napoleon Cybulski; dziekani: ks. dr. Gromnicki, dr. Józef Milewski, dr. Henryk Jordan, dr. Maksymiljan Kawczyński. Zastępcy dziekanów: ks. dr. Trznadel, dr. B. Ulanowski, dr. T. Browicz i dr. Julian Schramm.

** Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie, w uznaniu wielkiej doniosłości, jaką pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym przedstawiają biblioteki publiczne, postanowiło starać się o zakładanie i utrzymywanie takich bibliotek w ważniejszych miastach Galicji. Najbliższem zadaniem Towarzystwa jest zgromadzenie odpowiedniego zasobu dzieł, książek, druków i wogóle przedmiotów bibliotecznych (atlasy, mapy, ryciny i t. p.), które stanowiąc mając zawiazek przyszłych bibliotek prowincjonalnych.

** W uniwersytecie Jagiellońskim habilitowali się na docentów: dr. Stefan Horoszkiewicz na docenta medycyny sądowej, dr. Tadeusz Estreicher na docenta chemji.

** **Gimnazjum żeńskie ks. Oboleńskiej** w Petersburgu ukończyły w roku bieżącym ze złotymi medalami dwie polki: pp. **Paszkowiczówna** i **Niedźwiecka**.

** W Zurychu, w Szwajcarii, istnieje już drugi rok polskie koleżeńskie «Centralne biuro informacyjne» (Clausiusstrasse 1), udzielające odpowiedzi na pytania, dotyczące studjów w wyższych zakładach naukowych w Europie zachodniej za nadesłaniem marki (nie koniecznie szwajcarskiej) na odpowiedź.

Osobiste.

∞ Znany historyk i publicysta, p. **K. Waliszewski**, mieszkający w Paryżu, którego stałem współpracownictwem redakcja «Kraju» od szeregu lat się cieszy, poddać się musiał ciężkiej operacji, dokonanej przez słynnego chirurga Berger'a. Obecny stan jego jest pomyślny: rana zabliznia się doskonale, zupełne jednak wyzdrowienie jest kwestją czasu.

∞ Pani **Emilja Blochowa** przeznaczyła z funduszu, zapisanego przez ś. p. Jana Blocha do jej rozporządzenia, sumę **pięćdziesiąt tys. rubli** dla popierania rozwoju przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem do dyspozycji Sekcji VIII (przemysłu drobnego) przy warszawskim oddziale Tow. popierania rosyjskiego przemysłu i handlu.

∞ B. sekretarz metropolitalnej kancelarii, ks. kanonik **K. Propolanis**, opuścił Petersburg w niedzielę 20 czerwca. Litewska kolonja ofiarowała ks. kanonikowi kielich pozłacany z patyną, ozdobioną następującym litewskim napisem: «Wielebnemu księdzu **Kaz. Propolanisowi**, szambelanowi dworu Ojca św., litewskiemu dobrodziejowi, wracającemu na Litwę, wdzięczni petersburej litwini. 1904 r.».

∞ Z Tyflisu piszą do nas: **Katolickie Tow. Dobroczyńności** pożegnało jednego z głównych pracowników swoich w osobie p. **Michała Buchartowskiego**, który został tranzlokowany ze stanowiska sekretarza konsulatu austriackiego w Tyflisie na sekretarza jeneralnego konsulatu w Moskwie. P. Buchartowski pełnił honorowo obowiązki promotora i skarbnika naszego katolickiego Towarzystwa w ciągu sześciu lat, poświęcając tym obowiązkom wszystkie swoje wolne chwile. To też zarząd Towarzystwa, z prezesem p. **Laudańskim** na czele, żegnał go uczta i upominkiem: teką w srebrnej oprawie. **J. R.**

∞ P. **Emil Młynarski**, obejmując stanowisko dyrektora konserwatorium w Warszawie, pozostaje nadal kierownikiem muzycznym Filharmonji, korzystać jedynie będzie z urlopu kilkumiesięcznego, podczas którego posadę kapelmistrza orkiestry filharmonijnej w zastępstwie zajmie p. **Czełański**.

∞ P. **Nepomucen Kierski** prosi nas o zaznaczenie, iż sąd honorowy w Poznaniu, złożony z **Teodora Żółtowskiego**, **Kaz. Chłapowskiego**, **Romana Komierowskiego**, **Bol. Jagielskiego** i **d-ra St. Jerzykowskiego**, uznał, że w sprawie sprzedaży **Pakosławia**, **Ostrowitego** i **Brzezien** p. **Kierski** działał w dobrej wierze, i czynione mu zarzuty, iż sprzedał unyślnie te dobra w ręce niemieckiej komisji kolonizacyjnej, są bezpodstawne.

∞ Z **Niemirowa** na Podolu piszą do nas: **Bawił** w naszym mieście artysta-malarz p. **Kazimierz Markiewicz**, b. uczeń gimnazjum niemirowskiego i wychowaniec paryzkiej Akademji sztuk pięknych. W sierpniu b. r. p. **Markiewicz** urządził wystawę obrazów swoich i swojej żony (300 sztuk) w Londynie. **W. S.**

∞ Znany budowniczy, p. **Stefan Szyller** z Warszawy, otrzymał order papieżki św. **Grzegorza** w nagrodę zasług, położonych przy odnowieniu katedry płockiej.

∞ Konsystorz metropolitalny warszawski orzekł unieważnienie małżeństwa **Karola Rosego**, redaktora «Dziennika Berlińskiego», z p. **Anną** z **Leów**.

∞ W majątku **Chołopieniczach** w pow. bobrujskim (gub. mińska) zmarł w wieku 84 lat inżynier wojskowy, jenerał-lejtnant **Michał Hattowski**.

Różne.

└ **Paweł Feine**, profesor teologii uniwersytetu wiedeńskiego, wypowiedział na uroczystość reformacji kazanie, w którym karcił w ostrych słowach mieszanie religji z **narodowością** i wywyższanie tej ostatniej ponad ewangelję. Następnie wytknął, jako z duchem ewangelji niezgodne, wyrażenie się jednego kaznodziei wiedeńskiego podczas przyjęcia nowych członków: «Przyjmuję was do niemieckiego ewangelickiego kościoła». Ewangelja nie jest ewangelją tylko Niemców, a kościół ewangelicki nie jest kościołem Niemców. Tak więc — pisze «Zwiastun Ewangelicki» — i między Niemcami znajdują się ludzie, którzy nawołują z kazałnic, ażeby się więcej przejmowano duchem ewangelji, aniżeli szowinistycznym nacjonalizmem, przynoszącym ujmę kościołowi protestanckiemu.

└ Na przylądku **Flory**, na południowo-zachodnim krańcu Ziemi **Franciszka-Józefa**, załoga okrętu amerykańskiego znalazła cylinder mosiężny, mający mniej więcej stopę długości, z napisem: «**Wyprawa podbiegunowa Andréego**». Brat **Andréego** ma nadzieję, że w przyszłym miesiącu będzie w posiadaniu tego cylindra, którego przeznaczenie nie jest wiadome. Albo bowiem pochodzi on ze składu, jaki parowiec «**Windward**» założył w roku 1897 dla **Andréego** pod przylądkiem **Flory**, albo też został przez **Andréego** z balonu wyrzucony. Jeśli ostatnie przypuszczenie okaże się prawdziwym, byłoby to dowodem, iż balon **Andréego** poszybował ponad przylądkiem **Flory**, położonym na południowym wybrzeżu Ziemi **Franciszka-Józefa**. Dotąd mniemano, że balon wpadł do morza między **Szpicbergiem** a **Ziemią Franciszka-Józefa**.

└ W dzienniku londyńskim «Daily Express» pojawił się niedawno anons tej treści: «33-letni hrabia, blisko dworu stojący, pragnie się ożenić z panną, mającą 200 tys. funtów szterlingów. Żona będzie miała wstęp u dworu». Zarządzono śledztwo za autorem tego artykułu i przekonano się, że anons ten pochodzi od pewnego węgierskiego arystokraty, który niedawno temu odziedziczył 800 tys. koron. Zgrał się atoli w karty w **Jockey-Clubie** i zobowiązał się jeszcze znaczną sumę wkrótce zapłacić. Znalazła się rodzina angielska, która miała na wydaniu córkę, mającą więcej, niż 200 tys. funt. szterl. posagu, ale dowiedziawszy się, że chodzi tu o zapłacenie długu z gry, zerwała rokowania. Sprawa stała się głośną i panu owemu odebrano na Węgrzech tytuł szambelana.

└ Zmarł znany przywódca sjonistów **Herzl**. Zgon jego wywołał wielkie wrażenie wśród żydów całego świata. Pogrzeb **Herzla** odbył się d. 7 lipca w Wiedniu bez żadnej pompy. **Herzl** życzył sobie być pochowanym obok swego ojca, «dopóki zwłoki me nie zostaną przewiezione do Palestyny».

└ Ukazała się w handlu, ułożona przez jenerał-lejtenanta **Ed. Kowerskiego**, wielka mapa państwa rosyjskiego i ziem przyległych (200 wiorst w calu). Ilustruje ona także w sposób dokładny bieg wielkiej kolei **Syberyjskiej**; w załączonej broszurze podane są szczegóły o tej kolei i o **Syberji**.

Wypadki.

× Wielkie wrażenie wywarła w Warszawie ohydna zbrodnia, dokonana na dwóch staruszkach: 72-letniej **Goldmanowej** i jej służącej, 60-letniej **Kwiatkowskiej**. Sprawcą morderstwa okazał się lokator **Goldmanowej**, 20-letni uczeń instytutu pomologicznego **Itensohn**. Jak twierdzą pisma, **Itensohn** popełnił zbrodnię pod wpływem znanego dzieła **Dostojewskiego** «Zbrodnia i kara».

× Z **Moskwy** piszą do nas: We środę 16 (29) czerwca szalał tu cyklon. Grad dochodził wielkości gęsięgo jaja, wichry wyrwały z korzeniem drzewa i słupy telegraficzne, łamiąc je na drzazgi, zrywał dachy blaszane i skręcał je; burzył domy, porywał ludzi i zwierzęta, zabijał, ranił. Trwało to wszystko z godzinę, poczem wypogodziło się i nastąpił cichy i ciepły wieczór letni. Południowa część miasta, przedmieścia i wsie okoliczne wyglądały jak zbombardowane przez nieprzyjaciela. Dotąd wyjaśniono, że odniosło ciężkie rany przeszło 300 osób; ilu zginęło, nie wiadomo, ale prawdopodobnie z kilkadziesiąt osób.

× Parowiec duński «**Norde**», kursujący pomiędzy **Kopenhagą** a **New-Yorkiem**, zatonął d. 29 czerwca, natrafiwszy na skałę pod **Rockhal**. Było na nim, oprócz załogi, 644 podróżnych, w tem 79 duńczyków, 68 szwedów, 296 norwegów, 14 Finnów i 236 osób z Rosji. Uratowało się około 120 osób, reszta zginęła. Z pięciu szalup, na których znajdowali się rozbitkowie, trzy zatoniły podczas burzy. Morze pochłonięło kilkadziesiąt ofiar, jak sądzą, do 700. Rozbitków głównie ratował statek rybacki «**Silvia**», który tę katastrofę spostrzegł pierwszy.

× W stolicy perskiej **Teheranie** ukazała się **cholera**; śmiertelność dosięga cyfry Europejczycy opuszczają miasto, udając się na północ.

× Na linii **Chicago—San-Louis**, wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy, d. 3 lipca wykoleił się pociąg błyskawiczny; od lokomotywy zapaliły się wagony. Zabitych i spalonych około 20 osób.

× W **Krakowie** kapitan **Stoekelle**, potrącony na ulicy i zelżony przez ucznia szkoły realnej, **Stadlera**, dobył szabli i ranił go. Wywołało to zbiegowisko i oburzenie wśród publiczności. Kapitana odwieziono do domu pod ochroną policji.

Stosunki pracy.

└ Znacznie ograniczony w r. b. ruch budowlany w Warszawie — jak zaznacza «**Warsz. Dn.**» — pozbawił roboty majstrów mularskich, a ich uczniów — praktyki. Ci ostatni będą musieli skutkiem tego stracić cały rok nauki.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W **Wilnie**, w kościele katedralnym, w obecności **J. E. ks. biskupa barona Edwarda Roppa**, ks. kanonik **Czudowski** pobłogosławił związek małżeński między p. **Henrykiem Ochenkowskim**, właścicielem dóbr **Wojówka** w gub. warsz., a panną **Heleną Römerówną**, córką p. **Wandy** z **Sulistrowskich** i ś. p. **Alfreda**, właścicieli dóbr **Karolinów** w gub. wileńskiej.

W dniu 5 lipca r. b. odbył się w **Miłostawiu** ślub p. **Tomisława Jędrzejowicza**, syna **Józefa** i **Anny** z **Obertyńskich**, z panną **Emilją Kościelską**, córką **Józefa** i **Marji** z **Blochów**.

D. 19 lipca n. st. odbędzie się w **Pilicy** (gub. kielec.) ślub p. **Mściława Godlewskiego**, radcy komitetu Tow. Kred., b. redaktora «**Słowa**», z panną **Izą Miączyńską**, córką ś. p. **Władysława** i **Felicji** z **Wielowiejskich**.

W kościele św. **Aleksandra** ks. **Brzezievicz** pobłogosławił związek małżeński **Karola hr. Raczyńskiego**, syna hr. **Edwarda** z **Rogalina** i ś. p. **Marji** hr. **Krafińskiej** z księżniczką **Stefanią Światopełk-Czewertyńską**, córką szambelana ks. **Stanisława** ze **Skidel** w gub. grodzieńskiej i ś. p. **Marji** z hr. **Broel-Platerów**. Po mszy św. błogosławieństwa parze młodej udzielił także **J. E. ks. biskup Ruszkiewicz**.

W **Krakowie** odbył się ślub panny **Marji Łukomskiej**, córki ś. p. **Józefa** i **Józefy** z **Jackowskich**, b. właściciela dóbr **Gonice**

pod Wrześnią w W. Ks. Poznańskim, p. Stefanem **Stobieckim**, inżynierem. Panna młoda jest wnuczką znanego patrona «kólek włościańskich», Maksymiljana Jackowskiego.

W kościele katedralnym w Wilnie pobłogosławiony został związek małżeński p. Gustawa **Wojniłowicza**, właściciela dóbr Hulewice (gub. mińska), z p. Janiną **Świątecką**, córką Leona i Stefanji z Rzewuskich, właścicieli dóbr Dziewiętnie (gub. wileńska).

DONIESIENIA.

SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIEC «A. CONTI» w **WARSAWIE**, przeniesioną została na ul. Wielką № 23, róg Wspólnej. Rysunki i Malarstwo. Rzeźba. Sztuka stosowana. Rys. techniczne. Kurs dla dzieci. Kursy rysunków wieczornych i niedzielnych. Zajęcia od g. 10—2 i od 5—7. — Kierownicy artyści: *Antoni Austen, Marja Gerson-Dąbrowska, Karol Jankowski, Arkadiusz Jasiński, Leokadja Kempicka, Bronisław Maruszewski, Marjan Trzebiński i Władysław de Turquier*. — Zapisy od 25 sierpnia. Początek zajęć od 15 września. Wszelkie wyjaśnienia i programy wysyła się na żądanie.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1,50 do 5 rb. (2383)

Dr. F. Chłapowski ordynuje i w tym roku w **KISSINGEN**, Prinz-Regentenstr. № 1, gdzie też jest pensjonat dla chorych, potrzebujących specjalnej djety i nadzoru. (6355)

Francensbad **Dr. Józef ZEITNER** ordynuje, jak lat ubiegłych. (6418)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron **Reisky**. Warszawa, Nowy-Świat 16. (2555)

D-r Bolesław KOSTECKI

zima ordynujący w Abbazji, w lecie ordynuje w **Karlsbadzie**, Alte Wiese «Weisser Hase». (6424)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o Sanatorjum w Zakopanem **D-ra K. Dłuskiego**.

EKONOMISTA.

[System podatkowy i projekty zmian. Walka z bezrobociem. Wywóz przedży bawełnianej zagranicę.]

Potrzeba gotówki na cele wojenne wysunęła obecnie na porządek dzienny kwestję nowych źródeł dochodów państwowych. Prasa rosyjska, podając omówieniu rozmaite sposoby zwiększenia tych dochodów, uznaje za najsprawiedliwsze wprowadzenie podatku dochodowego, a przy tej sposobności wykazuje rozmaite wa-

dliwości dzisiejszego systemu podatkowego.

System podatkowy obecny, zdaniem niektórych organów prasy rosyjskiej, posiada trzy główne wady. Jest on mało elastyczny, co staje się powodem, że budżet państwa, nie mogąc ulegać zmianom w miarę istotnej potrzeby, układany jest, ze względów ostrożności, «z zapasem», czyli przychód oznaczony jest w stopniu wyższym, niż tego wymagają potrzeby chwili, a, przeciwnie, wydatki są możliwie zmniejszane, z uszczerbkiem znowu dla rzeczywistych potrzeb kraju.

Drugą wadą dzisiejszego systemu skarbowego jest to, iż opierając się głównie na podatki pośrednie, hamuje on naturalny rozwój spożycia wśród ludności. Istotnie, zniżka akcyzy od cukru, nafty i t. d., jak również obniżenie ceł, mogłoby wpłynąć na zwiększenie spożycia produktów przez warstwy ludowe. Ponieważ jednak zastosowanie tego środka dałoby narazie zmniejszenie dochodów fiskalnych, przeto podobna reforma, bezsprzecznie pożyteczna, musi być zaniechana.

Niemniej wadliwą jest trzecia cecha tegoż systemu, mianowicie istnienie niezmiernie uciążliwych, a mało dla państwa znaczących podatków bezpośrednich. Pomimo drobnej stosunkowo sumy wpływów z tego źródła, podatki gruntowe, wykupowe, obciążają nad miarę budżet włościanina i wymagają stosowania ciągłych ulg przy ich poborze.

Wedle obliczeń, dokonanych przez ministerstwo skarbu, wprowadzenie podatku dochodowego dałoby 150 milj. rb. Ale równocześnie z tem, ze względu na łatwość zmiany skali tego opodatkowania, zbyt czynnem się staje utrzymywanie w kasach skarbowych wolnej gotowizny, na rachunek czego dochody bywały dotąd powiększane przynajmniej o drugie 150 milj. rb. Naogół zatem wprowadzenie podatku dochodowego dostarczyłoby rozporządzalnej gotowizny ze 300 milj. rb., a miałoby jeszcze tę dobrą stronę, że gdy przemianie potrzeba wydatków nadzwyczajnych, możliwą się staje radykalna naprawa systemu skarbowego, przez usunięcie wyżej wskazanych wad jego.

W tym celu można będzie podatki pośrednie zmniejszyć do połowy, co wywoła zaraz ogromne zwiększenie spożycia wszystkich produktów, dziś temi poborami obciążonych, a podatki gruntowy i przemysłowy przelać na rzecz organów samorządu miejskiego i ziemskiego, co stworzy trwałą podstawę dla ich działalności społeczno-ekonomicznej. «Odeskija Nowosti», które taki podział proponują, obliczają zarazem, że nawet tak szeroko pomyślana reforma

pochłonie tylko 267 milj. rb., czyli że z 300 milj. rb., zyskanych przez wprowadzenie podatku dochodowego, pozostanie jeszcze 33 milj. rb., o którą to sumę zwiększy się budżet obecny.

Poważne zastanowienie sfer zainteresowanych budzi również jeden z bezpośrednich skutków wojny, mianowicie, coraz to wzrastające bezrobocie, jako następstwo zastoju w wielu gałęziach przemysłu. W Warszawie i w Łodzi inicjatywa prywatna podjęła już organizację pomocy robotnikom, pozostającym bez zajęcia. Łódzcy fabrykanci zobowiązali się płacić tygodniowo po 20 kop. od każdego zatrudnionego robotnika, a sumy, w ten sposób gromadzone, przeznaczone są na wsparcia dla robotników bez zajęcia. Niektóre fabryki, w porozumieniu się ze swymi robotnikami, nie zmniejszyły liczby rąk robotniczych, ale skróciły wzamian godziny pracy, z odpowiednią redukcją płacy. W Warszawie niesieniem pomocy zajęły się stowarzyszenia dobroczynne, sprowadzając ją do karmienia ludzi, pozbawionych zarobku. Wszystko to są jednak paljatywy i jedynym środkiem skutecznym mogłoby być tylko wynalezienie nowego źródła pracy i zarobku. W tym właśnie celu prezydent m. Warszawy był niedawno w Petersburgu i wyjednał u władz pozwolenie niezwłocznego przystąpienia do robót ziemnych około budowy trzeciego mostu na Wiśle, na co wyasygnowano, podobno, 300 tys. rb.

Zastój w przemyśle dotknął, naturalnie, nietylko robotników, ale w pierwszym rzędzie i samych przemysłowców. Tu jednak pomocną być może tylko przedsiębiorczość i pomoc własna, i na nią też wyłącznie pokładają nadzieję np. fabrykanci łódzcy. Pisma warszawskie donoszą o ciągłych naradach na ten temat przedstawicieli przemysłu łódzkiego i, jako jeden z wyników podobnych obrad, jest projekt wywozu przedży bawełnianej zagranicę, celem usunięcia nadmiaru tego produktu na rynkach krajowych.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Warszawska Sekcja rolna. Posiedzenie czerwcowe poświęcone było sprawozdaniom z wycieczki członków sekcji do Gdańska na wystawę. P. St. Chelchowski dał opis stosunków społecznych, ekonomicznych i gospodarskich Prus wschodnich i zachodnich; p. Czekanowski mówił o zwiedzonych gospodarstwach w Prusach, p. Smilgiewicz — o dziale mleczarskim na wystawie, p. Janusz — o produkcji roślinnej, p. Choromańska — o dziale gospodarstwa kobiecego, p. Ostromecki — o bydło.

Warszawskie Towarzystwo meljoracyjne odbyło dwa posiedzenia, w celu porozumienia się co do początkowej działalności

nowej instytucji. Postanowiono, w miarę możliwości, urzeczywistniać wszystkie zadania, wskazane w ustawie, a w tym celu zorganizować Towarzystwo jaknajrychlej. Dla opracowania projektu organizacji wybrano delegację, której polecono również rozwinąć agitację celem jednania członków.

Suwalskie Tow. roln. Rada powiadomiła zgromadzenie: o zebraniu 1,400 rb. na powódzian; o wyznaczeniu na każde 3 gminy delegata, którego obowiązkiem jest śledzić za pojawieniem się chorób zakaźnych wśród inwentarza i zawiadamiać o wypadkach władze i Radę; wreszcie o uchyleniu przez jenerał-gubernatora projektu utworzenia kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. P. Dzierzbicki zaznajomił obecnych z zakresem działalności Tow. ubezpieczeń «Snop», Tow. ubezpieczeń od gradobicia «Ceres» i nowozatwierdzonego Tow. meljoracyjnego. P. Jan Wiszniewski odczytał pracę o «użyciu nawozów fosforowych». P. E. Zabłocki zdał sprawę z działalności biura komisowego sprzedaży maszyn i nasion. P. St. Gawroński powiadomił, że zamiast tworzenia projektowanej Kasy przezorności dla rolników wiejskich, wszedł w porozumienie z warszawską Kasą rolników i ogrodników co do połączenia się z nią. Na rzecz tej Kasy p. Wł. Gawroński ofiarował tysiąc rb., zamiast zwykłej uczty, urządzonej podczas wyborów do władz Tow. Kredytowego Ziemińskiego.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Projekt założenia izb handlowych, poruszony przez petersburską radę miejską, doznał w ministerstwie skarbu, jak donoszą pisma rosyjskie, przychylnego przyjęcia. Początkowo, tytułem próby, izby handlowe mają powstać: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Odessie, Rydze, Charkowie i Niżnim Nowgorodzie. Dla opracowania projektu organizacji ma być w jesieni zwołana osobna narada.

— Warszawski urząd gubernialny do spraw fabrycznych w sprawie odszkodowania za kalectwo ustanowił dla wszystkich zakładów przemysłowych gub. warszawskiej trzy grupy co do wieku robotników (obojej płci) na r. 1904, 1905 i 1906 i oznaczył następującą normę odszkodowań płacy dziennej: dla mężczyzn 64 kop., dla kobiet 34, dla dziewcząt 26, dla dzieci po 25 (bez różnicy płci).

— Przypuszczać można, że podania hodowców w kwestji wywozu zagranicę koni, nie nadających się do celów wojskowych, mogą liczyć na częściowe zadosyćuczynienie. Władze centralne godzą się na wywóz koni z rodowodami, ale tylko w ograniczonej liczbie i w zależności od przymiotów samego konia.

— Rosyjski konsul jeneralny w Konstantynopolu odwiedził Kijów i przekonywał cukrowników o korzyściach zwrócenia większej uwagi na zbyt cukru do Turcji. Obecnie używany tam jest głównie cukier austriacki, który ustępuje znacznie rosyjskiemu, ale jest tańszy. Cenę można obniżyć, usuwając pośredników i zawiązując stosunki bezpośrednio przez własnych agentów.

— Doroczne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów rosyjsko-baltyckiej fabryki wagonów w Rydze, w której ulokowane są i kapitały polskie, odbyło się nie bez poważnych przeszkód. Przeciwno zarządowi obecnemu rozpoczęła agitację grupa akcjonariuszów zagranicznych, z byłym prezesem zarządu p. Zauerze na czele. Używając, jako środka walki, opozycji *quand même*, grupa ta uniemożliwiła przeprowadzenie jakichkolwiek uchwał na zebraniu pierwszym. Wówczas zarząd ujrzał się zmuszonym do poczynienia rewelacji co do istotnych przyczyn, które spowodowały w swoim czasie ustąpienie dawnego zarządu—i dzięki temu następne zebranie ogromną większością gło-

sów nie tylko zatwierdziło sprawozdanie i wszystkie wnioski zarządu, ale poleciło mu zarazem dochodzić na p. Zauerze i innych członkach dawnego zarządu strat, wynikłych z powodu ich niewłaściwej gospodarki.

— Po raz pierwszy d. 19 maja st. st. odbyła się w Lidzie (gub. wileńskiej) wystawa koni włościańskich gatunku roboczego. Główny zarząd stadnin ofiarował na premje 250 rb. Okazów było niewiele, ponieważ mało włościan wiedziało zawczasu o wystawie—ci zaś, którzy wiedzieli, nader chętnie przyjęli w niej udział. Widząc to, komitet wystawowy postanowił organizować taką wystawę i w roku przyszłym, w czerwcu. Komitet wystawowy składał się z przedstawicieli zarządu stadnin państwowych, zarządzającego wileńską stajnią rozplodową księcia A. Gagarina i korespondenta Głównego Zarządu stadnin państwowych w gub. wileńskiej p. Korwin-Krukowskiego. Jako eksperci czynni byli: naczelnik ziemski baron Szlipenbach i właściciel ziemski Kijkowski. G. K.

— Wobec zwiększonego ruchu na kolejach, skutkiem przewozu ogromnych ilości wojska i ich bagaży, zdawaćby się mogło, że kopalnie, dostarczające węgla na kolej, robią doskonałe interesy. Tymczasem, jak świadczy dyrektor departamentu górniczego w rozmowie ze współpracownikiem «Piet. Wied.», kopalnie węgla naogół zmniejszyły produkcję, skutkiem stagnacji, jaką spowodowała wojna w przemyśle. Oprócz tego kopalniom dają się ciężko we znaki: utrudnienia zbytu, ponieważ koleje zajęte są przewozem wojsk, brak robotników, powołanych po części do wojska, wreszcie utrudnienia kredytowe.

— We Lwowie począł wychodzić dwutygodnik «Gazeta Mleczarska» pod redakcją p. Z. Ihnatowicza, krajowego instruktora mleczarstwa. Jest to właściwie wznowienie wydawanego przed paru laty przez Towarzystwo Gospodarskie «Przeglądu Mleczarskiego». O potrzebie podobnego specjalnego pisma, wobec rozwoju u nas gospodarstwa nabiałowego — zbyt często się rozwodzić. Nizka cena prenumeracyjna—6 koron w Galicji i 3 rub. w Królestwie—powinna zachęcić do zapisywania się na pismo.

— «Rolnik i Hodowca» ogłasza nowy konkurs na dwa artykuły z dziedziny rolnictwa i hodowli, objętości około 1.000 wierszy, wyznaczając dwie nagrody po 100 rb. i dwie po 25 rub. Termin nadsyłania prac—1 luty 1905 r.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 czerwca (6 lipca). Usposobienie giełdy w ciągu dni ostatnich mocne. Zwyczajka walorów wywołała we wtorek popęd do ich realizacji. Wszakże zaoferowane partje łatwo znajdowały nabywców i ceny bardzo tylko nieznacznie cofnęły się. Zasadnicza tendencja w dalszym ciągu mocna. We wtorek płacono—banki: handl.-przemysł. 224—221, międzynarodowy 358—354; listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 88,75, moskiewskiego 91,25; walory naftowe: kaspjskie 4950, udziały Nobla 10,550; metalurgiczne: putiłowskie 106,75—105,75, baltyckie 727—722, briańskie 107,25—106,25, «Feniks» 179—175. Pożyczki premjowe: I—383—384, II—297,5, III—261—264. Renta 92¹/₂—92³/₈.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,55 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,55 za 100 koron.

Warszawa, 5 lipca. Z hypotecznymi mocno. Z akcjami wogóle zwykło, choć, wobec realizacji, ceny chwilowo nieco cofnęły się. Listy zastaw. ziemskie 4¹/₂ proc.—93,85, 4 proc.—88,20. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100,30 (nominalnie), 4¹/₂ proc.—91,60. Akcje: Lilpop i Rau 2125, Starachowickie 147,75, Rudzkie 732,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie w dalszym ciągu mocne. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku	127	—	—	—
» Londynie....	102,5	—	83—84,25	65,25
» Berlinie.....	129,25	103,75	102,25	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich tendencja niejednolita, przeważnie wszakże dość mocna, przy chętnym zapotrzebowaniu. W portach ruch eksportowy słaby. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	106 110 94 98	89—98	—	—
» Kijowie....	98 95 71—77	63—75	—	—
» Odessie....	89	68	70	55
» Libawie...	—	81	73	—
» Rewlu....	—	80—82	78 82	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 5 lipca: halltauier I gat. 145—155, II gat. 125—135, III gat. 100—110; targowy I gat. 130—140, II gat. 110—120, III gat. 90—100 mar. za 50 kilogram.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

Wincenty Kwieciński

emeryt,

opatrzoney św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 23 czerwca 1904 roku w Warszawie, przeżywszy lat 84. Zwiłoki złożone zostały na cmentarzu Powązkowskim.

O czem pozostali w żalu: żona, dzieci, wnuki i rodzina zawiadamiają przyjaciół i zyczliwych.



Ś. P.

Tomasz Głaubicz-Rokossowski.

Dnia 26 maja r. b. we wsi Łosiatynie, gub. kijowskiej, zeszedł do grobu, w wieku 58 lat, człowiek rzadkich przymiotów i cnot obywatelskich, ś. p. Tomasz Głaubicz-Rokossowski, właściciel majątku Jurkowszczyzna na Wołyniu i długoletni dzierżawca większych majątków na Ukrainie. Zmarły cieszył się wśród szerszego koła sąsiadów, przyjaciół, młodzieży i ludu szczerą, prawdziwą sympatią i szacunkiem; gotów był zawsze przyjść z pomocą każdemu, służąc gorliwie rodzinie i społeczeństwu.

Był to cichy ziemianin, zapominający często o sobie, a szczerą ręką niosący pomoc biedniejszym. Szczerością, serdecznością i otwartym sercem zjednywał dla siebie młodzież, a schodząc do grobu, pamiętał też o niej, przekazując część funduszów na stypendjum do uniwersytetu kijowskiego.

Liczne więc grono osób bliższych jego sercu, a pogrążonych w wielkim smutku, złożyło jego zwiłoki na parafjalnym cmentarzu w Wasylowie, składając cześć jego pamięci, jako obywatelowi, człowiekowi, opiekunowi i chlebodawcy. Ziemia, na której pracował i którą ukochał, niech mu leką będzie. (6423)



Ś. P.

Lucja z Bylczyńskich

JANISZEWSKA

obywatelka ziemska,

zasnęła w Bogu dnia 1-go lipca w majątku Balla-Wielka (gub. suwalskiej).

Pogrzeb na cmentarzu parafjalnym w Adamowiczach odbył się dnia 4-go lipca, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w głębokim smutku mąż i córka.



Ś. P.

WŁADYSŁAW SZAUMAN,

obywatel gub. wileńskiej, pow. dziśni., zgasł w Panu d. 21 maja, przeżywszy lat 45. Pozostawił on żal serdeczny po sobie nie tylko w sercach żony, dzieci i najbliższych mu osób, ale i w sercach okolicznego ludu wiejskiego, dotkniętego od paru lat klęską nieurodzaju. Dla ludu tego był on najlepszym ojcem i opiekunem. Hojną ręką uoił pomoc w biedzie i nie-

jedną rękę otarł sierotom, uprawiając ewangeliczne: „niech nie wie prawica, co czyni lewica”.
Pokój jego zacnej duszy. (6421)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Bauerowa** Matylda z Nixdorffów, wdowa po fabrykancie i obywatelu Warszawy. **Dąbrowski** Aureljusz, ob. ziem., l. 66. **Echaust** Zygmunt, urzędn. kolei Warszawsko-Wied., l. 26. **Gaszyński** Hipolit, b. obyw. ziem. na Kujawach, l. 66. **Grotowska** Matylda z Zabłockich, b. obyw. ziem., l. 63. **Kamocki** Sarjusz-Wiesław, l. 32. **Kosakowski** Józef, budowniczy. **Kubicki** Jan, artysta teatru ludowego, l. 24. **Kozłowska** Karolina, obyw. m. Warszawy. **Kulakowski** Janusz, obyw. ziem., inżynier, l. 48. **Maryewska** Julia z Kicińskich, żona urzędn. Tow. Kred. Warsz., l. 36. **Niewęłowski** Władysław, b. urzędu. kol. Warsz.-Wied., l. 83. **Szmidt** Juljusz, b. urzędu. konsystorza. **Sempłowska** Marja z Meisnerów, żona b. profesora szkoły żalikowskiej, kierownika Stacji Sobieszyńskiej. **Szparman** Andrzej, b. ob. m. Warszawy, l. 77. **Zglinicki** Feliks, b. fabrykant, l. 59. Na prowincji: **Bocheński** Józef, l. 34—w Łodzi. **Bukowski-Ossorja** Władysław, obyw. gub. kieleckiej. **Baranowska** Emma z Paszyńskich—w Nizach, gub. charkowskiej. **Choromański** Józef, rejent—w Międzyrzeczu. **Hłaskowa** Olimpia z Kwiatkowskich, b. obyw. z Wołynia, l. 72 — w Lublinie. **Wyszyński** Szymon, pedagog, autor «Kalendaryzka historycznego»—w Chodczu. Na Dalekim Wschodzie: **Tańska** Celina, b. właścicielka Piczysk, l. 75. Zagranicą: **Tarnowska** hr. Jadwiga, córka Aleksandra i Natalji z Drzewieckich—w Lucernie. **Tuczowska-Moers** Julia (Juljan z Poradowa), utalentowana autorka dramatyczna.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na powodzian w Królestwie Polskiem:
K. Pieszkański 1 rb., L. Karpowicz 10 rb.
Anna Czachórska 9 rb. Razem z poprzedniemi **1,487** rb.
Na kolonje wakacyjne dla chłopców:
K. Pieszkański 1 rb.
Na przytułek ks. Maleckiego:
K. Pieszkański 1 rb.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 125.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) za czas od 30 kwietnia do 18 czerwca wpłynęły ofiary następujące:
Musia Uszyńska 5 rb., Piotr Jagodziński 10 rb., M. Jankowski 1 rb., zebrane przez I. Korsaka od: Halszki L. 1 rb., Bol. Zgórskiego 50 k., Stasi K. 50 k., Ign. Korsaka 3 rb.—razem 5 rb.; różne osoby w markach stemplowych 13 rb. 25 kop., ks. I. Zdaniewicz z Bogusława 5 rb., Czesław Lewandowski z Maciejowic 3 rb., August Iwański z powodu ślubu panny Wandy Lipkowskiej zamiast depeszy 10 rb., Wik. Stempkowski 5 rb., z prywatnej skarbonki na budowie kościoła otrzymano 12 rb. 80 k., różne osoby w markach pocztowych 16 rb. 90 kop., Winc. Koreywo 5 rb., Aleks. Mikulski przez ks. Michała Rutkowskiego 10 rb., Wierzbicka 57 kop., w imieniu zmarłego Stefana Ejsmonta makate, różne osoby w markach pocztowych 5 rb. 85 k., ks. Dom. Kuźmiński z Pinięc 10 rb., Joan. Grocholska z Lubaru 10 rb., dr. Gust. von Hartman z Tuły 25 rb., Wilhelm Kubicki z Humania 1 rb.; Romualda, Jan i Henryka Głuchowscy 3 rb., K. Krasieńska pamięci rodziców 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 7 rb. 72

kop., z prywatnej skarbonki O. Glinki 17 rb. 30 k., Stan. Wolski złotą obrączką; zebrane przez R. Leszczyńskiego od: Bormana, Szwede i S-ka 5 rb., L. Wyczółkowskiej 50 kop., zebrane przez I. Korsaka od: Bron. Monastyrskiego 2 rb., Bron. Kocińskiego 1 rb., Józ. Dylewskiego 1 rb., Kaz. Rajskiego 1 rb., Ign. Korsaka 5 rb., C. K. pamięci męża M. D. przez E. Turkiewicza 5 rb., K. M. 1 rb., N. N. 7 rb., Juljusz Konrad z Krasnosiółka 5 rb., Adam Dziecielewski z Fajslawic 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 16 rb. 32 k., Stefan Hulanicki 100 rb., Kar. Kulezycki 100 rb., Bron. Skupijewski 75 rb., Anna Skłodowska z Petersburga 3 rb., otrzymano ze znajdującej się w kościele skarbonki za czas od 2 kwietnia do 6 czerwca 114 rb. 67 k. (w tej liczbie od Henryka Olszewskiego 5 rb.), oprócz tego złotą obrączką z turkusami; Fr. Kulikowski z Warszawy 3 rb., otrzymano z prywatnej skarbonki na budowie kościoła 2 rb. 7 k., S. A. broszkę kameę z perłami oraz broszkę kameę z brylancikami; różne osoby w markach pocztowych 7 rb. 65 k., N. N. pamięci d-ra Dobkiewicza 1 rb. 50 k., A. Komorowski z fabryki «Uzin» 1 rb. markami pocztowymi; Marja-Pawłowa Silwańska 150 rb., A. J. pamięci Józefa 6 rb., Jerzy i Zofja Ostrowscy 3 rb., Marja Olszewska, zawiadująca wydziałem ofiar «Kurj. Warszawskiego» — 30 rb. 43 kop., M. Sobertin z Częstochowy 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 17 rb. 93 k. Razem z poprzedniemi ofiarami **355,693** rb. 7 k.

Prezes Komitetu: *L. Jankowski.*

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Wyjątkowo, z powodu choroby właściciela, sprzedaje się wzorowo i zamożnie oddawna prowadzony

MAJĄTEK

Włók 12, od st. kolei Nałęczów 6 wiorst, od Lublina 12 szosą. Pierwszorzędny z mniejszych co do kultury, inwentarzy, budowli. Ojca zarodowa. Renomowana maślarnia. Buraki wyborowe. Budynki murowane. Nowy, z komfortem, obszerny dom w b. pięknym otoczeniu, ogrody. Rzeczka. Cena 85,000 rb. Gotówka koło 50,000. Bliższe osobiste i listowne informacje przez p. Prądzyńskiego, stacja Nałęczów. (Nadwiśl. dr.) (6390)

DYWANY
(2678) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego,

BERLIN.
Jedyny
HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2 marek.** Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (6381)



KANTOR! SKŁAD JERZOLIMSKA 82 (2614)

Mazowiecka 22
pałac barona L. Kronenberga.
Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY
odpowiedzialny majątkowo do **rb. 1,100,000.**
poleca swych członków, rutynowanych pośredników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.
Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

Wyrób **BEZEK** do pakowania i transportowania

MASŁA
Z. i L. RUDOWSCY,

Adres dla listów: Z. Rudowski, Warszawa, ul. Hr. Berga 6. (2694)

BEZ BÓLU

usuwa odciski, brodawki, skórę zgrubiałą na podszewkach, nieszkodliwy preparat specjalisty:

„K L A W I O L”
Ap. **KOWALSKIEGO**

(wynalazcy „Sudorynu“ od potu), aptekarza w Warszawie, Graniczna 10. Cena 30 i 50 k. Z przes. za zalicz. 1,10 k. za 2 Klaw., po 30 i 50 k. Żądać w składach aptecznych. (2700)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I Sp.
№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

CIĘŻKA CHOROBA.

Pani Idalja mocno słała!
Pani Idalja jest cierpiąca,
Więc po doktora, co tchu stanie,
Na jednej nodze dmie służąca.

Przybiegł eskulap... — «Konsyljarzu! Rzecz do niego maź strapiony, Ach wysil proszę wiedzę swoją I ratuj życie mojej żony».

Siadł stary praktyk... długo bada Powód okropnej tej choroby: «Ciężka, bo ciężka (tak powiada) Ale i na nią są sposoby».

«Doktorze! błagam zapisz leki, (Maź woła) trwogę moją przetrnij!»
Rp.

Kapelusz, suknia nowa
I w Zakopanem pobyt letni.

(Smigus)

!! Mikującym zdrowie !!

POLECAM:

Okulary i binokle z najlepszymi szkłami wzrok wzmacniająco — po rb. 1,20.
Rurki dla głuchych od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bybenki sztuczne.

NOWOŚCI!

Aksamitki do zabkowania po rb. 1.
Bandaże rapturowe z baterją elektryczną; nie krępują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i **pasy brzuszne.**
Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.
Środki ochronne dla Pań i Panów.
Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

MICHAŁA

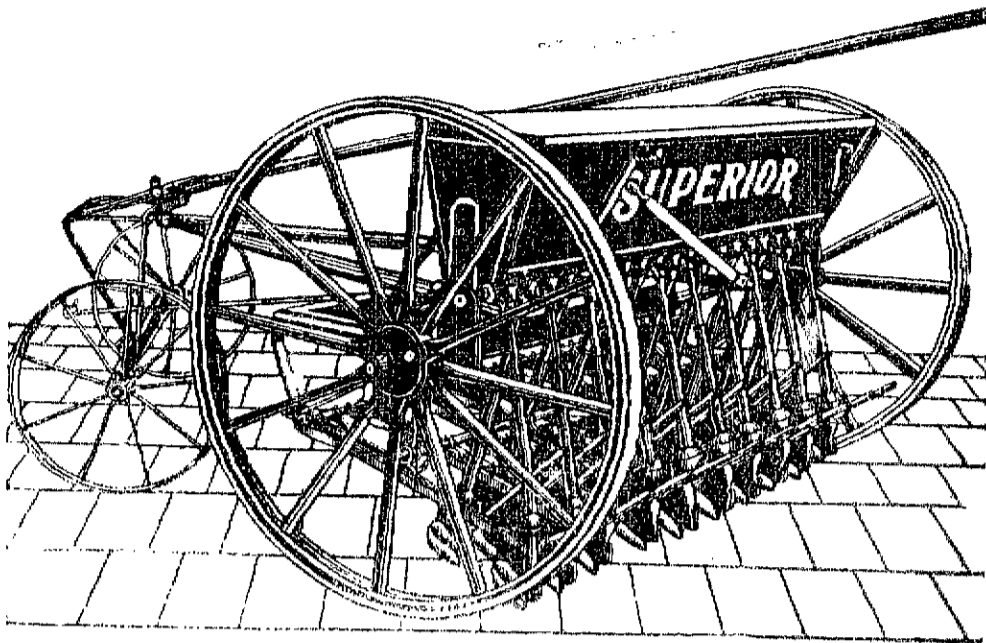
(dawniej Jakóba) PIK

Warszawa, Miodowa № 1.

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (271)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński zab.

Wylączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

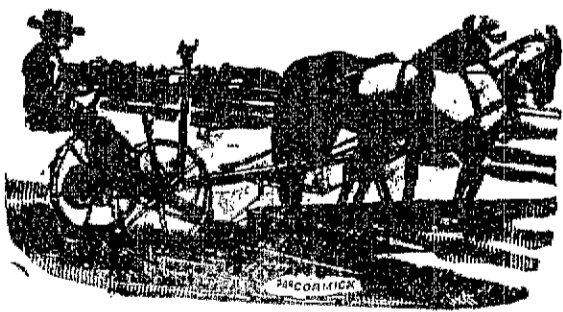
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

BILANS

WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 czerwca 1904 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizną	75,759 69 1/2
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	79,013 08 1/2
3. Korespondencje: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat.	418,123 75
4. Własność Banku stanowiąca papierów procentowych: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 10,949,200 — 10,789,172 58 b) Listy zast. własność Banku stanowiące, nom. 444,800 — 357,679 55	11,146,852 13
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	4,011,966 23
6. Pożyczki długoterminowe *)	140,715,000 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	347,000 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe 2,128,166 20 b) z uchybieniem terminów i z rozłożonymi terminami 1,925,676 78	4,053,842 98
9. Rozchody na rachunek dłużników	114,638 03
10. Zdyskontowane kupony	22 50
11. 5% podatek państwowy	15,791 10
12. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań 277,043 40 b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku 29,054 08	306,097 48
13. Dom na lokal Banku	220,000 —
BILANS	161,504,106 98

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
„ zapasowy i rezerwow.	5,068,693 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	14,693,693 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	140,715,000 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	25,200 —
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	566,471 88
6. Fundusz procentowy	353,406 98
7. Wpłaty dłużników przed terminem	3,179,373 03
8. Sumy przechodnie	57,965 64
9. Specjalny rach. bież. w Wil. oddz. Banku państwa	241,933 08
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	345,000 —
11. Procenty i zyski w r. 1904	429,549 26
	896,514 11
BILANS	161,504,106 98

Depozytów na przechowaniu 9,704,150 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 798,400 rb. (6415)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, miel wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Didier, Warszawa». (2522)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA
Piece żelazne multyplikatorowe
Pat. Gasselseder i Niemceczek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2265)

— Paniel niech pan co zairabi!
— A kiedy ja nie umiem, moje dziecko.
— Aha, to nieprawda, bo tatuś mówił wczoraj do mamusi, że pan bardzo lubi trąbić!



BURNE JONES: „MUZYKA“
ALBUM „KRAJU“.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 maja 1904 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie	969,389 78	624,107 42	1,593,497 20
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	597,740 30	1,230,874 69	1,828,614 99
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatrzonej najmniej dwoma podpisami	11,908,779 45	14,113,796 67	26,022,576 12
IV. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	995,300 —	— —	995,300 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	1,384,863 23	588,510 51	1,973,373 74
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	43,542 96	11,627 60	55,170 56
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	52,995 —	41,993 —	94,988 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	62,495 —	67,996 —	130,491 —
3) udziałów i akcyj	99,333 —	26,761 —	126,094 —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,104,130 90	368,641 77	2,472,772 67
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	3,828,400 —	867,270 18	4,695,670 18
3) udziałów i akcyj	291,600 —	1,790,656 46	2,082,256 46
4) towarów	8,685 77	— —	8,685 77
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	519,011 11	359,103 97	878,115 08
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezp.	613,512 73	751,269 89	1,364,782 62
3) udziały i akcje	16,078 45	— —	16,078 45
X. Papiery publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,177,754 55	— —	2,177,754 55
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezp.	3,647,166 16	— —	3,647,166 16
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	171,356 68	75,887 99	247,244 67
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon.	180,866 31	158,698 69	339,565 00
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,284,056 17	1,943,960 40	3,228,016 57
c) towarami	396,873 01	140,641 69	537,514 70
d) termin. zobowiąz. handl.	7,969,979 34	2,676,051 08	10,646,030 42
e) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	2,066,302 55	1,864,501 77	3,930,804 32
f) kredyty in blanco	1,461,652 85	3,190,380 15	4,652,032 00
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	180,436 73	142,514 86	322,951 59
b) na rach. bież. u koresp.	729,015 22	724,909 90	1,453,925 12
B) weksle do zainkas. u kor.	288,264 24	736,225 13	1,024,489 37
XIII. Rachunek z oddział. Banku	20,456,054 09	198,133 70	20,654,187 79
XIV. Weksle protestowane	17,600 40	43,800 03	61,400 43
XV. Wydatki bieżące	119,660 —	111,545 81	231,205 81
XVI. Wydatki zwrotne	11,895 15	8,213 59	20,108 74
XVII. Koszta organizacji	— —	— —	— —
XVIII. Nieruchomości	257,967 44	208,462 95	466,430 39
XIX. Rachunki przechodnie	567,145 79	1,102,223 03	1,669,368 82
	65,479,904 36	34,141,960 23	99,621,864 59

STAN BIERNY.

I. Kapitał Zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,826,403 22	— —	5,826,403 22
III. Rezerwa specjalna	250,000 —	— —	250,000 —
IV. Wkłady:			
a) na Rachunek przekazowy:			
1) za okazaniem	4,822,873 73	3,365,572 47	8,188,446 20
2) za 5-dniowym wypowiedz.	5,523,305 01	147,466 63	5,670,771 64
3) bezterminowe	1,983,514 50	79,222 54	2,062,737 04
4) terminowe	3,194,770 28	1,243,512 97	4,438,283 25
V. Redyskontowane weksle	715,109 56	1,233,615 43	1,948,725 01
VI. Zastaw papier. publicznych	— —	— —	— —
VII. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («loro»)			
a) sumy do dyspoz. koresp.	26,371,220 06	4,949,816 57	31,321,036 63
b) weksle do zainkasow.	1,112,699 39	424,796 01	1,537,495 40
2) pozost. na rachun. Banku («nostro»)			
sumy należne od Banku	657,806 16	351,179 22	1,008,985 38
VIII. Rachunek z oddz. Banku	196,219 80	20,970,776 77	21,166,996 57
IX. Traty przez Bank akceptow.	— —	— —	— —
X. Dywidenda od akcyj Banku niepodniesiona	49,478 —	— —	49,478 —
XI. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów i obligacyj	129,964 81	69,235 26	199,200 07
XII. Procenty i komis	511,452 48	643,919 57	1,155,372 05
XIII. Rachunki przechodnie	2,124,055 36	661,906 77	2,785,962 13
	65,479,904 36	34,141,960 23	99,621,864 59

Towary w komis oddane (6414)

PRZEKONANY. — Schowajta sobie, Mosku, tę capkę. Przecie widziła, że w niej dziura je.
— Ej, Bartku, jaki wy głupi. Ta dziura to naumyślnie zrobiona, żeby w tem miejscu mule nie wygrzyli!..
— Ano, toć prawda!
(Smigus)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 maja 1904 r.

STAN CZYNNY.	Łódź	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna	212,769 86	309,885 59	522,655 45
Rachunek warunkowy w Banku Państwa	37,658 16	277,456 45	315,114 61
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	465,353 76	— —	465,353 76
Skup weksli, opatrzonej najmniej 2-ma podpisami	5,055,626 07	6,135,061 52	11,190,687 59
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	74,747 25	117,623 34	192,370 59
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	25,709 77	145,463 65	171,173 42
2) akcje i udziały	68,430 —	210,558 36	278,988 36
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone	2,252,625 11	— —	2,252,625 11
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	— —	7,340 —	7,340 —
b) listów zastawnych i akcyj	— —	2,675 —	2,675 —
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	43,633 86	109,346 34	152,980 20
b) listami zastawnymi i akcjami	130,363 47	534,624 86	665,088 33
Korespondenci:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	— —	36,661 10	36,661 10
b) listami zastaw. i akcjami	344,998 78	114,893 17	459,891 95
c) weksłami z 2-ma podpisami	4,617,311 80	1,495,110 19	6,112,422 99
d) towarami	597,182 50	— —	597,182 50
B) Należności do dyspozycji Banku	1,090,316 35	1,323,354 07	2,413,670 42
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku	306,606 01	433,515 38	740,121 39
2) weksle do inkasa	248,400 —	161,898 83	410,298 83
Rachunek z oddziałami Banku	5,259,761 41	— —	5,259,761 41
Traty i weksle w zagr. waluacie	137,151 73	3,371 04	140,522 77
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	405,000 —	— —	405,000 —
Weksle protestowane	— —	3,885 96	3,885 96
Ruchomości i koszty urządzenia	1,283 78	7,761 85	9,045 63
Sumy przechodnie *)	653,231 70	894,219 18	1,547,450 88
Wydatki bieżące	115,263 02	77,996 83	193,259 85
Wydatki zwrotne	2,092 35	1 600 08	3,701 43
	22,145,546 83	12,183,419 79	34,328,966 62
*) W tej liczbie weksli do inkasa	174,286 29	237,565 89	411,852 18

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I-IV em.	5,000,000 —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	— —	40,000 —
Rachunek zysków i strat	26,008 35	— —	26,008 35
Niepodniesiona dywidenda	12,717 —	— —	12,717 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	863,207 95	558,577 73	1,421,785 68
b) za wymówieniem	5,423,432 14	1,044,102 26	6,467,534 40
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	896,203 45	321,997 44	1,218,200 89
b) bezterminowe	152,874 12	216,983 —	369,857 24
Korespondenci:			
a) pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) Sumy należne od Banku	3,078,192 61	1,665,885 98	4,744,078 59
2) Weksle do inkasa	09,400 —	250,675 26	260,075 26
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,824,014 76	378,398 40	2,202,413 16
Dług oddziałów w Centr. Instytucji	— —	5,025,603 92	5,025,603 92
Weksle redyskontowane w Banku Państwa	880,740 81	568,190 68	1,448,931 49
Procenty i Prowizja	244,782 91	324,604 72	569,387 63
Sumy przechodnie	378,618 97	1,788,600 38	2,167,219 35
Zabezpieczenie specjaln. rachunku bieżącego w Banku Państwa	615,353 76	— —	615,353 76
	22,145,546 83	12,183,419 79	34,328,966 62
Depozyty na przechowaniu	12,654,204 65	8,201,381 03	20,855,585 68

1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wołżańsko-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu. (6413)

NAJTAŃSZE PISMO ROLNICZE.
„GOSPODARZ”,
popularny dwutygodnik rolniczo-ogrodniczy, udzielił w ciągu I półrocza czterystu kilkudziesięciu porad swym czytelnikom.
Cena półrocznie z przesyłką—1 rb. 25 kop.
II tomik «Biblioteki Gospodarza»—Przypomnienie robót gospodarczych, opracowane przy pomocy znanych specjalistów we wszystkich działach. Cena 30 kop., z przesyłką rekomend. 42 kop.; dla całorocznych prenumeratorów 15 kop., z przesyłką 25 kop.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka № 14.
Redaktorowie: Edmund i Stefan Jankowscy. (2703)

Fabryka egzystuje od r. 1882.
J. ZIEMSKI,
przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)


POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i sforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obreże dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wąły walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obęczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna szlampowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51. (4788)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedynie racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młocarni, sieciarek i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

D-ra Szindler-Barnaj

„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity preczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (5677)

Ważne dla właścicieli wód, młynów, lasów i dóbr ziemskich.

Polecam bezinteresownie człowieka godnego całkowitego zaufania, ze znajomością wyborną rybactwa, młynarstwa, kulturalnego leśnictwa, budownictwa i zarządu dóbr, z poleceniem. Zgłaszać się listownie: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (6392) **Aleksander Jelski.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jabłońskie

Warszawa, Marszałkowska 118. Poleca nauczycielki, bouy, cudzoziemki. (2472)

Z powodu chor. i wyjazdu zagr. sprzed. się **piękny majątek ziem.** w gub. Smoleńskiej, starja Jarzewo, całkowicie lub część.; 6 godz. jazdy koleją do Moskwy, 10 od stacji kol. Mosk.-Brzesk. Budynek murów. Dom miesz. z mebl. Park angielski. 400 szt. bydła i koni. Serowarnia. Płodowia. zaprowadz. Obszaru 2 tys. dz., z czego 1,000 dz. lasu, 600 gruntu orn., reszta łąk spławny i torf. Majął. sprzed. się niżej ceny norm. Wielką część ceny kupna przyjm. się w pap. rząd. po kursie. Tamże sprzed. się 4 tys. pud. wybor. siana łąk. Piśm. of. adres.: Duchow-szczyzna, maj. Kułaszo, A. A. Murawjew. (6399)

Prawnik

szuka lekcji na cały rok. Wiadomość K. Hirkawski. Galicja—**Dubicko**. (6419)

LEŚNICZY

z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady. Brunon Lugé, Nowochwostów. p. Basy-Bród, gub. Kijowska. (3716)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie. poleca nauczycielki polki w; kształcone. angielski, francuzki. (2482)

NA ULICY. — Proszę o grosik, godna osoba!
— Przecież żebrania zabroniona.
— Tak, proszę nie wolno, ale dawać można. (Kolce)

MYŚLI O KOBIECIE.

Rumieniec na twarzy kobiety — jest kartą wizytową, złożoną w przedpokoju... miłości.

Mężczyzna w miłości głupieje, kobieta — przeciwnie. Biada głupiemu!... (Śmigus)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

Wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym, z internatem

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1, II p.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice mogą być przyjmowane do zakładu od 7-go roku życia. (6422)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. „Embu—Kijów“.

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklanna pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia

inż. **Kazimierz Ossowski**
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW w Wilnie!

1) Człowiek zacny, wykształcony, rządca domu, mając sporo zbywającego czasu, może zająć się kilka godzin: rachunkami, dozorem robót, pracą biurową i t. p.
2) Bardzo godna i wykształcona osoba, mająca sparaliżowanego męża i potrzebująca zarobku, przyjmuje panienki lub chłopców na stancję i przychodzących do nauczania. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. A. Jelski. (6406)

ZAKOPANE.

Pensjonat „Warszawianka“ Marji z Kosmowskich Danielakowej — otwarty od 1 czerwca do 1 października. Pomieszczenie z całodziennym utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą i bielizną od 3 do 5 zfr. od osoby. Kuchnia prowadzona przez pierwszorzędnego kuchmistrza. Wodociągi. Własny park. Sala do zabaw. (6365)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski
Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

NAPRÓŻNO. — Powiedz mi, dlaczego tak pijesz?

— Aby zalać troski.
— No, i udaje ci się?
— Gdzie tam, zawsze na wierzch wypływają. (Kolce)